

PRZEPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał: w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Krolestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Ogłoszenia, za jeinosp. wiersz trojnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych ured lub po tekście 10 k. W działach: Zasiłki i Zarządzenia, Ogłoszenia i Nekrologi 50 k. Nadcięcia (w tekście) 75 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty pocztowej i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 23 czerwca (6 lipca) 1900 r.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 87, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj») i w KIJOWIE, Kresczatik 50. REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają nicsesone Pojed. N-ry (bez Kart alb.) 25 kop

## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (7341)

W ZAKOPANEM POLONJA

Centralne biuro najmu mieszkań i sprzedaży domów.

Pobiera 5 Koron—2 Rb.—4 M. wpisowego, które należy zaraz przestać i 2 proc. od sumy najmu. (2464)

Wspólnika,

mlodego, energicznego handlowca z kapitałem od 5,000 rubli, poszukuje się do egzystującego interesu handlowego branży technicznej w Petersburgu. Piśmiennictwo: 2000. Pp. Boston. Orlenie, sprawa: 1000. (2503)

Ass. koll. R. Dolanowski,

mieszkający w ODESIE przy ul. Portofrankowskiej № 32 d. wł., prowadzi specjalnie SPRAWY LEGITYMACYJNE. (2476)

MAJĄTEK wł. 40,

gub. Kaliska, pow. Sieradzki, lasu 7 wł. starego, łąki trygowane, grunta wszystkie drenowane, budynki murowane, dwór na suterynach murowany, 12 pokoiów dużych. Oranżeria, cieplarnia, ogród duży angielski. Inwentarz żywy czystej rasy, marny najnowszy—w komplecie. Dwie mile od budującej się kolei. Wiadomość: Warszawa, Nowy Świat 39, w Mieczarni. (2398)

Dr. BRUNON KNOTHE.

Choroby wewnętrzne i nerwowe. Gabinet elektrotępiczniczy. ODESIA, ul. Dworjanska № 8, od g. 1—2 i od 4—6. (2438)

Dr. M. PIENKOWSKI

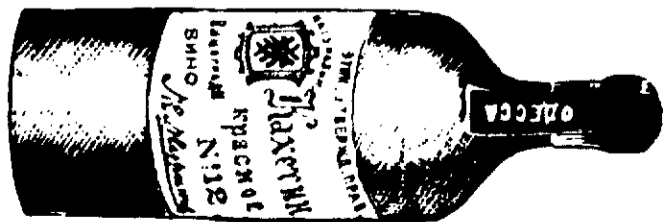
z Kijowa, ordynuje podczas sezonu kąpielowego, jak lat ubiegłych, na limesie K. ianickim (Andrzejewskim) w Odesie. (736)

Dr. Karol Natanson przyjmuje w Wiedniu od g. 3—4, IX, Maximilianplatz 1. (161)

Dr. BOLESŁAW NOTZ, asystent urologicznej kliniki prof. Guyon'a w Paryżu, przyjmuje od godz. 1 do 2 i od 7 do 8 Boulevard Saint Michel 45. (2436)

ABSOLUTNIE NATURALNE

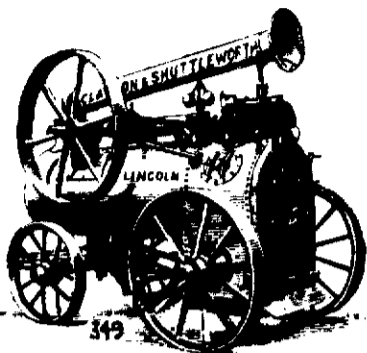
Wina M. MURATOWA.



Główny skład i kantor w Odesie ul. Grecka № 47, d. Rodetonaki.

Filja w Odesie, ul. Derybasowska róg Aleksandr. placu, d. Wedde, № 27.

Cenniki na żądanie gratis i franko. (2465)



Wyłączna sprzedaż Maszyn parowych stałych. Lokomobil różnych typów. Młocarni parowych. Elewatorów i sterników. Motorów naftowych.

Clayton & Shuttleworth,

Lincoln, Anglja.

A. Bandtkie, Reprezentant,

Warszawa, Tłomackie № 3.

Obszerne zapoznanie do wyłączonego użytku pp. Amatorów

ERYWANSKA 3

**GOLCZ & SZALAY**

POLECAJĄ: Aparaty fotograficzne najnowszych konstrukcyj oraz wszelkie przybory, klisze i papiery fotograficzne najlepszych gatunków.

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frelbowski Jadwigi Chrzęszosowskiej, w Warszawie, Nowy-Świat № 21. (87)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ i L. ROSZKOWSKIEJ

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 88. (240)

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWOW

OD GRADOBICIA

(założone w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: zboż. roślin oleistych, przedziałanych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władykaukazie, do głównych agentur w Odesie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach i agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolaszja Lubianka, dom monasteru Iwanowskiego. (2376)

## „DELISKI”

Cukierki śmietankowe „Déllices” wyrabiane, u hr. E. Komorowskiej w majątku Kowalicki, kowieńskiej gub., st. Rakiszki, z najlepszej śmietanki i czystego krystalicznego cukru, nie zawierają żadnych surogatów. Dla urozmaicenia smaku, przez czyste śmietankowe, wyrabiają się Deliski także z dodatkiem kakao, kawy lub miodu. Poszczególne gatunki oznaczone są na każdym pudełku. Wyborny smak, jakoteż brak wszelkich szkodliwych składników, zjednały Deliskom szerokie kofa zwolenników. Jako produkt bezwzględnie zdrowy polecają się zwłaszcza dla dzieci. Cena pudełka 35 kop. we wszystkich owocowych i kolonialnych magazynach Petersburga. Przesyłający swój adres z życzeniem otrzymania Delisków za załączeniem pocztowem po cenie magazynowej w Petersburgu, w ilości nie mniejszej niż 6 pudełek, nie ponoszą kosztów przesyłki i opakowania. Deliski wysyłają się do wszystkich stacji pocztowych Rosji Europejskiej i Kaukazu, z wyjątkiem miast: Petersburga, Rygi, Libawy i Wilna. Uprasza się o dokładne adresy i wymienienie żądanych gatunków. (2511)

Oddają się w dzierżawę od 11 kwietnia 1901 r.

## KORELICZE

z folwarkiem Ludwików, majątek hr. Puttkamera, w Nowogrodzkim p., Minskiej gub. Ziemi wyborowej z łąkami 500 dziesięcin. Obejrzanie ułatwi i da potrzebne objaśnienia pieniężnie M. Słucki w Nowogrodku. (2508)

Zakład Hydropatyczny

Akc. Tow. Wodolecznictwa i Kąpieli w Odesie (były d-ra Szorsztejna).

Odesa, ul. Karantynna № 9.

Dr. Antoni Hryniewiecki na czele.

Kuracja wodą, elektrycznością i światłem. Cierpienia chroniczne: żołądka, kieszek, wątroby i nerek, piersiowe i serca, nerwowe i kobiece. Osłabienie. Zakład funkcjonuje bez przerwy i w zimie. Ordynacja po polsku. (2501)

W PARYŻU.

Pensjonat polski

pp. J. Krassowskiej i J. Schmidt. 5, rue d'Alençon.

Pokoje od 6 do 10 fr. dziennie, a z utrzymaniem 8 do 15 fr. (2489)

Blizko wystawy, dogodna komunikacja

WILNO ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY d-row Bujalskiego, Kahna, Pietraszkowicza i A. Rymazy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (2120)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ściśłym internatem. Lublin, Dr. Olechnowicz, Ordyn. oddz. chor. ner. przy szp. św. Wincentego.

DRZEWKA ŚLIWEK

„Węgierek”.

Sprzedaje 60 szt. 3 let. 12 r., 4 let. 15 r. i 5—8 let. 18 r. Do sadzenia jesiennego należy wcześniej zamawiać. Adres: gub. Lubelska, osada Kazimierz. J. Mołakowski. (303)

Ważne dla Chlebobodawców!

Polecam bezinteresownie uzdolnionego, w pełni sił, zacnego Buchaltera, ręcząc za jego kwalifikacje moralne i fachowe. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (2505)

FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH BRACIA LILPOP

WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR ANGIELSKICH CENNIKI NA ŻADANIE

Wiadro 17 butelek od 3 rb. 85 kop. z naczytniem.

# RUSKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE



# „UNION“

Kapitał zakładowy 6,000,000 rubli.  
ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE

TRANSMISJE.  
ELEKTRYCZNE TRAMWAJE

według systemu TOMSON i HAUSTON.

ZARZĄD — PETERSBURG. Mojka 84.

FABRYKI — RYGA, St. Aleks. Wrota. Pskowo-Rygskiej d. ż.

FILIE — MOSEWA. Miasnicka. dom Keppena.

RYGA. Aleksandrowska szosa, 18.

GŁÓWNI REPREZENTACI:

w KIJOWIE, CHARKOWIE, ODESIE, WARSZAWIE,  
SIEDLACACH I EKATERYNOSŁAWIU.

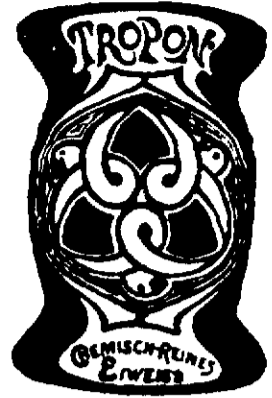
OLSZEWICZ i KERN.

w TYFLISIE i GROZNEM: STUKEN i S-ka.

w BAKU: M. J. WINTERNIC.

◆ TROPON ◆  
CZYSTO-BIAŁKOWA SUBSTANCJA.

czystego białka.



Niezbędny dla chorych i zdrowych.

(Pożywna sol TROPON według analizy D-ra Kuniga zawiera 90% czystego białka Generalny repraz. dla całej Rosji E. A. WAAG i S-ka, Odesa, Sabaniewa most № 7. (2393)

POSZUKUJE

wytrawnego nauczyciela do chłopca lat 12, dla przygotowania go do klasy 5 ej realnej. Znajomość języka polskiego i niemieckiego jest wymagana. Łask. oferty zasylać pod adresem: Koziatyn. gub. Kijowska, A. Lechow-Wasiutyński (2178)

Pani (do odechodzącej pokojowki): Coż mam w twojem świadectwie wypisać? Dzwonka: Nie więcej, proszę pani, jak tylko to, że sześć tygodni wytrzymałam u pani, to wystarczy! (Flieg. Bl.)

1896  1896  
TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI  
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

# „EINEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (2673)

## ZARZĄD BANKU HANDLOWEGO W BIAŁYMSTOKU

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż opłata kuponu № 4 na dodatkową dywidendę za rok 1899, po rb. 2.50 od akcji, uskutecznią się:  
w Białymstoku — w kasie Banku,  
w Petersburgu — w Wolgo-Kamskim Banku Handlowym.  
w Warszawie — w Banku Handlowym w Warszawie  
i w Rzędze — w Rzyckim Banku Gieldowym. (2163)

Prawdziwa Amerykańska  
MASZYNA PISZĄCA

„DENSMOR“



Ostatni model. Wielka szybkość i łatwość roboty. Prawdziwie amerykańskie wstęgi do maszyn piszących, bardzo tanie

Główny reprezentant

A. B. KAPSTROM w Wilnie

Cenniki na żądanie. (2709)

Do nabycia w księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie:

Album widoków Kijowa

(Wydanie Czesława Jaszczyńskiego, 28 oddzielnych widoków i jeden ogólny widok Kijowa, zdjęty z gór Batorych — w ozdoby trzeciej ceny i rb. Karty korespondencyjne (otwarte listy) z widokami Kijowa po 5 kop. (2448)

Ważne dla Dobroczyńców!

Znany ogółowi szanowny pracownik, podupadł majątkowo i na zdrowiu pożyczka 3,000 rubli, na pewną ewokację wyratuje sytuację. Zgłaszać się po informację: Minska gubernia, poczta Użłany, dominium ZAMOSĆ. Aleksander Jeleki (2467)

KILKA AUTENTYCZNYCH KART NA WARSZAWSKICH BRANACH.

I. Ulica Krucza.

Małżeństwo bez dzieci Piotrze bujo kawalera lub panny na mieszkanie.

II. Ulica Krucza

Do wynajęcia pokój na I piętrze dla panny bez wilgoci.

III. Ulica Wspólna

Jest mieszkanie do wynajęcia dla małżeństwa miesięcznie bezdzietnego lub dla pojedynczej osoby.

(Mucha)

W WILNIE **TECHNICY LESNI:** W WILNIE

J. Felński, Z. Wolski i W. Tromszczyński (2141)

z wyższm wykształceniem i wieloletnią praktyką, przyjmują: wykonanie wszelkiego rodzaju robot inżynierskich, szacowanie lasów, urządzanie takich według metody racjonalnej, oraz przy zakładaniu do Banku i dla celów ochrony lesnej. Zwracać się: Wilenski Bank Ziemiński do Wiktora Tromszczyńskiego, lub też ul. Taubowska (Pobulanka), d. Poniatowskiego do Józefa Felńskiego.

Dom Rolniczo-Handlowo-Komisowy  
Książę F. GIEDROYĆ.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych. Nasiona polne, ogrodowe i kwiatów. Nasiona szlachetne. Skład i hurtownia sprzedaż mąki żytniej i pszennej. Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom. Części zapasowe, smary, oleonalia, Pasy, wagi decymalne, cement, cegła ogniotrwała. Prezenty, worki, biała, żelazo, gwoździe, tarby, wyroby biurowe fabryki „Prowodnika”. Sukna litwackie-samo działy Rowery. Latarele bezpieczeństwa (zagazniczne patentowane) Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie. (2031)

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

Fabryka Rybnych Konserwów In. L. BEJLA  
ODESA — OUCZAKÓW.

Wyrabia przeszło 100 najlepszych gatunków konserwów.

Wyroby nagrodzone zostały:  
W 1893 r. Wyższą nagrodą w Chicago; w 1893 r. Wielkim Medalem Srebr. w Moskwie; w 1894 r. Dwoma honor. Dypl. w Antwerpii; w 1895 r. Dypl. honor. w Paryżu; w 1896 r. Złotym Med. w Niżnowgrodzie; w 1898 r. Złotym Med. w Bergen w Norwegii na Rybno-Przemysłowej wystawie.

Sprzedat w Warszawie: w sklepach: Mikołaja Szlachowa, Rogulina i Kuryłuka, J. Orłowa i w większych handlach kolonialnych Królestwa Polskiego i Cesarstwa. (6839)

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres dla listów i depesz: Бежа Одеса



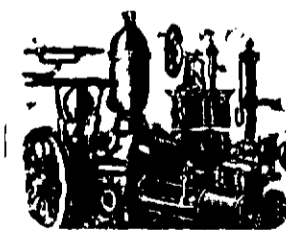
Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja”, jako na źródło, z jakiego otrzymali swoje zacierpki. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## Dr. TWORKOWSKI

przyjmuje (atam na Chadożbejskim llimanie w Willi Werneta od g. 9 rana do k. 12, z chorob wewnętrznych i nerwowych (z elektryzacją). W Odesie mieszka przy ulicy Chersońskiej 36, w domu Werneta (2177)

OFIARA BOGU!

BUDUJEMY KOSCIÓŁ z gruntu lecz zabrakło środków, więc wolamy o pomoc Minskiej guberni, poczta D. RSZYCE, wies PARAFANOWO, ks. Włodław Korn. (2456)



POMY

wszelk system., SIŁAWSKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2726)

Bardzo korzystna dzierzawa  
WZOROWO URZĄDZONEJ  
CEGIELNI.

z wyborną glina, przy dogodnościach lokomocji, łatwości robotnika i zbytu. Interes z najgodniejszymi właścicielami. Zgłaszać się: Minska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamosć. ALEKSANDER JELESKI. (2465)

## MASO ! EDWARDINO!

Przeciw gruźlic, liszajom, gniciu strzałki kopytowej, egzemie skóry, odgniecen ohomontem i siodłem u koni. wynaleziona przez A. J. Edwardowa. Sprzedaje się w Aptecznych Magazynach i Apiekach. Główny Skład u prowizora ŁUDE: Petersburg, róg Sadowej ulicy i Wozniesieńskiego pr., № 69-43. (2493)

# Mięso Czerkaskie

najlepszego gatunku

1 galun. . . . . funt 14 kop.  
2 . . . . . " 14 "

Korsystnie dla arteli  
3 gatunek . . . . . funt 9 i 10 k.

**SPRZEDAŻE**

wsorowo urządzony

**MAGAZYN SPRZEDAŻY MIĘSA**

**"AU GURMETS"**

Petersburg, Wielka Morska 11,  
pomiędzy Newkim prospaktem i Kir-  
pionym szaukiem. (2512)

**ODDZIAŁÓW NIEMA.**

Jedynie w Rosji, przez  
Rząd zatwierdz. no

**KURSY KALIGRAFICZNE**

**PRUSZYŃSKIEGO.**

Petersburg, Kazańska ulica № 16.  
Poprawianie charakteru oświadczeń i li-  
stownie 10 rb. (2492)

Zawiadamiamy, iż Pan  
Cz. Kamiński upo-  
ważniony jest do przyjmo-  
wania w Petersburgu ogło-  
szeń do «Kraju».

Administracja „Kraju“.

TAKŻE KOMBINACJA POJĘĆ. — Jak-  
że ci się podoba pani X?  
— Piękną kobietą. Ale dlaczego nosi  
takie krzyżące toalety?  
— Nie wiem... Chyba dlatego, że ma  
głuchego męża. (Flieg. Bl.)

# KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MEŹKI.

Petersburg, Grochowa № 34, m. 37, róg  
Sadowej. (2496)

# PETERSBURG.

## FABRYKI KOTŁÓW

Belgijskiego akcyjnego Towarzystwa w Petersburgu

Moskowskoje szose № 2.

Telefon № 2014.

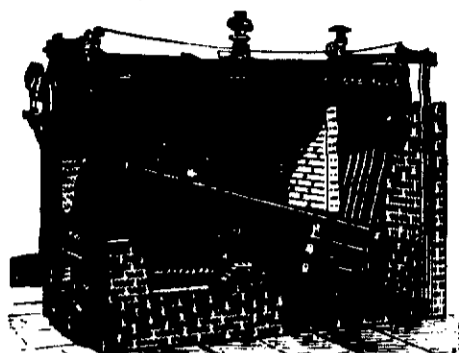
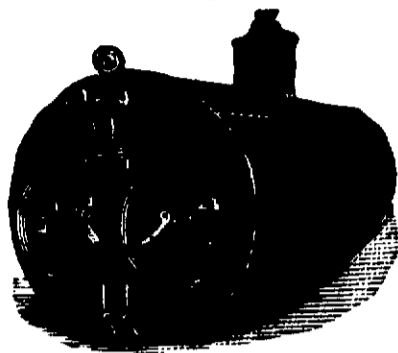
**KOTŁY PAROWE WSZELKICH SYSTEMÓW I ROZMIARÓW**

Wiązania. Kolumny nitowane. Konstrukcje żelazne. Mosty. Tarcze obrotowe  
i inne akcesoria dróg żelaznych. Transmisje. Rezerwoary. Cysteruy. Wen-  
tylacja i ogrzewanie. Wielki mechaniczny oddział i odlewnia.

**Dzielnicy wiercone.**

**Szybkie tworzenie się pary.**

**NAJLEPSZA ARMATURA.**



**Nitowanie hydrauliczne.**

**DNA SZTAMPOWANE.**

**Kotły z żelaza najlepszego gatunku.**

Fabryki montowane silnemi najnowszymi maszynami.

Dyrektor zarządzający i upoważniony inżynier-technolog

**Jan GERSZUN.**

(2484)

# KODAK

**PAPIER SOLIO  
DEKKO NIKKO.**

W przeciągu kilku minut nauczyć się można fotografowania przy po-  
mocy aparatów Kodak. Na 12, 6 i 3 zdjęcia używane są trwałe i lekkie błonki,  
które można zmieniać przy świetle dziennym; aparaty Kodak są bardzo do-  
godne dla turystów i wycieczkowców.

◆ Cenniki wysyłają się bezpłatnie. ◆

Nabywać można we wszystkich składach przyrządów fotograficznych.

**Kodak, Limited — Towarzystwo Akcyjne Kodak w Londynie.**

Skład główny na Rosję: Petersburg, Wielka Morska № 1.

Oddział: Moskwa, Petrowka, dom Michalkowych.

◆ Londyn, Paryż, Bruksela, Berlin, Wiedeń. ◆

◆ FABRYKI: Rochester (Ameryka), Harrow (Anglia). ◆

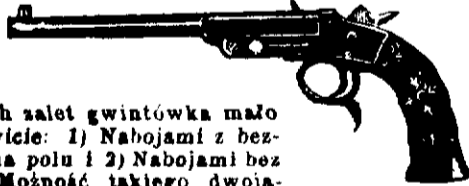
# KODAK

(2483)

**Najnowszy pistolet do strzelania do celu**

## „Le Francotte“.

Wyrób znanej powszechnie ran-  
cuskiej fabryki broni Francotte'a.  
Strzał pistoletu „Le Francotte“ nad-  
zwyczaj celny i silny, gdyż nabija się  
takimi nabojami, jak i znana ze swych zalet gwintówka mała  
kalibrowa „Le Francotte“, a mianowicie: 1) Nabojami z bez-  
dymnego prochu dla strzelania do celu na polu i 2) Nabojami bez-  
szumu dla strzelania do celu w pokoju. Możliwość takiego dwój-  
kiego użytku jednej i tejże samej broni nadaje pistoletowi „Le Francotte“  
ogromnie charakterystyczną cechę, nadającą mu wybitne pierwszeństwo przed  
wszystkimi innymi pistoletami. Materiał, z którego zrobione są lufa i wszystkie  
detale mechanizmu, w najwyższym gatunku. Najdokładniejsze dopasowanie części  
składowych; bogate i trwałe wykończenie; najdogodniejsza waga 2 1/4 f.; styl ści-  
śle wytrzymały, nadający pistoletowi rzadką elegancję. Długość całego pistoletu  
7 1/4 wersh., jednej lufy 5 wersh., kaliber 6 mm., strzał celny do 100 kroków.  
Cena pistoletu 22 rb., 100 szt. nabojęw z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. na-  
bojęw pokojowych—2 rb. 50 k., lepszych 3 rb. Obstalunki załatwiamy za za-  
liczeniem pocztowym. (2486)



Petersburg, CENTRALNY SKŁAD BRONI, W. Koniuszennaja 29. ED. WENIG.

W NIEMCZECH Cudzoziemiec: Kiedyż spodziewane jest przybycie Jego Wy-  
sokości? Urzędnik kolejowy: Pociąg dworski raczy nadejść za godzinę. (Flieg. Bl.)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha  
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha  
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

**WILHELM AURICH**

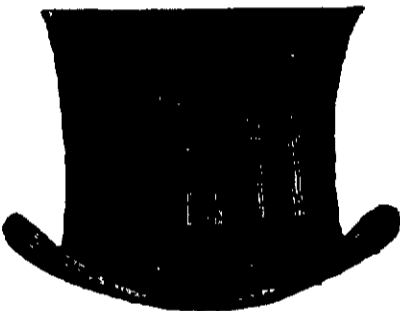
Ligowska 44.

**PETERSBURG.** (2060)

## MAGAZYN KAPELUSZY ANGIELSKICH

№ 11. Wielka Morska. № 11. (2462)

Kapelusze  
ANGIELSKIE,  
Włoskie,  
Amerykańskie.



**SŁOMKOWE.**

**KAPELUSZE**

## DO KONKURSOWYCH

egzaminów do Instytutów: Inżynierów dróg komunikacji, Górniczego, Inżynierów  
cywilnych, Technologicznego, Elektrotechnicznego, Mikołajewskiej Szkoły Inżynier-  
skiej i do różnych wyższych zakładów naukowych. 7-my rok przygotowywa-  
z matematyki, fizyki, rysunków i nowych języków, student górnik, były instytutu  
inżynierów dróg komunikacji. Przygotowanie zabezpiecza przyjęcie. Metodą  
Kurytydową osiąga się najw. matematycz. rozw. Do przygotowania wydane są  
kursy «Дополнительныя статьи по алгебре, геометрии, тригонометрии» i «Полезныя  
курсы физики съ задачами». Petersburg, Basejna 36, m. 2. (2495)

**W. I. Stukaczew.**

do godz. 2 po południu i od godz. 6—8 wieczorem.

## KURSY M. W. PIROZKOWA,

nauczyciela petersb. 10-go gimnazjum.

dozwolone przez Kuratora Petersbur-  
skiego Okręgu naukowego (2494)

w celu przygotowania młodych ludzi do wstępnych egzaminów do Instytutów:  
Inżynierów dróg komunikacji, Górniczego, Inżynierów cywilnych, Technologicz-  
nego i Elektrotechnicznego.

Petersburg, Targowa 18.

Warunki na żądanie wysyłają się.

◆ MAGAZYN ◆

**PRYZRZĄDÓW ELEKTRYCZNYCH**

**J. A. KACZKOWSKIEGO**

Petersburg, Wielka Italiańska № 27—2, vis-à-vis Michajłowskiego Maneżu.

Podjekuje się urządzenia: elektrycznego oświetlenia, dawonków, telefonów, jako  
też reparacyi rocznych.

Kantor w Petersburgu: Pusztańska № 27.

◆ Telefonu № 1503. ◆

(2388)

# WARSZAWA.

◆ NOWOOTWORZONY ◆

## HOTEL „ROYAL“

Warszawa, Chmielna № 31.

Elegancko urządony. Oświetlony elektrycznością. Winda. Wanny. Prysznic. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane. (264)

Telefonu № 509.

◆ Ważne dla drobnego przemysłu. ◆

### KONOPCZYŃSKI & MÜLLER

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

Warszawa, Erywańska 16

polecają:

**OLEJARNIE** dla drobnego przemysłu z prasami hydraulicznymi. PRASY, zastosowane do siły ręcznej, wytłaczają od 5 pudów nasion na godzinę. Dwóch ludzi wystarcza do obsługi. WYDAJNOŚĆ oleju największa. CIŚNIENIE na makuch 7,000 pudów. MAKUCH suchy, ściśły, nie kruszący się. TANIŃŚĆ urzędzenia niezwykła. Kosztorysy i projekty kompletnych urzędzeń na żądanie. (266)

◆ Ważne dla gospodarstw rolnych. ◆

Marka fabryczna.



### !! OSTRZEZENIE !!

Pojawiły się od niejakiego czasu naśladownictwa w opakowaniu szuwaka S. Glińskiego. Ostrzegamy więc Szanowną Publiczność, że prawdziwy szuwak glicerynowy

## S. GLIŃSKIEGO

znany z dobroci od lat 20, ma na puszcze markę fabryczną (zatwierdz. przez Dep. handl. i Przem. za M 17667/63) „Dom Czerwony“ i że z firmami tegoż nazwiska, naśladowującymi nasze opakowanie, nie mamy nic wspólnego.

GŁÓWNY SKŁAD: Warszawa, Nowy-Świat № 41. (296)

Fabryka i Ks. tor: Marszałkowska № 8.

### WODY MINERALNE NATURALNE

świeżego czerpania, oraz Lugi, Sole, Pastyki Szlamy wprost ze źródeł nadeszły do (236)

SKŁADU WÓD MINERALNYCH

PRZY APTECE

### D-ra T. HEINRICH

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefonu № 1239.

◆ WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 122. ◆

Zakład naukowy 6-klasowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą (197)

PAULINY HEWELKE.

### Chambres Garnies „NATIONAL“

Warszawa, róg Nowego-Światu, Książąca № 4.

◆ Telefonu № 771. ◆

NOWO OTWORZONE 40 POKOJÓW, elegancko umeblowane, położone w najlepszym punkcie miasta. Numera duże, pościel wykwintna, usługa dobra, ceny przystępne od kop. 85 do rb. 4 na dobę. Kawa, herbata, obiady i kąpiele w miejscu, karetka na pociągach. (235)

### Stado „SACHNY“

wystawiło na sprzedaż z wolnej ręki w każdej chwili w 1900 roku TRZY OGIERY reproduktory, DWANAŚCIE KLACZY matek nadkompletnych i tyleż MŁODZIEŻY obojga płci, ogółem około trzydziestu sztuk koni.

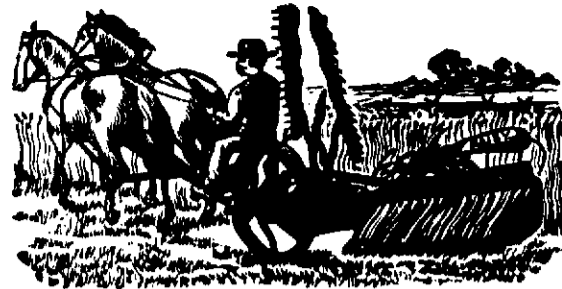
Szczegółów udziela zarządzający p. S. Starczewski (st. pocztowa, kolejowa i telegraficzna), st. Połudn.-Zachodniej dr. żel. Zarządyńce w Sachnach (gub. Kijowska). (238)

◆ Najdawniejsza w kraju ◆

PRACOWNIA OPTYCZNA I FABRYKA BANDAŻY RUPTUROWYCH

Michała PIK w Warszawie.

- Bandaże rupturowe anatomiczne usuwają każdą rupturę, sztuka od rb. 5.
  - Okulary i Binokle, ściśle zastosowane do jakości wzroku, szt. po rb. 1.50.
  - Ozonizatory do nasycania powietrza pokojowego czystym ozonem, znakomicie usuwającym katary, kaszel, astmę etc., sztuka rb. 3.
  - Aparaciki masażowe do usuwania zmarszczek i pryszczy z twarzy, sztuka po rb. 2. (2776)
  - Kule do samomasażu brzucha, usuwają wszelkie bóle żołądka, po rb. 6.
- ◆ Cennik kompletny Zakładu wysyłam bezpłatnie. ◆  
 Adres: Warszawa, MICHAŁ PIK, Optyk m. Warszawy, ul. Miodowa 1.



Kosiarki,  
Żniwiarki i  
Żniwiarko-Wiązalki  
MAC CORMICKA

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyny przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub żelaznych przez fasonową stal; z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk rolkowych i uproszczonego przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyny. Żniwiarki są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciśnienia na karki końskie, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych żniwiarek. Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest taniość reparacji, wskutek niskich cen części zapasowych.

Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły mi mnóstwa chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości jego maszyn.

Żniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, pracują dotąd ku zadowoleniu moich Szanownych Klientów.

UDOSKONALONE GRABIE KONNE

### New-York Champion

z uproszczonym przyrządem do podnoszenia zębów i do przyciskania tychże do ziemi, w razie potrzeby dokładnego wydrapania ścierniska.

Grabie działają bez żadnych trybów.

Dla mniejszych gospodarstw są najdogodniejsze grabie konne

### „TYGRYSIĄTKO“

bardzo trwałe, bez śledzenia, 2,4 metra szerokie, o 20 szbach, w cenie rb. 26.

◆ Oplisy i ilustracje wysyłam się franco, gratis. ◆

GŁÓWNA REPREZENTACJA W SKŁADZIE

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 83.

(280)

Biuro Młyno-Budownictwa

### Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ Warszawa, Szpitalna 5. ◆

(100)

MASZyny ŻNIWNE

### Walter A. Wood'a

w Hoosick-Falls (Ameryka).

Wszehświatowa sława i bezsprzecznie największe rozpowszechnienie maszyn Walter A. Wood'a, zwłaszcza w całej środkowej i północnej Europie, gdzie warunki pracy najbardziej zbliżone są do naszych, dają pewną miarę pożytku i wartości tych maszyn dla gospodarstw u nas. Najwyższa liczba w kraju działających żniwiarek i kosiarek Wood'a, wzrastająca z każdym rokiem sprzedaż oraz bez wyjątku korzystne opinie niemal wszystkich pp. nabywców z pracy często kilkonastoletniej, dowodzą ostatecznie praktyczności systemu, powinny usunąć wahanie i ułatwić wybór dobrej maszyny z pośród wyrobów wielu fabryk.

ŻNIWIARKI

New Reaper

Light Reaper

2-4 konna, lecz wyjątkowej mocy, trwałości i prostoty budowy. Polecamy szczególnie na łubiny, bobiki i t. p.

Jedna z najłżejszych maszyn na 2 średnie konie. Mechanizm szczelnie zamknięty. Idealny samograb.

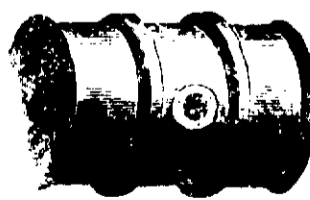
POLECAJĄ

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE NA KRÓLESTWO POLSKIE

### TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie, Miodowa 4.

(281)



## BECZKI

◆ ŻELAZNE ◆

do spirytusu, okowity, nafty i t. p. poleca

◆ DOM HANDLOWY ◆

## RUMMEL, LESNIK & C<sup>o</sup>

WARSZAWA, Królewska № 11-13.

Filja w Moskwie Mała Zubińska, d. Galnabek.

Skład rur żelaznych kanalizacyjnych, wodociagowych, świdrowych, gazowych, parowych, armatur, wszelkich odlewów żelaznych do budowl i Maszyn parowych angielskich. (251)

# BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECINNA.

Wyprawy od 100 do 15,000 rubli.

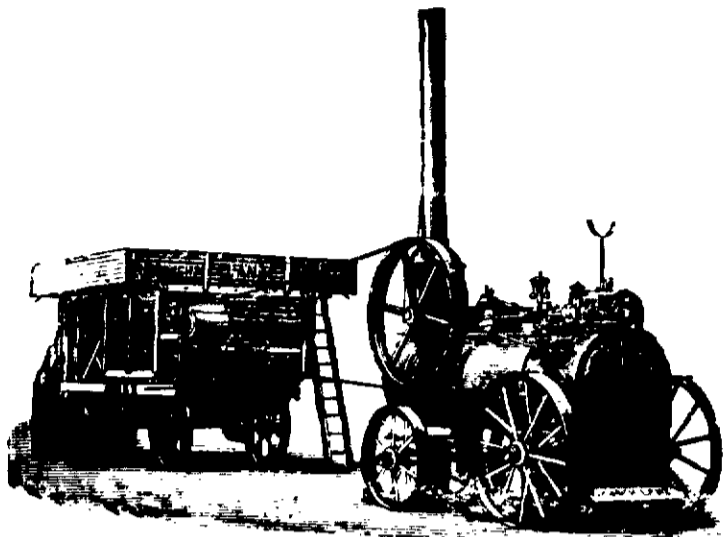
Biżuteria oraz koszule męskie i damskie kolorowe.

Płótno ruskie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa.

## Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, Bielańska; w Odessie, Derybasowska; w Jekaterynosławiu, Prospekt; w Wilnie, Wielka; w Mińsku, Gubernatorska; w Charkowie, Plac Mikołajowski i Moskiewska; w Tyflisie, Sewastopolu i Kiszyniowie. (10)  
Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.



### HENRYK LANZ w Mannheim

Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE.

Sprzedane: w 1897 r. 1898 r. 1899 r.

Młocarni ..... 443 611 807 sztuk.

Lokomobilom .... 845 1,263 1,449 "

Młocarnie ręczne i konne, siaczkarnie, młynki dla siarna, maneże i separatory. Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. f. HENRYK LANZ, Winnica. Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wołoszyska, poł.-zach. dr. tel. Główny skład amerykańskich młocarni dla koniżyny „Victor”.  
Katalogi bezpłatnie. (718)

# KIJÓW.

## KIJOWSKA SPÓŁKA ASFALTOWA

### Fabryka Tektury dachowej i Wyrobów betonowych

## S. SUSKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik 48.

Telefon 265.

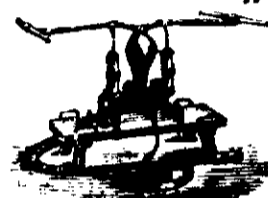
Zawsze na składzie: Asphalt krajowy i zagraniczny. Bitum rodzi- my. Tektura dachowa w wyborowym gatunku. Lak asfal- towy, bezwodny, do smarowania dachów. Płytki cementowe, wzorzyste dla podłóg. Płyty betonowe dla trotuarów.

Przyjmują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres specjalności firmy, jako to: Zalewanie asfaltem podłóg, trotuarów i podwórzy. Krycie dachów tekturą ogniotrwałą i smarowanie lakiem asfaltowym. Wykładanie płytkami podłóg i trotuarów.

Ceny umiarkowane. Wykonanie zamówień i ro- bót śpieszne i sumienne. Gwarancja.



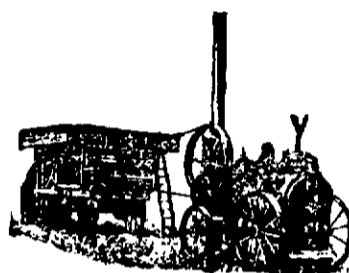
Instalacje elektr. oświetl. przenoszenie energii, krany mostowe, kolejki, perforatory i t. d. Dotychczas wy- konano 640 instalacyj.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich syste- mów i wielkości.

### Olszewicz i Kern

Kijów, Odessa, Warszawa, Jekaterynosław, Charków, Solec i Łódź.



Lokomobile Henryka Lanza do 300 koni parowych, wysocę ekono- miczne, zużyte pary 8 kilogra- mów na konia rzeczywistego.



Dostawa rejsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.

(735)



Autom. wagi do zboża, bu- raków, okru, węgla i t. d.

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

## K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme- tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczytki, grzebienie, sztyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (709)

Z poważn. rekomendacjami, z wieloletnią praktyką Buchalter podejm. się upo- rządów. sprawdz. i zamyk. Rachun- ków i bilansów, Wprowadzenia nanowo rachunkowości, prowadzenia jej z nadsyłan. raportów w przedsiębiorst. fabrycz., przemysł. handlow. i gospodar- czych; udziela Lekcyj prakt. podwójn. rachunkowości, przepisywania na maszynie alf. polskim i rosyjsk., Uó- maczeń. Adres: Kijów, Nestorowska, 12, L. Lisowski. (737)

POSIADAJĄCA dyplom z ukończ. 8 klas gimnazjum nauczycielka przyjmuje pensjonarki do kształce- nia ich równoległe z gimnazjalnym kursem. Języki: polski, franc., niem. Adr.: Kijów, Nestorowska, 12, L. Lisowska. (738)

### Schronienie akuszer. Jankowskiej

Kijów, Besarabska № 3, przyjmuje kobie- ty brzemiennie w każdym czasie. (706)

Z LETNICH SCEN.

«Protest Struuczazego».

A. Orłowski, humorysta, Dramaturgom dał dziś mata, Z dziejów dawnych lat korzysta I w rym piękny akcję wplata.

Charaktery dziarskie, tęgie, Urodzone w swojskiej wnie... Jednym słowem, masz na scenie Humoru polskiego księgę.

Wykonawcom brawem służę, Szepcząc cicho tu niezmiernie: Znać, że jest im w dawnej skórze Nieco, nieco... za obszernie!

(Kolce).



## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji «Trytusnaja», Jeka- terynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegoty.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorową.  
Belki walcowane, I i kształtu | | |  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Waży walcowane do transmisyj.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Brut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, więzania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krysownicze.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Agencjy — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnikich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajowski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12, — oraz Agencj: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

## A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki.

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

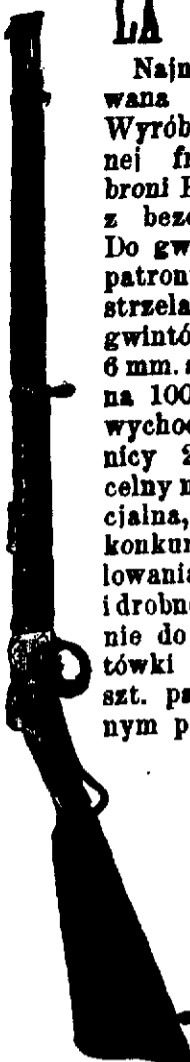
(726)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzo- rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.



# LA FRANCOTTE.

Najnowsza małokalibrowana broń gwintowana. Wyrób powszechnie znanej francuskiej fabryki broni Frankotta; patrony z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez szumu dla strzelania do celu. Waga gwintówki 5 funt., kaliber 6 mm. strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2-ch wersz. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna, ponad wszelką konkurencję, broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rb., 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 k., lepsze 3 rb. Obstalunki z prowincji załatwiamy za zał. pocztowem. Centralny skład broni, Petersburg, W. Konuszennaja 29 Ed. Wenig. (2466)



# WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

## WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.  
 Rud. Saak, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloski-  
 bowe najnowszej konstrukcji.  
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązaki.  
 Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty  
 wialnie.  
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.  
 Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.  
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicy „Indjana”,  
 dające czyste ziarno.  
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorium

## J. KERNTOPF I SYN

KLJÓW, Kreszczatik № 33.

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera  
 Juljusza Blüthnera, Rosnisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Sponnagela, Goetze'go  
 i Zeitter & Winkelmann'a. (716)

Wynajem, reparacja i strojenie.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

ul. Proczna № 10.

REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.  
 Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skaryszko”.  
 Spółka przemysłowo-handlowa „Porowiec” — materiał izolacyjno budowlany.  
 Tow. Tulekich Walcowni miedzi.  
 Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
 Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut,  
 belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (700)

BEZPRZYKŁADNA  
**NOWOŚĆ**  
 w myśliwstwie.



Nadeszła i jest w sprzedaży najnowsza  
 broń śródotowa, centralnego ognia, z lufa-  
 mi damasceńskimi i stalowymi

## Le Francotte

z kurkami i bez kurków,  
 tak dla zwyczajnego jak i bezdymnego  
 prochu, wyłącznie wyrabiana dla mego  
 składu przez znaną w całym świecie fabry-  
 kę „Francotte”. Broń „Le Francotte” zwraca  
 na siebie uwagę i wzbudza podziw, jako  
 rzecz dotąd literalnie niesłychana, i sprze-  
 daje się pp. myśliwym tylko po 138 rb.  
 kurkowa i 155 rb. bezkurkowa, chociaż  
 broń „Le Francotte”, tak z przyczyn bo-  
 gatego wykończenia, jak również i pod  
 względem fenomenalnego boju, niezem  
 nie ustępuje broni innej, których cena  
 dochodzi do 250 i 300 rubli. Broń i  
 opis wysyłają się na żądanie. (2504)

Центральное Делo Оружiя  
 С.-Петербургъ, Б. Конюшенная 27.  
 Ед. ВЕНИГЪ.

W Berlinie, pensjonat Skrzetuskiej,  
 Zimmerstr. 97/11. w bliskości trzech  
 dworców. Pokoje na dnie i miesiące.  
 Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu  
 na lewo. (2482)

## Specjalna Fabryka Siewników

# Vielwerth & Dedina

W KIJOWIE

Biuro na Kreszczatiku № 1, Fabryka na Szulawce, Szosa № 8.

POLECA.

Siewniki buraczane, proste i kombinowane.  
 Siewniki uniwersalne, z urządzeniem do siania mokrych  
 nasion buraczanych.  
 Skład Lokomobil i młocarni parowych Królewsko-Węgier-  
 skiej fabryki Rządowej.  
 Najpochlebniejsze świadectwa wielu wybitnych gospodarstw naszego  
 kraju, jak o siewnikach naszego wyrobu, tak i o młocarniach  
 węgierskich, wysyłamy na żądanie. (703)

# J. C. HUBER i S-ka

KLJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
 NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-  
 czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i  
 zakładów przemysłowych. (698)

Do nabycia w księgarniach podręcz-  
 nik naukowy pedagoga REUSSNERA:

## „SAMOUCZEK”

POLSKO-FRANCUZKI, najlepsza, naj-  
 nowsza, najłatwiejsza metoda do  
 bardzo prędkiego nauczania się  
 francuskiego języka bez nauczy-  
 ciela, z objaśnieniem wymowy i  
 akcentowania, 1-szy kurs kop. 1.20,  
 11-gi kurs kop. 3.20. — Gramatyka  
 polsko-francuzka kop. 1.20.

„SAMOUCZEK” Polsko-Rosyj-  
 ski Kurs Niższy  
 14 zeszytów. Kurs Wyższy 18 zeszy-  
 tów po kop. 10 (pocztą kop. 18).  
 Na pocztę dopłata do każdego  
 rubla po 25 kop.

Skład główny u autora (v.  
 Reussnera), ulica Złota № 6,  
 w Warszawie. (28)

ZEMŚCIZ SIĘ. — Hrabia polski, któ-  
 remu w Wiedniu policzono w hotelu  
 pięć świec po guldenie, nie zapalił ich  
 wcale, ale zato na wyjeździe rozdał je  
 służbie, oczekującej na napiwek, mó-  
 wiąc każdemu:  
 — Ein gulden, ein gulden, ein gul-  
 den... (Flieg. Bl.).

PRZEŚCIGNĄŁ. — Pani domu: Ach, baronie, dość już się nasłuchałam o na-  
 szym „wieku wynalazków”. Nic nowego. Czytałam, że w świątyniach dawnych  
 egipcjan odnaleziono druty, które każą przypuszczać, że już wtedy znano telefony.  
 Baron: To istotnie ciekawe. Ale w dawnej Assyrii postęp był większy, szan-  
 owna pani. Oto w wykopaliskach nie odnaleziono tam żadnych drutów, co jest  
 najlepszym dowodem, iż wtedy już znane były telegrafy Marconiego bez drutów!  
 (Flieg. Bl.).



TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych ma-  
 szyn i narzędzi rolniczych. (697)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:  
 Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandska.

PIERWSZA SPECJALNA PRACOWNIA

## MEBLI BAMBUSOWYCH

JANA KRZYSTOWSKIEGO.

Przyjmuje obstalunki. — Petersburg, Littlejny pr. № 58, m. 16. (2491)

## K. Wilkoszewski i K. Kurzewski

Kijów, Funduklejewska № 20. — Telefonu № 1075.

# REPREZENTACJA I SKŁAD

Moskiewskich Mechanicznych Fabryk, dawn. K. A. Wejchelt.

Maszyny parowe, pompy, maszyny narzędziowe, cukrownicze i inne. (691)

FIZYKO-MECHANICZNY I OPTYCZNY

## MAGAZYN „GRADUS”

KLJÓW, ul. Mikołajewska № 3. Telefonu № 659.

Urządzenie dzwonek elektrycznych, telefonów, piorunochronów. Wielki wybór  
 narzędzi i przyborów optycznych, fizycznych i technicznych, po cenach bardzo  
 umiarkowanych. (694)

## STUDNIE ARTEZYJSKIE

ABISYŃSKIE I ABSORBUJĄCE urząda z kompletną gwarancją Hydrotechnik

## HENRYK ADLER

(Biuro egzystuje od 1880 roku).

(677)

Kijów, Kreszczatik, № 41.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-  
 mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powo-  
 żywać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-  
 wolywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”

NA SEZON LETNI: Krokietki z najtrwał-  
 szego drzewa od 90 kop. do 10 rubli  
 komplet. Lawnennis. Football. Beocia.  
 Keoel. Serso od 15 kop. Łuki bambusowe  
 po 90 kop. Przyrządy gimnastyczne. Krze-  
 sta składane. Hamaki „nowość” niepo-  
 równanej trwałości i wygody. Wózki  
 „Mailpost”. Spadochrony od 3 kop. szt.  
 Balony od 30 kop. w postaci swierząt,  
 ptaków i figur komicznych. Ognie sztucz-  
 ne w najlepszych gatunkach. Lampy  
 w 300 odmianach od 8 kop. szt. Wielki  
 wybór Piłek. Ceny fabryczne. Poleca J. Ma-  
 lanowski. Warszawa, Królewska, 37, róg  
 Marszałkowskiej. (274)

Z LISTU MARYNARZA. — „Dziwna  
 rzecz: jestem sobie polak, w służbie au-  
 strjackiej, i jadę po szosie, zbudowanej  
 przez francuzów na terytorjum chiń-  
 skiem, na rowerze japońskim, zrobio-  
 nym podług wzoru europejskiego, który  
 sprowadziłem przez firmę niemiecką, na  
 statku rosyjskim, za pieniądze angielskie.  
 A powiadają, że Europa żadnych  
 interesów w Chinach nie ma”. (Flieg. Bl.).

## RYMY I RYTMY

WYBÓR POEZYJ (2407)

Leo Belmonta

autora powieści „W wieku nerwowym”.  
 Tom I str. 452—rb. 1.20, Tom II str.  
 328—rb. 1. Do nabycia w księgarni  
 K. Grandyzyńskiego, Jekateryńska 3.

Zatwierdzone przez Ministerstwo Finansów Tow. tanich przejazdów na

# Wszehświatową Wystawę DO PARYŻA

Kompletne utrzymanie w pierwszorzędnym hotelu w bliskości wystawy, na brzegu Sekwany

**Grand Hôtel de Trocadéro**

IMMEUBLE RUSSE.

(2496)

Główny Kantor: Petersburg, Wielka Morska 28.

Godzinnie od g. 10<sup>1/2</sup> rano do 6<sup>1/2</sup> wiecz.

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

**E. K. KARPUSZKIN i A. W. AWIŁOW.**

Zarsąd w CHARKOWIE, Troicki zaułek № 1.

1) Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów — gatunkowego, katowego i kotłowego, miedzi, cynku, ołowiu i różnych metali, szyn stalowych, belek dwutawrowych, stali angielskiej resorowej i wagonowej, rur gasowych i wodociagowych.

2) Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych, instrumentów dla warentatów, okuć do drzwi i okien, przyrządów do pieców, pieców żelaznych przenośnych, łózek i różnych przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego, gwoździ, zawiasów, cementu portlandzkiego i różnych materiałów budowlanych.

3) Farby olejne i suche własnej fabryki parowej.

(92)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1879 FABRYKA PASÓW DO MASZYN JÓZEFA WEGNERA W WARSZAWIE, UL. KRÓLEWSKA № 21, POLECA PASY Z ORYGINALNYCH SKÓR ANGIELSKICH W WYBOROWYM GATUNKU.

(31)



## CAPILLIFER

Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczy lupież, wskutek czego rosną gęsto i mocno włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny flakonów rb. 1 kop. 20, 2, 3, 4 i 6 rubli. — Mydła specjalne do włosów po k. 20, 30 i 40 za sztukę. Aby uniknąć naśladowstwa, każdy flakon opatrzony na korku i denku jednakowymi markami № 1036 pozwolenia Urzędu Lekarskiego, portretem i podpisem wynalazcy, u którego wyłącza sprzedaż. Warszawa, Aleja Jerozolimska, 70. T. Ł. GRABOWSKI. — Obstaunki od rb. 2 załatwiam po otrzymaniu załatki rb. 1.

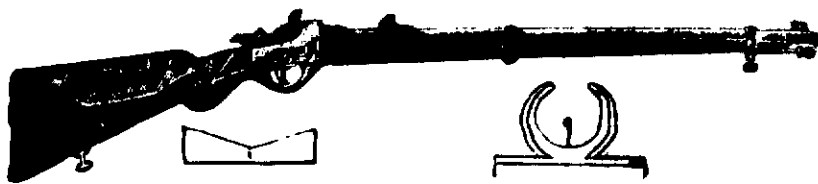
(2738)

**J. JAHŁKOWSKA, b. naucz. II gim.**

w Warszawie, Marszałkowska 143.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Senny. Sprawdza cudzoziemki.

(193)



## „La Sibirienne“

czyli małokalibrowa syberyjska gwintówka do strzelania patronami Robert 6 mm. pod nazwą „Bosquet“, jak również do patronów długich z bezdymnym prochem 6 mm. pod nazwą „La Française“, z muszką cienką szwajcarską oraz z wisjerem systemu Remington. Znamięty sztucer do strzelania na dalsze dystanse na toki cietrzewi, drobie, kozły i t. p. Cena wraz ze stemplem stalowym, który znajduje się w łożu orzechowym, rb. 24.

(232)

**ROBERT ZIEGLER w Warszawie, Trębacka № 4.**



## SZCZURY i MYSZY

łepą doszczętnie automaty „Elektra“, niszcząc szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach.

Automat № 9 na myszy, rb 1 k. —

„ № 10 na szczury, » 6 » 50.

Wyłączna sprzedaż: Warszawa, „Progress“, Długa № 32.

Automaty na prowincję wysyłają się tylko po otrzymaniu całej należności: № 9 — po 24, № 10 — taniej dr. k. Przy zamówieniach prosimy o bezwarunkowe oznaczenie N N żądanych automatów.

(55)

**Dyrektor Białostockiej Szkoły Handlowej,**  
zależącej od Ministerstwa Skarbu,

niniejszem podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne dla wstępujących do młodszej i starszej wstępnej, jak również do I, II, III, IV i V klasy, odbędą się od 16 do 21 sierpnia. Prośby z dołączeniem niezbędnych dokumentów mogą być nadsyłane pocztą, osobiście zaś będą przyjmowane od d. 1 sierpnia. Wakanse są we wszystkich klasach. Uczącym przysługują prawa wychowawców szkół realnych; oprócz tego wszyscy po ukończeniu otrzymują tytuł osobistego obywatelstwa honorowego; lepsi z postępów — tytuł kandydata komercji, a celujący oprócz tytułów — nagradzają się srebrnymi i złotymi medalami. Niezbędnych wiadomości i programów udziela kancelarja Szkoły.

(2506)

## DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór! najlepiej u

**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 187.**

## SYNDYKAT ROLNICZY

Mińsk, Bulwarowa № 9, Telefon № 307.

POLECA:

Kosiarki i Żniwiarko-wiązarki Millwaukee, Grabie konne amerykańskie, stalowe, Tigre, Hollingsworth i Osborne, Młocarnie koniczykowe „Matador“, Młynki br. Roeder. Separatory i masielnice oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE

(703-a)

## K. Kosiński i W. Preyss

w Warszawie.

FABRYKA — Grzybowska 41.

BIURO — Jerozolimska 49.

Stale na składzie Tokarnie o wysokości do 500 i odległości do centrów 5,000 m.m.

(369)

**Najnowsze! Najlepsze! Najtańsze!**

# „PLANO“

• ŻNIWIARKI •

• KOSIARKI •

• GRABIE •

z różnymi ulepszeniami

**NADESZŁY.**

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE

Warszawa

**A. E. Mrozowski**

Piękna 7.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Wszelkie części zapasowe na składzie.



Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla «Kraju», powinny być pisane cyrylicą i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraća; większe po upływie roku bywają niszczony. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 25

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XIX

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta albumowa, wyobrażająca obraz Henryka Siemiradzkiego «Pieśń niewolnicy».

## TREŚĆ N-ru 25 «KRAJU»:

z dnia 23 czerwca (6 lipca) 1900 r.:

Artykuł wstępny: O położeniu w Chinach (rozmowa z ks. Uchtomskim), przez *Jana Murę*.

Artykuły bliźniacze: Wojna w Chinach. Z rozmów i wrażeń (Polscy redaktorowie w Berlinie), przez *Wierzbicki*. W Posnańskim (Proces Leitgebora). W Finlandji.

Listy korespondentów «Kraju»: Echa z zachodniej Santa Maria, Stan Rio Grande do Sul (Brasylja), z Paryża, z nad Warty i t. d. Z prowincji: z Kjachty, z Rygi, z Kijowa i t. d. Z Królestwa Polskiego.

Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.

Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział Hultrowany: Na pograniczu pruskim, p. *Kotłowski* (dokończenie). Feljton paryski, p. *Nemo*. Prus o Tofatoju, p. *Bolesława Prusa*. Z poezji *J. Rokyty*, przekł. *Al. Świdorskiej*. Poezje *Jana Rokyty*, p. *Rom. B. de C.* Z powodu popisu klasy dykcji i deklamacji, p. *Gomę*. Ślub następcy tronu. Zastana teatru lwowskiego, p. *Warykę*. Odporność organizmu ludzkiego na sakazenia, p. *H.* Bibliografja «Kraju». Nekrologja.

Ściśle Hultrowane: Aleksander Falguère, portret. Kryst z figurą Pana Jezusa Nazareńskiego. Z krajobrazów północnych: Nordcap, fotografia amatorska hr. *Ign. Mirowskiego*. Pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie. Z wystaw europejskich: F. Uhde, aktor. Salon artystyczny w Kijowie: Jedna z sal. Zaćmienie słońca w dniu 18 (28) maja. Karykatury angielskie.

Karta albumowa. Pieśń niewolnicy, obraz *H. Siemiradzkiego*.

## O POŁOŻENIU W CHINACH.

(ROZMOWA Z KS. UCHTOMSKIM).

Jesteśmy niewątpliwie w przededniu wypadków olbrzymiego w dziejach ludzkości znaczenia. Europa stanęła nagle wobec odrębnego, zamkniętego w sobie od czterdziestu wieków świata chińskiego, wdarła się przemocą do jego dziedzictwa i wywołała wrzenie, którego uśmierzyć nie jest i, zapewne, nie będzie w stanie. Na widownię dziejową wstępuje rasa żółta, przepotężna liczbą, uparta, pracowita, praktyczna, ślepo przywiązana do swej oryginalnej kultury umysłowej i obyczajowej. Wyzwała dziś ona do walki świat zachodni, i walka ta, w tej lub innej formie, trwać będzie długo, wieki może całe. Wybitna rola w tem starciu przypada w udziale

Rosji, połączonej tak z Zachodem jak ze Wschodem węzłami pokrewieństwa plemiennego i duchowego, i stojącej niejako na przełęczy dwóch światów.

Nie ma może, w chwili obecnej, bardziej powołanego do wydawania sądu o wypadkach nad oceanem Spokojnym, człowieka nad księcia Espera Uchtomskiego, który miał zaszczyt być uczestnikiem i historjografem podróży po Wschodzie ówczesnego Następcy Tronu, a dzisiaj najmiłościwiej panującego Monarchy, potem zwiedzał Chiny w charakterze rosyjskiego posła nadzwyczajnego, poznał pekiński dwór cesarski i chińskich mężów stanu, prowadził z nimi rokowania dyplomatyczne, a dziś, w charakterze redaktora «St.-Pietierburskich Wiadomości», zachował pewną swobodę wypowiedzenia swych poglądów, z jakiej nie mogą korzystać urzędnicy dyplomatyczni na swych stanowiskach. Jako przedstawiciel redakcji «Kraju», ukazałem się więc u księcia, który wyraził uprzejmą zgodę na rozmowę o sprawach chińskich.

— Nie mogę dać panu wskazówek wyczerpujących — zaczął książkę, gdyśmy zasiedli w jego gabinecie, ogołoconym ze zbiorów buddyjskich, dokoła których gromadzą się dziś ciekawi na wystawie paryskiej — wypadki następują po sobie z szybkością nadzwyczajną, stosunki z Pekinem są przerwane, niewiadomo, w którą stronę zwróca się bandy «Wielkiej pięści», od tego zaś zależy bieg przyszłych wypadków.

Zapytuje mnie pan o powód ruchu, skryzalizowanego dziś w działaniach tej «pięści» chińskiej. Ależ od kilku miesięcy wszyscy europejscy mieszkańcy Chin przyglądali się powsta-

waniu tego ruchu i nie mieli najmniejszych wątpliwości co do jego celów. Będąc stronnikiem łagodnych form postępowania względem Chin, sam oddawna zapowiadałem — niestety — wybuch nienawiści chińskich przeciwko Europejczykom wogóle, nie sądziłem tylko, że wybuch ten będzie tak gwałtowny.

— W jakim stopniu ostatnie wypadki polityczne przyczyniły się do spotęgowania prądu, którego wyrazem jest ruch «pięściowców»?

— W pewnym stopniu przyczyniły się istotnie. Przed wojną japońsko-chińską dyplomacja europejska oszczędzała miłość własną rządu chińskiego; po tej wojnie przestano liczyć się ze względami najzwyczajniejszej przyzwoitości. Powiedzieć to można szczególnie o ostatnich trzech latach, które upłynęły od chwili zajęcia przez Niemców zatoki Kiao-Czau. Przedstawiciel Niemiec w Pekinie, br. Heyking, zachowywał się względem mandarynów chińskich jak brutalny feldfelbel względem krnąbrnych rekrutów i ustawicznie groził. Widząc, że to skutkuje, naśladowali go inni, czego dość odrażało nie można, bo oświecenijsze żywioły opuściły Tsun-li-Jamen i były zastąpione przez osobistości wątpliwej wartości. Przybycie do Pekinu ks. Henryka pruskiego spowodowało otwarcie, omal że nie przemocą, bram pałacu cesarskiego, i zmusiło Syna Nieba do zejścia z obłoków na ziemię. Cesarzową zmuszano do przyjmowania dam europejskich i do wyświadczania im grzeczności. Ostre postępowanie Europejczyków z dworem było podkopaniem powagi rządu pekińskiego w oczach chińczyków i wywołało wśród nich zrozumiałe rozgoryczenie i uczucie obrazy.

— Co sądzić o pogłoskach, dotyczących porozumiewania się cesarowej-rejentki z «pięściowcami»?

— Ruch ten — mojem zdaniem — nie jest antydynastycznym. Wszak na czele jego stanął książę Tuan, ojciec domniemanego następcy tronu. Trudno orzec, o ile rząd i dwór są w stanie kierować prądem i o ile zmuszeni są iść za nim. Że mu współczują w zasadzie — to rzecz możliwa... Chiny znajdują się na przełomie swoich dziejów, jak Rosja

w końcu XVII i w początkach XVIII wieku, i powstanie «pięściowców» przypomina mi bunty «strelców» moskiewskich, którzy także wdzierali się przemocą do Kremlu. Ale chwiejącą się Rosję wsparł wówczas swoim potężnym ramieniem Piotr Wielki, a w Chinach o żadnym takim olbrzymie nie słychać. Prąd reformatorski nie ma tam dziś głębszego źródła, quasi-reformy zaś, narzucane rządowi chińskiemu przez cudzoziemców, nie są tego gatunku, by chińczyków do dalszego przeobrażenia ich urzędzeń zachęcić.

— Jaki może być stosunek Rosji do wypadków w Chinach?

— Wprost na zapytanie to odpowiedzieć niepodobna, bowiem zachowanie się Rosji zależeć będzie od kierunku, w którym pójdą wypadki. Dziś, o ile się zdaje, oprócz Niemiec, wszystkim, a najwięcej Rosji chodzi o to, by walkę zażegnać i powrócić do *statu quo*. Nasz stosunek do Chin jest i historycznie i w zasadach odmienny od stosunku innych mocarstw do państwa środkowego. Mamy za Bajkałem, w granicach imperjum wysuniętą w głąb Azji placówkę, zespalałą nas z «złotym Wschodem». Nasi skromni lamaici, zagłębiający się w swych pielgrzymkach religijnych w głębie tajemnicze Azji, niosą tam wieść o «Białym Carze» i o potężnym Jego państwie, które ma dla świata azjatyckiego jakiś urok niezwykły, ale niewątpliwy. Świat ten ciąży ku Rosji wszystkimi sympatjami i, naturalnie, chodzić nam powinno przede wszystkim o to, by tych sympatyj nie zrażać. Byłem zawsze przeciwny aneksji jakiegokolwiek kawałka obszarów chińskich. Połączenie kolei Syberyjskiej z portem na morzu otwartym, było koniecznością polityczną i ekonomiczną, nie wynikało ztąd wszakże bynajmniej, byśmy mieli obejmować w posiadanie terytorjum zaprzyjaźnionego z nami państwa. Wylądowanie Niemców w Kiao-Czau wywołało gwałtowną reakcję w stosunkach dyplomatycznych w Pekinie. Wśląd za br. Heykingiem, emigrantem z naszych prowincyj nadbałtyckich, zaczęli wszyscy dyplomaci postępować wobec Tsung-li-Jamenu bardzo energicznie.

— Czy książę może przypuszczać, że energiczne postępowanie dyplomatów wywołało w Chinach pewną niechęć do Rosji?

— Jestem przekonany, że trady-

cyjne sympatje niełatwo dadzą się zerwać; sądzą wszakże, iż można było uniknąć zbyt drastycznego stawiania kwestyj. Zdaje mi się także, że ruch «pięściowców» nie odróżnia dość wyraźnie Rosjan od innych cudzoziemców. Nasz współdziałanie w poskramianiu «pięściowców» nie przyczyni się zapewne także do dalszego pielęgnowania wśród ludu chińskiego uczuć paruwiekowej przyjaźni.

— Czy są podstawy do obaw poważniejszych na przyszłość?

— Chwila jest jaknajmniej odpowiednią do stawiania horoskopów. Wspomina pan o mobilizacji syberyjskiej... Nie sądzą, by zapowiadała ona akcję wojenną na większą skalę. Najwięcej zależy wszystko od chińczyków. Są wieści, zapewne przesadzone, o rozpowszechnianiu się ruchu «Wielkiej pięści» w Mandzurji. Gdyby ruch wzmógł się tam na tyle, że zagrażałby wprost drodze żelaznej mandzurskiej i naszym połączonym z nią interesom—akcja szersza stałaby się nieuniknioną, i niepodobna dziś obliczyć jej następstw.

— A Japonja? Podobno prasa «Wielkiej Brytanji Wschodu» nastraja się wojowniczo.

— Nastrój ten nie wydaje mi się głębszym. Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że współczucie Japonji jest niepodzielnie po stronie ruchu chińskiego przeciw europejczykom. Bądź co bądź jest tu antagonizm ras, a japończycy należą do rasy żółtej. Jeżeli dziś wojska japońskie skwapliwie stoją w jednym szeregu z europejskimi—wytłómaczyć to można chęcią niepozostawiania wolnego pola europejczykom, ale nie samymi tylko wrogami zamiarami względem Chin. Zresztą sfera interesów japońskich: Korea i wybrzeża chińskie naprzeciwko Formozy—nie jest zagrożoną. Japonja wojny nie chce także ze względu na nadwężone swoje finanse, i sądzą, że porozumienie się z nią byłoby dla nas możliwe.

— Ale czy w ogólności stan naprężenia i wojny faktycznej pozwala dziś na spokojne porozumiewanie się?

— Niewątpliwie. Wszak prowadzenie wojny dalszej z «pięściowcami», czy z armją chińską, jest w chwili obecnej niestety trudne. Drogi w Peczili są latem niemożliwe, w kraju pustki. Jakich środków transportowych potrzebowałyby armja europejska, by się wyżywić w огоłoconym ze wszystkiego kraju i utrzymać się w nim w ciągu dłuższego czasu! A potem?... Wszak

dwór i rząd opuszczą Pekin i schronią się gdziekolwiek za zakrętem rzeki Żółtej, i kto szukać ich będzie, by porozumiewać się z nimi? Nie sądzą, ażeby dziś już myśłano nad rozbiorem Chin. Wszak nikt nie jest przygotowany do rządzenia półmiliardową społecznością, od czterdziestu wieków ujętą w karby odrębnego ustroju politycznego. Zamach na niepodległość Chin jest już najwyższym błędem politycznym. Wypadki jednak wymagają energicznych kroków. Los Kettelera, a może i innych posłów, wywoła naturalnie represalja. Możliwe są wszelkie katastrofy. Jakkolwiek wicekrólowie chińscy utrzymują jeszcze porządek w podwładnych sobie prowincjach, jak Li-Chun-Czang, Czau-Dzi-Dun i kilku innych, rozumiejąc znaczenie wypadków, usiłują powstrzymać ruch, niepodobna jednak twierdzić, że zadanie to będzie przez nich spełnione należycie. W sferach rządowych Pekinu panuje anarchja, w północnych nie-chińskich prowincjach budzą się dążenia nacjonalistyczne. Tak, wszelkie katastrofy są możliwe».

Pod wrażeniem tych słów zstępowałem z wolna ze schodów, gdzie minął mnie poseł chiński w Petersburgu, p. Jeng-Yu, o smutnym i bardzo przygnębionym wyrazie twarzy. Tak, wszelkie katastrofy są możliwe.

Jan Mzura.

## WOJNA W CHINACH.

### Opinia rosyjska.

Omawiając stanowisko Rosji wobec wypadków chińskich, «Now. Wr.» wyraża zdanie, że przybrały one bieg, niezgodny z jej interesami.

„Nigdy jeszcze Rosja nie znalazła się, niespodzianie i wbrew woli, w położeniu tak niedogodnym, dwuznacznym i niebezpiecznym, jak obecnie na Wschodzie.

„Przedewszystkiem stwierdzamy fakt (fakt na mocy tego, co się widzi i słyszy), iż wszyscy Rosjanie, w charakterze ludzi prywatnych, są cokolwiek po stronie „bokserów“, głęboko oburzeni natarczywością, wiarołomstwem i egoizmem europejczyków, którzy sami wywołali w Chinach—dajmy na to—czyny barbarzyńskie, ale dojrzejące już długo w pomroczu głuchej, milczącej nienawiści, o czem wiedzieli tak misjonarze, jak kupcy katolicy i protestancy. Samiśmy doświadczyli pychy i pogardy katolików w burzliwej epoce naszych dziejów, sami wywołaliśmy ruch, a więc logika i psychologia chińczyków nie jest dla nas, z naszej własnej historii, czemś obcym.

„Dla ochrony granicy chińskiej—twierdzi dalej „Now. Wr.“—dość było starych inwalidów i niezdolnych do użytku armat.

I oto cichy ów zakątek nad granicą, z po-  
za której spokojnie przewoziliśmy ulubioną  
w Rosji herbatę, dzięki niencziwej eksplo-  
tacji—doprowadzony został do stanu wrze-  
nia, do wybuchu, a nieszczęście naszego  
położenia tkwi w tem, że niespodzianie,  
wbrew woli, fatalnie, musimy warunki wła-  
snego spokoju i pokoju niszczyć własno-  
ręcznie. Jaka to będzie ucieża dla cudzo-  
ziemców, gdy ich oddziały—„sprzymierzone  
oddziały“ — poprowadzą do boju oficerowie  
rosyjscy. A sprawa już stanęła tak, iż dy-  
plomaci nie mogą, nie są w stanie zapo-  
biedz tym lub owym krokom, przedsiębra-  
nym wprost dla ocalenia życia chrześcijan.  
Tak skomplikowanego położenia nie było  
nigdy. Oczywiście nie starać się o ocalenie  
życia wielu ludzi—niepodobna. Ale ratując—  
napadamy, zabijamy tych, co w gruncie  
rzeczy tylko się bronią, od których nigdy  
nic, prócz dobrego, nie doświadczaliśmy,  
a którzy przede wszystkim zapowiadali  
nam wielkie dobro spokojnego sąsiedowa-  
nia w przyszłości. Najdonioślejszym jest tu  
proste wrażliwość optyczne, jakie otrzymują  
chińczycy: „Nigdy nic nie zrobiliśmy rosjan-  
om, a oni—przeciwko nam, w szeregach  
naszych gnębieli!“

W tem nader trudnem położeniu całe  
zadanie rosjan—jak się zdaje—polegać win-  
no na tem, by jaknajbardziej uchylać się  
od wszelkiego „ręka w rękę“ z cudzoziem-  
cami. Mamy prawo usilnie skarżyć się na  
nich za ich wieloletnią politykę na Wschod-  
zie, ale nie mamy żadnego powodu, by te-  
raz oto wyciągać najcenniejsze kasztany  
z żarzących się węgli na skraju naszego  
dziedzica i ofiarować je na śniadanie na-  
stępcom Beaconsfielda, Bismarka i Andras-  
sy'ego. Oby ominęła nas ta czara, goryczą  
piolonową zaprawna!“

Książę Mieszczerki w dzienniku  
swoim przypisuje winę w padków  
Europie:

„Istotnie—ile dramatyzmu i wielkiej iro-  
nii w tym fakcie, iż dzisiaj Europa zna-  
ła się w położeniu bez wyjścia w tych  
samych Chinach, gdzie tak gorliwie pracowa-  
ła nad tem jedynie, by wytworzyć to  
położenie bez wyjścia.“

Pokojowo usposobieni i spokojni chińscy  
długą drogą historyczną doszli do mi-  
nimum swych potrzeb państwowych, spo-  
łecznych i prywatnych, do wyłączenia  
z życia nienawiści, jako impulsu do wojny.

I oto Europa przez długi szereg lat czy-  
ni niesłychane wysiłki, aby przemocą, ob-  
łudą, fałszem wysiłkiem Chinom swą cy-  
wilizację, poczynając od uzbrojenia i wy-  
uczenia chińczyków najprostszymi sposobami  
zabijania ludzi. A teraz ciż mentorowie eu-  
ropejscy jakgdyby zdumieni są, iż z po-  
między 400 milionów chińczyków znalazło  
się kilkaset tysięcy bardziej ruchliwych i  
pojętych, którzy—rzecz prosta—to, czego  
nauczyli ich europejczycy, skierowują prze-  
ciwko nim.

Przeciwko komuż mieli skierować chiń-  
czycy broń swą, jeżeli nie przeciw  
tym, co pierwsi obeznali ich z nią, a po-  
tem postępowaniem swem w Chinach wzbu-  
dzili złe przeciwko sobie uczucia? W grun-  
cie rzeczy bodaj do tego zredukowała się  
cała misja cywilizatorska Europy w Chi-  
nach. I oto wybiła godzina żniwa tego, co  
zasieli europejczycy.

Innego tłumaczenia rozwijającego się  
w Chinach dramatu chyba wymyślić niepo-  
dobna.“

Oprócz interesów ogólnoeuropej-  
skich, «Grażdanin» widzi w wypad-  
kach chińskich niebezpieczeństwo  
i dla specjalnych interesów rosyj-  
skich:

„Należy dotąd przypuszczać, że nasza  
kolej mandżurska jeszcze się buduje i że  
połączenie jej z portem Arthura odbywa  
się w atmosferze, w której 17 milj. ludu  
mandżurskiego jest dotąd przekonane, iż

jestemy odwiecznymi przyjaciółmi Chin;  
lecz z chwilą, gdy do mas ludowych wśród  
tej atmosfery zaczną przedostawać się an-  
tyrosyjskie prądy i wpływy, to co wów-  
czas stanie się z nową koleją i tysiącami  
budujących ją rosjan, i czy wystarczą nam  
chociażby największe środki zabezpie-  
czenia tej budowy?“

### Artykuł «Figara».

«Figaro», po wybuchu zaburzeń  
chińskich, podniósł z naciskiem lek-  
komyślność europejczyków, którzy  
nie postarali się zawczasu o spro-  
wadzenie większych sił zbrojnych  
na daleki Wschód.

„Pierwszą myślą, która zaczyna prze-  
blyskiwać wśród osłupienia dyplomacji eu-  
ropejskiej, jest myśl, iż popełniono niemożli-  
wą do naprawienia pomyłkę, rezerwując tak  
małe—powiedzmy: tak śmiesznie małe—siły  
przeciwko powstaniu Chin. W chwili, gdy  
bokserowie rozpoczęli swoje okropne prak-  
tyki, można było przeciw nim użyć najwy-  
żej 3 tys. ludzi, a przecież na brzegach  
morza Żółtego Europa wcale nie grała roli  
przyjaciółki Chin, domagając się coraz no-  
wych ustępstw i zakładając swoje przed-  
sięwzięcia, jak w kraju zwyciężonym lub  
przeznaczonym do podbicia. Co za łatwo-  
wierność! Cóż znaczą dziś wspomnienia od-  
bytej przed 18 miesiącami podróży do Pe-  
kinu ks. Henryka, brata ces. Wilhelma II,  
w celu podniesienia powagi wielkiego ce-  
sarstwa niemieckiego na dalekim Wschod-  
zie, a zwłaszcza w państwie środkowem?  
Nie, chińczycy, którzy się uważają za pierw-  
szy naród na świecie, liczą się tylko z siłą  
i widząc, że europejczycy są słabi i roz-  
dzieleni, powstają przeciw nim z dziką  
energją. To musiało koniecznie nastąpić...“

Lecz żeby akcja mocarstw odnio-  
sła szybki skutek—pisze dalej «Fi-  
garo» — należy pozbyć się iluzji.  
Wyprawa anglo-francuzka w r. 1860  
liczyła 20 tys. dobrze uzbrojonego  
żołnierza. Wszystko było przewi-  
dziane do drobnych szczegółów przez  
sprzymierzonych generałów anglo-  
francuzkich.

„Dzisiaj jesteśmy jeszcze dalecy od skom-  
pletowania takiej 20-tysięcznej armji. Je-  
żeli powstanie bokserów skończy się krwa-  
wą wojną, to owe 20 tys. będą tylko tem,  
co się w języku wojskowym nazywa „małą  
pikieta“. Być może, że wystarczy mały od-  
dział europejski, aby rozproszyc barbarzyń-  
ców na małej przestrzeni. Ale żeby zająć  
Pekin, przywrócić porządek i bezpieczeń-  
stwo dla cudzoziemców na wielkich obsza-  
rach, a żeby bronić skutecznie komunikacji  
z kolonjami europejskimi — należy oba-  
wiać się, że koncert europejski będzie mu-  
siał zdobyć się na większe ofiary.“

### O mowie ces. Wilhelma.

«Piet. Wied.»—pod wrażeniem mo-  
wy ces. Wilhelma, której tekst za-  
mieszczamy poniżej, — zapowiadają  
«potoki krwi», które, dzięki Niemcom,  
kosztować będzie przywrócenie po-  
koju w Chinach. Nietaktowną i wy-  
zywającą politykę rozpoczęły Niem-  
cy, anektując bez ryzyka i więk-  
szych kosztów kawałek Chin i jak-  
gdyby zapraszając innych do pierw-  
szego podziału tego kraju. «Tryum-  
falna podróż księcia Henryka miała  
na celu podeptać etykietę dworską  
w Pekinie». Zamordowany poseł  
otwarcie, jako osoba urzędowa, pro-  
pagował konieczność podziału Chin

i drwił ze wzburzenia tłumów. Czerń  
napadła nie na wysłańca zaprzyjaź-  
nionego mocarstwa, lecz na zuchwa-  
łego europejczyka, pomiatającego  
miejscowemi pojęciami i zwyczajami.

„Wszystkie narody—piszą „Piet. Wied.“—  
tracą tam teraz swoich drogich współbraci,  
przyjaciół, znajomych, lecz nie zrem-  
lega się tyle pogroźek i wezwań do zem-  
sty niepomamowanej (przeciw komu?), jak  
z Niemiec. Czemuś wysoce pogańskiem, cho-  
ciaż przykrytem fałszywie imieniem Chry-  
stusa, są dolatujące nas z tamtąd namowy  
do przelania krwi żółtołycych i do zatknię-  
cia nad w proch wdeptanemi chorągiewkami  
chińskimi swoich zwyciężkich sztandarów,  
do zemsty za ośmieszenie (!!) Niemiec i t. p.  
Czyżby czasy Atylli i Tamerlana miały  
spasnąć ludzkość wieku XX, dzięki nie-  
ostrożności i pysze dyplomatów niemiec-  
kich? Wierzmy w to, że Niemcy nie oba-  
wiają się Chin, ale trzebaby przypomnieć i  
bać się Boga.“

«Birz. Wied.» piszą:

„Za zabójstwo posła niemieckiego, za  
zbrodnie, których ofiary są jeszcze niezna-  
ne, odpowiadać winni buntownicy, a także  
dostojnicy chińscy, którzy nie chcieli, bądź  
też nie mogli uczynić zadość zobowiązaniom  
swym względem mocarstw obcych; chwila  
kary nastąpi dla nich, zaledwie Pekinem  
owładną wojska europejskie. Ale wszystko  
to nie powinno uwikłać nas w wojnę z Chi-  
nami, w wojnę, której nikt nie pożąda  
w Rosji, gdyż ta byłaby musiała na dale-  
kim Wschodzie liczyć się z jawnym wro-  
giem w osobie Anglii i przypuszczalnym  
w osobie Japonji, w Europie zaś—z przy-  
mierzem potrójnem, które jeszcze istnieje  
nie przestało.“

Oburzenie cesarza Wilhelma jest  
zrozumiałem dla «Swieta». Przed  
krwawym obrazem zabójstwa posła  
znika świadomość tego, iż Niemcy  
w Chinach nie mają przecież inte-  
resów, iż ich polityka kolonialna—to  
polityka łupieżstwa i egoistycznych  
zaborów. Podobny wypadek przypo-  
mina sobie «Swiet», gdy

„naszego wielkiego Grybojedowa zabito  
w Persji. Mikołaj I oburzał się, lecz nie  
wydał wojny szachowi, gdyż wielki nasz  
pisarz i dyplomata zginął z rąk buntowni-  
ków i niepodobna było dowiedzieć, iż rząd te-  
herański sprzyjał temu. Wilhelm II nie po-  
winiem był twierdzić o „niesłychanej“ zbro-  
dni. Nic nowego pod słońcem. Zaś o losach  
ludów rozstrzyga nie wybuch gniewu mo-  
narszego, nie sztuczne pobudzenie ducha,  
podniecanego własnem krasomówstwem; roz-  
strzyga o nich rozum głęboki politycznego  
wniknięcia w treść rzeczy, powaga ładu mo-  
narszego majestatu, który unika zbyteczne-  
go pobrzękiwania szablą, przesadnego dra-  
powania się w płaszczy wojenny.“

«Rossija», wydawana pod poli-  
tyczno-literackim kierunkiem Amfi-  
teatrowa (Old Gentleman), pisze:

„Jeśli na wojnę z Transwaalem potrzeba  
było 250 tys. wojska i przeszło miliard ru-  
bli, to z jakimiż siłami i środkami można  
iść na Chiny? Chiny w każdym razie są  
w stanie stawiać Europie daleko większy  
opór, aniżeli ten, jaki napotkała Anglja ze  
strony garści zadziwiająco odważnych boe-  
rów. Na stronie boerów była jedna straszna  
siła: miłość ziemi ojczystej. Ta sama siła  
ożywia i chińczyków, naelektryzowanych  
przytem fanatyzmem. Miljony chińczyków  
iść będą zaciekle; tysiącami będą pa-  
dać pod wystrzałami szybkostrzelnych dział—  
i nie drgną nawet. Początek XX wieku za-  
znaczy się takim rozlewem krwi, jakiego  
świat jeszcze nie widział. Oto dlaczego cy-  
wilizowane klasy Europy, nawet wobec ca-  
łego swego oburzenia, powinny więcej my-

słec o tem, czy nie można obejść się bez wojny z narodem, który gotów całemi dziesiątkami milionów padać pod wystrzałami dział i gwintówek. Zemsta pozostaje zresztą, ale i okropności potoków krwi, płynącej rzeką, powinny także wywrzeć wpływ“.

«Now. Wr.» zaznacza, że wypadki w Chinach wywołały w Niemczech ogólne podniecenie nerwowe. Trudno wyznać Niemcom z pokorą, iż wypadki te są prostym następstwem ich polityki nieobrachowanej.

„Niemcy pierwsi dali przykład zagarnięcia ziem, do Chin należących, i — dzięki trafowi losu — pierwsi ponieśli za to karę. W mowie, z jaką zwrócił się cesarz Wilhelm do wojsk oddziału ekspedycyjnego, przytoczył on zdanie, niewiadomo dlaczego uważając je za stare brandenburskie przysłowie wojenne: „W Bogu ufność, w siebie wiara; kto polega na Bogu, tego nikt nie przemoże“. A jednak, gdy książe Henryk wyruszał na Wschód daleki, żegnano go innymi słowami i usilnie zalecano mu „pokazać pięść opancerzoną“, — zaś książe Henryk wyraził zupełną gotowość do propagowania tej ewangelji swego monarszego brata. Ale to było ongi, teraz jest inaczej“.

«Piet. Gazeta» zaczyna od komplementów pod adresem dostojnego mówcy:

„Wrażenie głębokie — pisze ona — wywarła mowa cesarza Wilhelma; mowa ta, odznaczająca się przedziwną głębią myśli i uczucia, powinna znaleźć wszędzie oddźwięk. Niepodobna nie uchylić czoła przed tym iscie rycerskiem, pełnem bezgranicznego majestatu słowem prawdy“.

Dalej jednak dowodzi też pismo, iż niepodzielność terytorjalna Chin i utrzymanie obecnego rządu powinny być ściśle przestrzegane.

„Nie! Ani wojny z Chinami, ani zemsty, ani sprzecznych z chrześcijaństwem pogroźek, dochodzących do bezczeszczenia mogił niewinnych zmarłych — nie podobnego nam nie potrzeba“.

\* \* \*

Krwawa łuna bije od dalekiego Wschodu. Pomimo zapewnień kazuistyki dyplomatycznej, że do wojny formalnej jeszcze nie doszło, krew leje się strumieniami, straty zabitych i ranych liczone są po stronie europejskiej na setki, po chińskiej na tysiące; nietykalnych posłów czerń pospołu z żołnierzem morduje na ulicach Pekinu, kościoły i misje spalone, misjonarze wypędzeni albo zabici, siedziby poselstw zburzone, na wszystkich punktach toczy się walka nie tylko z «pięściowcami», ale i z regularnym wojskiem chińskim... Czy to wszystko razem nie stanowi *casus belli*? I co ulegnie zmianie, jeżeli «prawdziwa wojna» będzie «wypowiedziana»? Chyba to tylko, że ambasadorowie chińscy przy dworach europejskich «otrzymają paszporty» podług wszelkich praw etykiety międzynarodowej... Na działania wojenne mocarstw nie wpłynie to w najdrobniejszej mierze. Wojna prawdziwa toczy się już na dobre.

Bardzo charakterystycznym jest stanowisko prasy rosyjskiej. Pisma wszystkich obozów wypowiedziały się jednomyślnie i stanowczo przeciwko wojnie z Chinami, winę krwawej katastrofy przypisują Europie, jej niezaspokojonej chciwości i lekomyślności; usprawiedliwiają prawie rząd chiński i z wielką sympatją mówią o «pięściowcach», którzy nie chcą, ażeby uszczęśliwiano naród chiński wbrew jego woli; potępiają wyzywającą mowę cesarza Wilhelma, oburzają się na groźbę zburzenia mogił cesarskich... Podług najwybitniejszych organów prasy rosyjskiej, Rosja powinna pozostawać na uboczu, nie łączyć się z innymi mocarstwami, utrzymać trwający od lat dwustu pokój z Chinami...

Łatwo to napisać, ale nieskończenie trudniej wykonać. Nagły wybuch rewolucji chińskiej i szybko po sobie następujące wypadki, popchnęły wszystkie wielkie mocarstwa po pewnej fatalnej pochyłości, z której cofnąć się, bez większego jeszcze narażenia się — niepodobna.

Rząd wielkiego państwa, jakim jest Rosja, nie mógł ani na chwilę się zawahać, czy wspólnie z innymi bronić się przed wspólnym niebezpieczeństwem, czy też działać odrębnie, na własną rękę: zostawić reszcie Europy załatwienie «kwestji chińskiej» a Japonji, z ogólnego mandatu, rolę uśmiericielki Chin. Wszystko, co się dzieje od paru tygodni w zatoce Peczili i na jej pobrzeżu, dowodzi, że polityka, doradzana przez prasę rosyjską, nie może znaleźć praktycznego zastosowania. Admirałowie rosyjscy działają w porozumieniu z admirałami innych mocarstw, żołnierze rosyjscy idą na bój ramię w ramię nie tylko z francuzami, ale z anglikami i Niemcami, walczą i giną razem; ministerstwo wojny ogłasza mobilizację w Syberji wschodniej, i z całą energją gotuje się do dalszej walki.

Jak długo ta walka trwać będzie i jakie przybierze rozmiary — któż to przewidzi? Położenie jeszcze wczoraj było groźnem, dziś jest naprawdę tragicznem. W chwili, gdy to piszemy (czwartek po południu) przedstawia się ono, w zwięzłych słowach, tak: Rewolucja wewnętrzna w Chinach, złamawszy pierwsze zapory, rozszerza się coraz bardziej. Rząd dotychczasowy stracił grunt pod nogami. Cesarzowa Sy-Tay-Heou i cesarz uwięzieni, władzę objął,

albo raczej wyrwał książe Tuan, ojciec adoptowanego następcy tronu. W Pekinie los poselstw, ich rodzin i służby, kilkuset marynarzy, którzy przed miesiącem pomaszrowali do Pekinu i kilkuset stale zamieszkałych tam Europejczyków — niewiadomy, ale to, co wiadomo, upoważnia do najpesymistyczniejszych przypuszczeń. Wiadomo zaś, że zamordowanie barona Kettelera nastąpiło jeszcze 5 (18) b. m., że kartka od sekretarza legacji niemieckiej z błagalną prośbą o ratunek («Położenie rozpaczliwe — śpieszcie się») datowana była 11 (24) b. m., że od 14 (27) t. m. siedziby poselstw, do których schroniła się cała ludność europejska, obleżone były przez sfanatyzowaną tłumaczkę; że wszystkie poselstwa zostały po kolei zburzone, i przed trzema dniami broniło się już tylko poselstwo angielskie...

O odsieczy myśleć niepodobna. Oprócz zbuntowanych tłumów, znajduje się w Pekinie 50—60 tysięcy uzbrojonego na nowożytną modłę wojska chińskiego. A na całym terytorjum Chin stoi tylko 16,500 wojsk związkowych, zupełnie od Pekinu odciętych. Cud więc tylko może nie-szczęśliwych ocalić.

W Tien-tsinie położenie również się pogarsza. Chińczycy oblegli nanowo dzielnicę chrześcijańską; komunikacja kolejowa z Taku przerwana.

Świat cały stoi w oczekiwaniu i trwodzi przed niepewnym i groźnym jutrem. Co ono nam przyniesie? Jak długo trwać będzie solidarne działanie mocarstw? Czy uczucie zemsty nie weźmie górę nad chłodną rozważą w ogólnych działaniach przeciw Chinom, jak już wzięło górę w mowie, wygłoszonej w Wilhelmshafen? Miejmy nadzieję, że nawet admirałowie i dowódcy niemieccy, w ogniu niebezpieczeństwa okażą więcej zimnej krwi, niż ich ukoronowany wódz podczas paradnego obchodu.

P.

Według powziętych przez nas w sztabie jeneralnym wiadomości — w bitwach przy zdobyciu fortów Taku i pod Tien-Tsinem odznaczyli się następujący oficerowie polacy z 12-go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców: porucznik Wiktor Senko-Popowski, rodem z gub. podolskiej, adjutant bataljonu (żonaty). Podporucznik Stanisław Ziolkowski, urodzony w roku 1873 w gub. kieleckiej, — zabity został w bitwie pod Tien-Tsinem (pozostawił wdowę bezdzietną). Porucznik Sylwester Stankiewicz, rodem z gub. wolyńskiej, odzna-

czyli się przy szturmie fortów Taku, na które wszedł pierwszy wraz z czterema żołnierzami swojej kompanji, za co otrzymał krzyż św. Jerzego.

### Komunikat.

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, iż posłowie europejscy w Chinach z chwilą, gdy rozpoczął się ruch bokserów przeciwko chrześcijanom, zażądali od rządu chińskiego surowych środków przeciw bokserom i ukarania najbardziej winnych śmiercią. Rządowi pozostawiono 5 dni do namysłu, poczem miano zażądać od admirałów przysłania oddziałów zbrojnych. Rząd odpowiedział wymijająco, zapewniając, że ruch bokserów zostanie wkrótce stłumiony.

„Ta odpowiedź—czytamy w komunikacie—nie zadowolniła posłów cudzoziemskich, wobec czego zwołano ich znowu na naradę co do stanowczego rozstrzygnięcia sprawy zażądania oddziałów marynarzy. Na pół godziny przed tą naradą, ministrowie chińscy za pośrednictwem jednego ze starszych sekretarzy Tsung-li-Jamenu zawiadomili posła naszego, że zastosowano najsurowsze środki w celu stłumienia ruchu.

Tymczasem wypadki szły swoim trybem: powstańcy otoczyli jakby pasem ognistym okolice stolicy i rozbili zupełnie oddział chińskich wojsk regularnych, wysłanych przeciwko nim. Przytem zamordowano w sposób barbarzyński dowodzącego wojskami pułkownika i 60 szeregowców. Taką była sytuacja w stolicy cesarstwa Niebieskiego w przeddzień zupełnego odcięcia jej od reszty świata, które wywołało obawy o los posłów cudzoziemskich i kolonji europejskiej w Pekinie“.

### Wyprawa Seymoura.

Admiralicja angielska ogłosiła następujący raport Seymoura z dnia 29 czerwca:

Nie mogłem dojechać koleją do Pekinu, powróciłem więc z oddziałem do Tien-tsinu. W dniu 12 czerwca dwa napały bokserów na awangardę odparto z wielkimi dla bokserów stratami. W dniu 13 czerwca bokserowie napadli na nasz pociąg, i początkowo znowu ich odparto, przyczem stracili około stu zabitych. Z naszej strony poległo pięciu włochów. Po południu napadli bokserowie na straż angielską, pozostawioną dla obrony stacji Lofa. Posłaliśmy tam posiłki. Nieprzyjaciela odparto, przyczem stracił około stu zabitych. Z naszej strony odniosło rany dwóch majtków.

Po przybyciu do Anting, przekonaliśmy się, że linja kolejowa jest uszkodzona, a dalsza jazda koleją niemożliwa. Postanowiłem tedy powrócić do Jantse-ny, aby zorganizować wyprawę, która, idąc wzdłuż rzeki, dotarła do Pekinu. Kiedy doszliśmy do Lanfangu, bokserowie i wojska cesarskie napadły na dwa pociągi, które miały jechać za naszymi wojskami. Po stronie chińczyków padło 400 do 500 ludzi, po naszej stronie było 6 ludzi zabitych, a 48 rannych. Oba pociągi dopędziły mnie w Jantse-ny, gdzie tor kolejowy był również zupełnie zrujnowany.

Ponieważ zapasy żywności były małe, a ranni utrudniali pochód, byliśmy zmuszeni do powrotu do Tien-tsinu, zkad już od sześciu dni nie mieliśmy żadnej wiadomości. Rannych w dniu 19

czerwca wsadzono na łódzie i oddział wyruszył w dół rzeki. Powstańcy z jednej wsi, rozbici przez nas, umknęli do drugiej wsi i zajęli doskonale wybraną pozycję, zkad zaczęli powstrzymywać nasz dalszy pochód. Z pozycyji tych musieliśmy ich kilka razy wypierać morderczym ogniem i szturmem na bagnety.

W dniu 23 b. m. odbyliśmy marsz w nocy i o świcie dotarliśmy do cesarskiego arsenału, znajdującego się powyżej Tien-tsinu, gdzie chińczycy przyjęli nas początkowo przyjaźnie, a następnie zdradziecko strzelać do nas zaczęli. Udało nam się obejść ich pozycję i zdobyć jedną armatę. Równocześnie Niemcom udało się zmusić do milczenia dwie armaty i zdobyć je, poczem wojska związkowe arsenał zajęły. Chińczycy próbowali odebrać nam arsenał. W arsenale zastaliśmy armaty i karabiny najnowsze typu. Bombardowaliśmy kilka fortów chińskich, znajdujących się na przodzie.

Ponieważ w arsenale zastaliśmy zapasy wojenne i ryż, mogliśmy przetrzymać kilka dni, ale, mając kłopot z rannymi, prosiliśmy o pomoc z Tien-tsinu. Posiłki przybyły w dniu 25 czerwca. Nazajutrz przybyliśmy do Tien-tsinu, podpaliwszy poprzednio arsenał.

Straty anglików: 27 zabitych, 97 rannych; amerykańców 4 zabitych, 28 rannych; francuzów 1 zabity, 10 rannych; Niemców 12 zabitych, 62 rannych; Włochów 5 zabitych, 3 rannych; japończyków 2 zabitych 3 rannych; austriaków 1 zabity, 1 ranny; Rosjan 10 zabitych i 27 rannych.

Seymour.

Telegram wice-admirała Aleksiejewa z portu Artura z d. 18 czerwca (1 lipca) donosi o losie Rosjan w wyprawie Seymoura:

„D. 15 czerwca powrócił na okręty oddział marynarzy, który pod dowództwem kapitana 2 rangi Czagina brał udział w wyprawie Seymoura, złożonej z 2,100 ludzi, w tej liczbie 312 naszych. Oddział wyruszył do Tien-tsinu 26 maja koleją żelazną, dotarł do stacji Longfang, naprawiając kolej własnymi środkami i podlegając ustawicznemu napaściom bokserów. D. 2 czerwca kompanja ze statku „Rosja“ uczestniczyła w walce, śpiesząc z pomocą Anglikom, którzy bronili drogi od tyłu. D. 5 czerwca odbył się pierwszy atak regularnej jazdy chińskiej, odparty przez nas i Niemców; zdobyto wiele broni i chorągwi. Wtenczas Seymour postanowił cofnąć się brzegiem, gdyż kolej żelazna była zniszczona. D. 10 czerwca zdobyto po walce arsenał Si-czu, naładowany działami i bronią, gdzie też ufortyfikowaliśmy się; wojska chińskie dwukrotnie przypuszczały atak, lecz zostały odparte. D. 13 czerwca Seymoura wyzwolił bataljon 12 pułku pod dowództwem podpułkownika Szirinskiego. Arsenał i zapasy zniszczono. Ogółem w wyprawie zabitych: oficerów—jeden niemiecki, jeden amerykański, szeregowców 54; rannych—oficerów 24, szeregowców 228; w tej liczbie Rosjan zabitych—10 szeregowców, rannych 4 oficerów i 22 marynarzy“.

O pochodzie i cofnięciu się kolumny Seymoura telegrafują do „Daily Express“ d. 29 czerwca z Czi-fu: Pułkownik Dorward, który dowodził wysłanym

z Tientsinu oddziałem odsieczowym, złożonym z marynarzy niemieckich, piechoty angielskiej i japońskiej, marynarzy amerykańskich i wojska indyjskiego, napotkał kolumnę Seymoura w pobliżu miejscowości Lofa. Seymourowi wśród ciężkich walk, udało się odeprzeć obsaczających go ciągle w wielkiej masie chińczyków. Fizjognomja wojska Seymoura jest godna politowania. Walka trwała piętnaście dni bez przerwy. Cierpiano do tego stopnia na brak żywności, że przez dni dziesięć żołnierze otrzymywali czwartą część racji. Kolumna wysunęła się zaledwo po za Szofę, gdy Seymour przekonał się o bezowocności swoich usiłowań. Chciał on nocą powrócić do Tientsinu i zabrać posiłki. Natrafił wszakże na silne oddziały regularne i nieregularne wojska chińskiego, tudzież bokserów, które zastąpiły Seymourowi zupełnie drogę odwrotną. Zewsząd obsaczony, postanowił oszańcować się wedle możności i czekać na odsiecz. Cierpienia kolumny zwiększały się z każdym dniem. Brak wody utrudniał pielęgnowanie rannych i ułatwiał szerzenie się chorób. Odwaga nieprzyjaciela rosła zwłaszcza dlatego, że pozbawieni wyższej inteligencji, komendanci chińscy sądzili, iż drobny ten, ogołocony ze wszelkich środków oddział, wyobraza całą siłę wojska cudzoziemskiego, jakie znajduje się w Chinach. Dlatego pojawienie się z Tientsinu oddziału ratunkowego, wywarło silne wrażenie moralne na chińczykach, ułatwiając odparcie ich.

W Izbie gmin Brodrick oświadczył, że straty Anglików w oddziale admirała Seymoura wynoszą: 1 kapitan zabity, 7 oficerów rannych, 24 szeregowców zabitych, 91 rannych. Ogólne straty oddziału wynoszą 62 zabitych, 112 rannych.

Szef niemieckiej eskadry krążowników doniósł: Oddział ekspedycyjny powrócił do Tien-tsinu. Wobec nadzwyczajnych trudności, należy określić zachowanie się naszych ludzi, jako doskonale. Kapitan Buchholz i 10 żołnierzy zostali zabici; 6 oficerów i 3 żołnierzy jest rannych. Ogólny stan zdrowia wojska jest dobry. O posłach nie ma żadnych wiadomości. Ekspedycja powróciła z Langfang; do Pekinu nie dotarła.

Dowódca wojska na półwyspie Kwantuńskim, wice-admirał Aleksiejew, zawiadomił telegraficznie, iż podług doniesienia naczelnika oddziału ekspedycyjnego, w czasie od d. 2 do 6 czerwca, oddział ten w walce z chińczykami pod Tien-Tsinem poniósł straty następujące: zabity podporucznik 12-go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Ziolkowski; ciężko ranny podporucznik Popow, lekko ranni: kapitan Meszabenski, sztabkapitan Kotikow, porucznik Seńko-Popowski, podporucznicy Makarow i Puc. Szeregowców w oddziale—zabity 1, rannych 150.

### W Tien-tsinie.

Konsul niemiecki donosi z Czi-fu: „Dzielnica europejska w Tien-tsinie została ponownie otoczona i ulega bombardowaniu. Kobiety europejskie z dziećmi zdołano odesłać z Tien-tsinu do Taku. Komunikacja z Taku odbywa się tylko wodą. Pod Tien-tsinem gromadzą się znowu wojska chińskie, które

otaczają miasto szanćami i owiadnęli koleją żelazną od Tien-tsinu aż do Lu-tao.

Depesza wice - admirała Aleksiejewa do ministra wojny z Taku, z d. 17 (30) czerwca:

Jenerał Stessel komunikuje, iż d. 14 z sotnią i 2 kartaczowcami przeprowadził rekonesans miejscowości ku północy od wschodniego arsenału Tien-Tsina. Po przebyciu wiorsty spotkano silny ogień; wówczas dokonano rekonesansu przy pomocy 4 kompanij, które, wysunawszy się po za kolej żelazną, obejrżeli całą miejscowość, zajęta przez przeciwnika, i na wale odkryli dwa działa. Posłano po oddziały cudzoziemskie. Druga baterja i działo angielskie dały ognia. Z wałów, zajętych przez przeciwnika, rozpoczęła się nieustająca kanonada. Ataku dokonano 3-ma kolumnami i o godz 3 $\frac{1}{4}$  arsenał został zdobyty. Zabito: stopni niższych 6; ranni: doktor 10 pułku Razumow, 45 stopni niższych i 2 konie. Uczestniczył cały oddział, z wyjątkiem oddziału marynarzy. Stessel wymienia tych, którzy najbardziej odznaczyli się. Są to: pułkownik Anisimow, podpułkownik Sawicki, kapitan Żurawski i porucznik Tipko.

Taku, d. 17 czerwca.

Jenerał Stessel donosi: Oddział marynarzy niemieckich, tak oficerowie jak i szeregowcy, podczas wspólnej walki, najściślej słuchali naszej komendy; zachowanie ich było nad wszelkie pochwały; wykazali niezwykłą odwagę, zupełną znajomość swoich obowiązków, roztropność i karność. Oddział poniósł znaczne straty. Czuję się w obowiązku donieść Waszej Ekszellenji o tak chwalebne zachowanie się wojsk niemieckich.

### Wrzenie w Chinach.

Z Londynu rozesłano d. 20 czerwca telegram poniższy, którego treść wymaga potwierdzenia:

„Tajemniczość dramatu chińskiego wyswietla się. Dwór i rząd opuścili Pekin; książę Tuan, ojciec następcy tronu, ujął władzę i rozkazał wojskom regularnym połączyć się z bokserami przeciwko cudzoziemcom. Wojska północno-chińskie uległy; opuszczony przez nich główny dowódca z nieliczną garstką wiernych, cofnął się ku Pao-tin-fu i zaproponował telegraficznie wice-królom Chin południowych, by nie ulegali rozkazom uzurpatorów w Pekinie, i prosili rządy zagraniczne przyspieszyć wymarsz wojsk połączonych na Pekin. Wobec tego wice-królowie postanowili przerwać komunikację z Pekinem i mieć pieczę nad cudzoziemcami. Tak więc, rewolucja pekińska dzieli Chiny na dwie części — zachód i południe, wierne prawowitemu rządowi, tudzież północy, uległej uzurpatorowi. Rządy obce walcą tylko z ostatnim, i dopomagają tym do przywrócenia *statu quo ante*“.

W „Daily Mail“ czytamy:

„Wszystkim wice-królom wysłano tajny nakaz cesarski, podnoszący patriotyzm bokserów i ich mężstwo w walce z cudzoziemcami. W ukazie wyrażono życzenie rządu, by wice-królowie popierali zwolenników bokserów“.

Toż pismo donosi:

„Jung-lu rozesłał do wszystkich wice-królów i gubernatorów rozkaz, aby nie wykonywano żadnych z ukazów cesarskich, wydanych po 16 czerwca (now. st.).

W Shanghaju wnioskują stąd, iż w najbliższej przyszłości dokonać się ma nowy przewrót państwowy i obwołany będzie nowy cesarz“.

Donoszą o ustawicznej fermentacji wśród ludności w Shanghaju i jego okolicach. Konsulowie w Shanghaju wydali proklamację, w której oświadczają ponownie, iż mocarstwa nie prowadzą wojny z ludem chińskim, lecz tylko z bokserami. Proklamacja uspokaja ludność miejscową, iż przeciw niej nie będą użyte żadne środki gwałtowne. Mimo to, mnóstwo zamożniejszych chińczyków opuściło miasto.

Depesza z Tsin-tan donosi, iż roboty na kolei niemieckiej w Szantungu przerwano, gdyż około Kiao Czau wybuchło powstanie bokserów. Inżynierzy kolejowi zostali ograbieni przez bokserów i chińskich żołnierzy, i z trudnością zdołali uciec.

Przeor jeneralny zakonu Słowa Bożego otrzymał od prowikarjusza misji w Szantungu, ks. Freinadametza, depeszę następującą: Misjonarze pozostają bez wszelkiej opieki i narażeni są na ciężkie niebezpieczeństwo.

Z urzędowych źródeł donoszą, że chińczycy założyli torpedy pomiędzy Shanghajem a arsenałem w Tien-Huan i obwarowali forty na Jan-Tse, pomiędzy Nankinem a Wusun, zamierzając stawić opór w razie wylądowania europejczyków.

### W Pekinie.

Minister spraw zagranicznych Delcasse zakomunikował radzie ministrów w Paryżu, iż w Pekinie odbywa się rewolucja pałacowa i wybuchło ogólne powstanie przeciw cudzoziemcom.

Depesza wice-admirała Aleksiejewa do naczelnika sztabu jenerałnego d. 18 czerwca (1 lipca):

Taku, 17 czerwca. Z Pekinu otrzymano następującą pewną wiadomość: Poseł niemiecki zamordowany przez żołnierzy chińskich w drodze do Tsung-li-jamenu. Umarł w Jamenie. Poselstwo rosyjskie nawpół zniszczone; wszystkie poselstwa spalone, oprócz angielskiego, francuzkiego i niemieckiego, do których schronili się wszyscy europejczycy i żalugi. Otoczeni przez bokserów, zaczynają uczuwać niedostatek prowizji; położenie krytyczne; pomoc niezbędna; w Pekinie zgromadziło się do 30 tys. wojsk.

Naczelnik eskadry krzyżowników niemieckich donosi 17 (30) czerwca z Taku:

„Z poselstwa w Pekinie otrzymano listowną wieść, iż jest ono osaczone; zapasy się mają ku końcowi, stan rzeczy bardzo groźny. Z innych ustępów tegoż listu dowiedziałem się, że poseł niemiecki d. 3 (16) czerwca bez konwoju wojskowego wyruszył z poselstwa do chińskiego gmachu rządowego, uległ napaści ze strony wojsk chińskich, otrzymał 4 rany i umarł w rządowym gmachu. Towarzyszący mu dragoman został raniony, lecz schronił się do poselstwa. Dnia 12 (25) czerwca niezniszczonymi pozostawały już tylko poselstwa: niemieckie, francuzkie i angielskie, które zajęte były przez wojska. Dowódca wojsk ochronnych oraz cudzoziemcy znajdowali się w poselstwie angielskim. Chińska część Pekinu spalona. Po za murami jego stało około 30 tysięcy żołnierzy chińskich. Cesarzowa - wdowa uciekła z Pekinu. Stan rzeczy poważny,

gdyż—jak się zdaje—większe siły chińskie dążą ku Tien-Tsin“.

Z Waszyngtonu telegrafują:

„Goniec z Pekinu doniósł Kempfowi, iż w murach Pekinu znajduje się 20 tysięcy żołnierzy chińskich, po za murami — drugie 20 tysięcy, zaś 3 tysiące są w drodze do Tien-Tsinu. Komunikacja z Tien-Tsinem—kolejowa i wodna—nie jest bezpieczną“.

Admiralicja angielska otrzymała od Seymoura depeszę z dnia 30 czerwca, w której zawierają się wiadomości, przyniesione do Tien-tsinu przez gońców, wysłanych z Pekinu d. 24 czerwca. Wynika z nich, że ocalały tylko poselstwa: angielskie, francuzkie i część rosyjskiego. Europejczycy zgromadzili się w poselstwie angielskim i uczuwają dotkliwy brak nabożów. Brama obok poselstwa angielskiego obsadzona jest europejczykami, którzy odebrali chińczykom parę dział. Pięciu marynarzy zabito, jeden officer ranny. D. 24 czerwca chińczycy zaleli wodą z wielkiego kanału okolice Pekinu, aby bronić miasto od południa. Chorych europejczyków mało, warunki higieniczne znośne.

### Los posłów.

W Pekinie znajdowali się następujący posłowie: rosyjski—Girs, angielski—MacDonald, francuzki—Pichon, włoski—margrabia Raggi, niemiecki—baron von Ketteler, amerykański—Conger, japoński—baron Nishi, oraz sekretarz misji austriackiej Risthorn.

Komendant włoskiego statku „Elba“ doniósł telegraficznie swemu rządowi, iż podług ostatnich wiadomości, w Pekinie spalone zostały wszystkie poselstwa prócz angielskiego, francuzkiego i niemieckiego. Wszyscy europejczycy zgromadzili się w jednym z poselstw i walcą przeciw motłochowi.

W Londynie obiegają pogłoski, że oprócz barona Kettelera, chińczycy zamordowali posłów francuzkiego i angielskiego.

### Zamordowanie bar. Kettelera.

Depesza konsula niemieckiego w Czi-fu z d. 2 lipca, do niemieckiego ministra spraw zagranicznych, przyniosła wiadomość o zgonie barona Kettelera:

„D. 18 czerwca w Pekinie zabity został nasz poseł w chwili, gdy jechał do Tsun-li-Jamenu. W Pekinie nie uległy zniszczeniu tylko trzy poselstwa“.

Z dalszych depesz wiadomo, że zabici zostali jednocześnie dwaj urzędnicy poselstwa, którzy towarzyszyli posłowi w drodze do chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dochodzą wiadomości, że nad posłem pastwiono się i zwłoki jego pokrajano na kawałki. Winnymi morderstwa są także żołnierze regularnej armji chińskiej.

Zabity poseł niemiecki Klemens-August von Ketteler urodził się w r. 1853 w Poczdamie i od lat dwudziestu pełnił obowiązki dyplomatyczne w Chinach. W r. 1883, jako dragoman konsulatu niemieckiego w Kantonie, przez energiczną postawę uratował kobiety europejskie od śmierci podczas zaburzeń. Posłem w Pekinie mianowany został dopiero w r. 1899.

### Mandżurja.

Pisma petersburskie zaznaczają, iż, podług wyjaśnień sztabu jenerałnego,

część wojska chińskiego, po zdobyciu Taku, podążyła na północ i dotarła do miasteczka Lao-Jan, pomiędzy Portem-Arthura a Mukdenem. Połączywszy się z motłochem, żołnierze chińscy napadli na budującą się kolej Mandżurską i uszkodzili ją, lecz oddziały rosyjskie nadeszły w porę i przeszkodziły dalszemu niszczeniu. Bandy te niczem nie różnią się od dotychczasowych rozbójników, czyli chunchuzów, którzy często napadali na kolej. Obecnie porządek przywrócono.

W Petersburgu z dalekiego Wschodu otrzymano wiadomości urzędowe, donoszące, iż w niektórych miejscach ludność chińska, nie współczująca z ruchem bokserów, oddała się pod opiekę rosyjską: Między innymi podobną wiadomość otrzymano z Nowokijewska.

W „Wost. Wiestn.“ zamieszczono korespondencję z m. Girina w Mandżurji, pisaną przed kilku tygodniami, w której podano wiadomość, iż na nowobudowanej się kolei rosyjskiej, na dystansie inż. Prosińskiego, zaszło nieporozumienie pomiędzy dowódcą setni kozaków, kapitanem Jantkiewiczem, a żołnierzami chińskimi, z powodu aresztowania kilku robotników chińskich. Żołnierze chińscy bez wszelkiego powodu strzelili do rosjan, kładąc trupem kap. Jantkiewicza i jednego kozaka.

### Wojska mocarstw.

„Grażd.“ przytacza zdanie osoby urzędowej, która przed półtora rokiem wróciła z Portu-Artura, o obecnym dowódcy eskadry rosyjskiej w Chinach. „Admirał Aleksiejew — powiedziała ta osoba — to dla nas prawdziwy skarb, znaleziony w tamtejszych miejscowościach na czasy obecne: jest to człowiek stanowiący na swym miejscu, najbardziej odpowiedni wskutek swej energii i znajomości tamtejszych stron oraz wszystkich warunków. Co najglówniejsza — jest to w jednej osobie marynarz, administrator i dyplomata.

Od 14 (27) czerwca dowodzący wojskiem na półwyspie Kwantuńskim, wiceadmirał Aleksiejew, otrzymał prawa dowódcy korpusu w czasie wojny. Depesze donosiły, że wiceadmirał udał się do Taku.

Dowódcą nowego korpusu syberyjskiego mianowany został generał-lejtnant Liniewicz, który odznaczył się dawniej w walkach z plemionami górskimi na Kaukazie i podczas wojny tureckiej w roku 1878.

Rząd angielski nakazał wysłanie z Indji do Chin 20 tys. wojska. Korpus ten składa się z 223 oficerów, 308 podoficerów i 9,540 żołnierzy angielskich, oraz z 7,170 żołnierzy-hindusów. Liczba koni wynosi 1,280, mułów 2,060, dział polowych 6, dział Maxima 11.

W Taku d. 30 czerwca wylądowało 6 tys. piechoty japońskiej, oraz jedna brygada artylerji japońskiej.

W Tien-tsinie pod dowództwem jenmajora Stessela znajdują się wschodnio-syberyjskie pułki strzelców: 12, 9 oraz część 10, sotnia kozaków, 8 dział i 4 kartaczownice.

Z Szanghaju donoszą: Krzyżowiec amerykański „Oregon“, z powodu silnej mgły, rozbił się w odległości 35 mil na północ Czifu.

Liczba wojsk sprzymierzonych w Chinach doszła do 18 tysięcy. Około 10 tys. stoi w Tien-tsinie. Rosjan jest 6 tys., japończyków 6 tys., anglików 2

tys., — reszta Niemców, Amerykanów, Francuzów i Włochów.

### Straty rosyjskie.

Wiceadmirał Aleksiejew donosi d. 8 (21) czerwca z Portu-Artura:

„Przybył tu „Korniłow“, dostawił dwóch rannych oficerów, obydwaj z „Gilaka“: lejtnant Titow — mocne oparzenia twarzy, pleców i rąk, stan ciężki, jest nadzieja uratowania życia; Bogdanow — rana na twarzy — niebezpieczeństwa niema. Marynarzy 40: z „Gilaka“ — 31, z „Korejca“ — 9; prócz tego jeden — 12 pułku i francuz-restaurator z „Gilaka“. Większość raniona jest przez oparzenie, mianowicie — 29, w tej liczbie — 17 ciężko, wszyscy z „Gilaka“, głównie wskutek wybuchu wózka z 75-milimetrowymi nabojami, spowodowanego przez pociiski nieprzyjacielskie; mniejszość wskutek wybuchu koła parowego, reszta odłamkami“.

Wiceadmirał Aleksiejew donosi d. 18 czerwca z Port-Artura:

„Straty, poniesione przez oddział ekspedycyjny do d. 12 czerwca, są następujące: zabito oficerów czterech, raniono — siedmiu; stopni niższych zabito 56, raniono 190; koni zabito 10, raniono 22. W liczbie oficerów, prócz tych, o których już donosiłem, porucznik 12 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, Archipow zabity, setnik wierchnieudzińskiego pułku kozaków, Grigorjew — lekko ranny“.

### Mowy Wilhelma.

Podczas przeglądu wojsk, wysyłanych do Chin, cesarz Wilhelm wygłosił w Wilhelmshafen gorącą mowę, która wywołała w całych Niemczech wielkie wrażenie: „Wśród najgłębszego pokoju, dla mnie, niestety, niespodzianie, rzucono iskrę wojny. Niesłuchanie zuchwała zbrodnia, wstrząsająca duszę okrucieństwem, dotknęła doświadczonego przedstawiciela mojego i uniosła go do innego świata. Posłowie wszystkich mocarstw, wraz z waszymi towarzyszami, wysłanymi dla ich ochrony, znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Dziś, być może, wydali już ostatnie technienie. Flota niemiecka doznała obrazy; wymaga to przykładnej kary i zemsty. Wypadki z przerażającą szybkością przybrały nader doniosłe znaczenie, a od tej chwili, gdy powołałem was pod broń dla mobilizacji, stały się jeszcze bardziej poważne. To, co spodziewałem się przywrócić przy pomocy piechoty morskiej, stało się już zadaniem trudnym, które może być rozstrzygnięte jedynie połączonymi siłami wszystkich państw cywilizowanych. Już dzisiaj dowódca eskadry krzyżowników prosił mnie, abym pomyślał o wysłaniu całej dywizji. Staniecie oko w oko z wrogiem, który również mało obawia się śmierci, jak i wy. Kształceni przez oficerów europejskich, chińczycy nauczyli się władać bronią europejską. Bogu dzięki, wasi koledzy, piechota morska i moja flota wszędzie, gdzie tylko spotykali się z nimi, utrzymali chwałę oręża niemieckiego i zwycięzko walcząc, spełnili zadanie swoje. Teraz was tam posyłam, byście pomścili krzywdę, i nie zaznam spokoju dopóty, dopóki cho-

ragwie niemieckie, połączywszy się z chorągwiemi innych mocarstw — nie zawisną zwycięzko nad chińskimi i nie zostaną zatknięte na murach Pekinu, bym mógł dyktować chińczykom warunki pokoju. Winnicie zachować dobre stosunki koleżeńskie ze wszystkimi wojskami, z jakimi się tam połączycie. Rosjanie, Anglicy, Francuzi — wszyscy, kto tam jest, walczą za jedną sprawę — za cywilizację. My mamy na myśli rzecz jeszcze bardziej podniosłą — naszą wiarę i obronę naszych braci, którzy tam, za oceanem — żywotem swoim stoją przy Chrystusie. Pomyślcie i o honorze naszego oręża, pomyślcie o tych, co walczyli przed wami; przypomnijcie sobie stare zdanie brandeburskie: „W Bogu ufność, w sobie wiara. Na tem zasadza się cały twój honor, gdyż kto składa ufność w Bogu, tego nie przemoże nikt“. Chorągwie, które teraz powiewają nad wami, idą w ogień po raz pierwszy. Pamiętajcie, przywieźcie mi je napowrót bez plamy i skazy. W mojej wdzięczności, w moim współczuciu, moich modlitwach, w moich staraniach o was — braku nie zaznaczcie. Nie opuszczajcie was one, i z nimi też was wysyłam“.

Na uciecie z powodu spuszczenia na wodę nowego statku „Wittelsbach“, cesarz Wilhelm powiedział: „Niemcy zmuszone są brać udział w polityce wszechświatowej. Ocean jest dla Niemiec niezbędnym. Na oceanie i po za oceanem żadna ważna sprawa nie może odbyć się bez udziału Niemiec i ich cesarza. Naród niemiecki przed 30 laty nie po to przelał krew swoją, aby w wielkich sprawach zewnętrznych mógł być odsunięty na bok. Jeśliby to zaszło, Niemcy przestałyby być wielkim mocarstwem“.

### W Europie.

Stanowisko niektórych gabinetów europejskich w sprawie chińskiej wyjaśniają przemówienia ministrów w parlamentach. Delcassé w Paryżu i Brodrick w Izbie gmin w Londynie oświadczyli, że ich mocarstwa nie dążą do celów zaborszych, a tylko do przywrócenia porządku w Chinach. To samo oświadczyły Stany Zjednoczone.

Minister spraw zagranicznych w Berlinie — Bülow, przyjmował w sobotę posłów mocarstw, przyczem ponownie uwidoczniła się zupełna zgodność co do działania w Chinach. Pisma urzędowe dowodzą konieczności zgodnego działania i wyrażają nadzieję, iż wypadki ostatnie bardziej jeszcze umocnią jedność w tym względzie wszystkich mocarstw cywilizowanych.

Prasa niemiecka, która dotychczas nie przywiązywała wielkiej wagi do spraw chińskich, zaczyna uważać obecną sytuację polityczną za nader poważną. „Kölnische Zeitung“ ostrzega przed optymizmem w zapatrywaniu się na bieżące wypadki. „Neueste Nachrichten“ przypuszczają, że powstanie bokserów przyjmie charakter nadzwyczaj groźny.

W angielskiej izbie gmin Brodrick oświadczył, że mocarstwa powinny przyjąć proponowaną przez Japonję pomoc wojskową.

### Stanowisko Japonji.

Japońska rada ministrów zastanawiała się nad tem, jaką postawę ma przy-

brać Japonja wobec wypadków w Chinach. Część ministrów, w tej liczbie ministrowie wojny i marynarki, była zdania, że Japonja powinna wziąć na siebie postannictwo stłumienia rokoszu chińskiego. Inni sądzili, że należy ograniczyć się do obrony cudzoziemców w Chinach i przestrzegać zasady niepodzielności Chin.

Rząd japoński nakazał zmobilizować dywizję armji, aby, wobec krytycznego położenia rzeczy w Chinach, być zawsze na wysokości potrzeby.

Znany marszałek Jamagata, zwycięzca Chin w ostatniej wojnie, oświadczył—jak donoszą „Daily News”—że Japonja obecnie nie dąży do zdobycia nowych terytorjów w Chinach, lecz że okoliczności mogą ją zmusić do tego.

Krązą pogłoski, że po uśmierzeniu powstania bokserów w Chinach, rząd japoński ma zamiar zwołać do Jokohamy konferencję dyplomatów europejskich, w celu uregulowania kwestji chińskiej w drodze traktatu międzynarodowego. Rząd japoński proponuje też utworzenie w Pekinie stałej komisji mieszanej, na wzór egipskiej komisji długu publicznego, w której każde z mocarstw byłoby przedstawiane przez swego komisarza.

„Times“ donosi, że Japonja przewiduje ciężkie powikłania w sprawie chińskiej, o ile mocarstwa nie zdołają z sobą porozumieć się i zrzec się egoistycznych interesów.

## G r o ź b a.

Konsulowie europejscy w Tien-Tsinie jednoznacznie oświadczyli swoim rządóm, że najlepszym sposobem uratowania europejczyków w Chinach byłoby kategoryczna pogróżka, że mocarstwa zburzą mogiły przodków cesarskich pod Pekinem, jeżeli posłowie będą zabici.

## Różne wiadomości.

„Piet. Gaz.“ dowiaduje się w poselstwie chińskim w Petersburgu, że obecny poseł wysłał już rzeczy swoje do Chin, i że sam zamierza wyjechać z Petersburga. Jednakże nie stoi to w związku z wypadkami politycznymi, gdyż w maju upłynął trzyletni termin, na jaki obecny poseł chiński wysłany został do Petersburga.

Poselstwo niemieckie w Petersburgu otrzymało kondolencje z powodu tragicznego zgonu barona Kettelera w Pekinie. Pierwszy pośpieszył złożyć kondolencje poseł chiński przy dworze rosyjskim, Jang-Ju.

Jak donosi „Kur. Codz.“, p. Adam Mielński, od lat pięciu zamieszkały w Pekinie, już przed dwoma miesiącami pisał o niepokojach w Pekinie i nieprzyjaznej postawie chińczyków. Pan Mielński w liście wspominał że w Pekinie mieszka kilku polaków, zajmujących lepsze stanowiska w różnych firmach handlowych rosyjskich i francuskich.

W Pekinie i jego okolicach latem temperatura dochodzi do 40 stopni ciepła, co utrudnia znacznie pochód wojsk, zwłaszcza, że w Pekinie woda jest nader zła, i zamieszkał tam europejczycy pić muszą wodę mineralną.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### Polscy redaktorowie w Berlinie.

*Rozmowa sprawozdawcy „Kraju“ z wydawcami „Dziennika Berlińskiego“ i „Gazety Rzemieślniczej“.*

„Grüner Weg 107“. Tutaj znajduje się redakcja „Dziennika Berlińskiego“. Szukajmy. Przedmiejska kamienica, jak wszystkie inne, niema żadnego godła, zwiastującego biuro lub drukarnię,—w podwórzu dopiero znajduję napis polski: „Drukarnia „Dziennika Berlińskiego“. Wchodzę.

— Czy pan redaktor widzialny?

— Zajęty obecnie, pisze. Za dwie godziny dziennik wychodzi. Może pan chce powrócić o piątej?

Dobrze. Rozejrzyjmy się po mieście.

Jestem na wschodnim krańcu Berlina, w okolicach Szlązkiego dworca. Redakcje pism polskich tutejszych nie opływają w dostatki, więc siedziby swe obrały w tej ubogiej części miasta, zamieszkałej przeważnie przez ludność robotniczą. Miasto inny tutaj ma wygląd: mniej okazałe, a rzekłbym, iż dla oka przyjemniejsze. Rozmówlanie w blichtrze, w zewnętrznych pozorach przepychu, w przeładowywaniu fasad gipsowymi ornamentacjami, dorobkowiecstwo w całym znaczeniu tego wyrazu, objawiające się chęcią błyszczenia ozdobami i fałszywą elegancją,—wszystko to robi z Berlina *par excellence* stolicę złego smaku. Tutaj, w ubogiej wschodniej dzielnicy, oko odpoczywa po tych niesmacznych wspaniałościach. Gdyby dano jej więcej drzew i zieleni, któremi szczyli się Berlin bogaty, gdyby również i tu dbano o czystość i porządek, ludzie smaku tutajby się przenieśli z pyszałkowatego wnętrza miasta. I ludność też tu jest odmienna i również sympatyczniejsza. Berlin bogaty ma swój typ uliczny, jednostajnie szary, nie ubraniem, ale fizjognomjami nie nieznaczacemi, na jedną modłę, jak suknie jednego kroju, wszystkie z jednakowemi wąsami, wszystkie *rosschrift-mässig* jednym typem elegancji, głowy od jednego fryzjera na tułowiach, wyciosanych z jednego kawałka-klocka raczej sztywnego, bo nieruchomość tułowia od karku po biodra stanowi znamię pruskiej elegancji. Tutaj, w biednej tej dzielnicy, wszystkiego tego niema, tutaj chodzi każdy bez pozy, z twarzą, jak ją Pan Bóg stworzył: stada dzieci płaczą się swobodnie po ulicach, kobiety z chustkami na głowie, biegają za sprawunkami, z roboty wracają ludzie o ogorzalych twarzach, w flanelowych koszulach z podwiniętymi rękawami, postacie barczyste, muskularne i elastyczne; każdy odmienny, bo każdy sam sobą. Z przyjemnością rozglądam się dokoła: tak dawno nie widziałem *ludzi*, patrząc wciąż na tysiączne egzemplarze tego samego berlińczyka.

Piąta. Pukam znowu do drzwi drukarni. W pierwszej izbie ruch wielki: mężczyźni i kobiety składają mokre je-

szcze numery dziennika. Chwała Bogu—wyszeli; redaktor więc już nie pisze. Nie pisze, prawda, ale z podwiniętymi rękawami uwija się po drukarni. Nie pisarzem teraz jest, ale administratorem, ekspedytorem—wszystkiem. Młody człowiek, rosły, twarz bystra, nos energiczny, pełna broda.

— Wdzięczny panu jestem za pamięć—odpowiada na wyrażoną przeczemnie chęć zapoznania się i gawędę z berlińskim kolegą—ale dziś, przy najszczerszych chęciach, pięciu minut nie mam wolnych. Sobota...

— Powrócę jutro—odpowiadam, ścisnąjąc serdecznie dłoń dzielnego dziennikarza, i znów jestem na ulicy.

### W redakcji „Gazety Robotniczej“.

Opodal, przy Stralauer-Platz mieści się redakcja „Gazety Rzemieślniczej“. Tam może będę szczęśliwszym. Mała, uboga kamieniczka, żadnego napisu, żywej duszy nie widać, od której zasięgnąć mógłbym języka. Po ciemnych drewnianych schodach wędruję tedy na górę, czytając nazwiska po drodze na poprzybijanych na drzwiach biletach. Jest! Czytam „Franciszek Morawski“,—tak się nazywa redaktor „Gazety“—dzwonię. Słyszę głos dzwonka, przerywającego piskliwie głuchą ciszę tego niemego domu. Dzwonek przycichł, czekam, dobra chwila mija, nim uchylają się drzwi.

Nie, polscy redaktorowie w Berlinie milionerami nie są, to pewna. Są natomiast ludźmi uprzejmymi i dobrze wychowanymi, z którymi rozmawia się z całą przyjemnością. Średniego wieku i średniego wzrostu, krępy redaktor zaprasza mię w swe progi i prowadzi pod okno do stolika, zawalonego papierami, od których na me przyjęcie się oderwał. Są i dwa krzesła—rozpoczyna się gawęda.

P. Morawski jest wydawcą „Gazety Robotniczej“, a „Gazeta“ ta jest organem (proszę się nie wystraszyć!) socjalistycznym. Nie uważałem za stosowne wszczynać z p. Morawskim dysputy o socjalizmie, ale, pamiętając, że „Gazeta“ przeciwko międzynarodowcom poznańskim (!) stanowczo broniła odrębności polskich robotników i konieczności narodowej obrony polaków, zapytałem go o usposobienie berlińskich polaków pod względem narodowym i o ich narodową odporność. P. Morawski z całą uprzejmością dał mi odpowiedź jasną, której bezstronność sami czytelnicy osądzą.

— Czy się polacy w Berlinie wynaradawiają?—mówił.—Niestety tak. Przyjając można za zasadę, iż w całych Niemczech polacy wynaradawiają się szybko, o ile żyją rozstrzeleni, nie zorganizowani w towarzystwa. Do Berlina ściągają przede wszystkim rzemieślnicy polscy; wyrobownicy skupiają się przeważnie w przemysłowych i fabrycznych centrach. Jedni i drudzy, przeniósłszy się do bogatego miasta, czy w wysoko pod względem przemysłowym stojące okolice, ulegają pewnemu oszołomieniu: to, co nie-



mieckie, wyższem im się wydaje od rzeczy swojskich, imponuje im i sprawia, że czują się upokorzonymi, iż są polakami! Ztąd do chęci zostania Niemcem już jeden tylko krok; tylko brak biegłości w języku niemieckim do czasu temu staje na przeszkodzie. Dzieci tej trudności nie mają; wręcz jest zdumiewajacem, jak szybko sobie przyswajają obcy język. W czysto polskich domach dziecko nie słyszy nieraz niemieckiego słowa; gdy podrośnie i wyjdzie na ulicę, z ulicy pierwszego niemal dnia powraca, szwargocąc w najlepsze.

— Tyle widuje się nazwisk polskich na szyldach berlińskich, czy to są polacy?

— Bardzo wyjątkowo. Większość zgermanizowana zupełnie. Właśnie ci rzemieślnicy, którzy się dorabiają i zakładają sklepy, germanizują się tem szybciej. Ze względu na klientelę, by jej nie zrażać, słowa nie mówią po polsku. Wstydzą się prócz tego ubogich znajomości polskich i starają się wejść w towarzystwa niemieckie, co za sobą pociąga rodzinne związki.

— Więc ochroną narodowości są polskie towarzystwa. Czy polacy do towarzystw zapisują się licznie?

— Z czasem prawie wszyscy dają się zaciągnąć do jakiegoś towarzystwa, ale nie wszyscy do polskiego. Na tych, co weszli do towarzystw niemieckich, wszystko jedno jakich, katolickich czy socjalistycznych, czy jakichbądź innych, na cych krzyżek możemy położyć: ci się Niemcami stanowią. Opierają się germanizacji tylko ci, co należą do towarzystw polskich, również bez względu na odcień towarzystwa polityczny lub społeczny. Ale tych jest względnie niewiele. Polaków liczą w Berlinie do 70 tysięcy; nie wiem czy dwa tysiące należy do towarzystw polskich. I w tych towarzystwach większość członków bywa dość obojętna pod względem narodowym. Stoją one energją i zapalem kilku ludzi, ale tych kilku ludzi w każdym towarzystwie niezmiernie zbawienny wpływ wywiera, skupiając razem polaków. Jak jedno słowo, wypowiedziane w porę, ochronić może całą rodzinę od wyparcia się swej narodowości, objaśni pana najlepiej przykład. Zdarzyło się to nie tak dawno w Berlinie. Świeżo zaciągnięty do pewnego przedsiębiorstwa pan B. pyta kolejno swych podwładnych o nazwiska:

— Seltersack! — odpowiada jeden robotnik.

— Zkąd rodem?

— Z Bronisławia.

— Z Bronisławia? Ja jestem z Bronisławia: tam ani jednego Niemca nie ma, a o żadnym Seltersacku nikt nie słyszał.

— Bo też tam nas nazywają... Sołtysiak!

— Syn Wojciecha? I nie wstyd ci, człowieku!

I Sołtysiak został z powrotem Polakiem.

— Czy „Gazeta Robotnicza“ rozchodzi się przeważnie w Berlinie?

— O, nie, tutaj mamy ledwie 450 odbiorców. Głównie rozchodzi się na Szląsku, potem w Poznańskim i w Westfalji.

Rad z otrzymanych informacji, złożyłem uprzejmemu redaktorowi gorące podziękowanie.

U redaktora „Dziennika Berlińskiego“.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi tylko raz na tydzień, ztąd taki poważny spokój panuje w tej redakcji. „Dziennik Berliński“ jest pismem codziennem, więc trzeba było aż niedzieli, bym jego redaktora przydybać mógł na chwilę rozmowy, korzystając ze świątecznego odpoczynku. Pan Wróbel z prawdziwie koleżeńską gotowością udzielił mi wszelkich wyjaśnień. Oto szkice naszej rozmowy.

— Germanizacja naszego ludu — mówił p. Wróbel — trwa tutaj, niestety, ciągle. Zaprzeczyć jednak nie można, iż jest obecnie lepiej nieco, niż dawniej. Powód poprawy stosunków dwojaki: najprzód, że rzemieślnicy polscy, przybywający obecnie do Berlina, stoją pod względem wyrobienia i poczucia narodowego znacznie wyżej; powtóre, że towarzystwa polskie stały się żywotniejsze i ruchliwsze. Dawniej rzemieślnik, przybywszy do Berlina, nie miał pod względem narodowym żadnego oparcia, nie przynosił też ze swych stron rodzinnych poczucia potrzeby obrony narodowej. Żył z Niemcami, żenił się z Niemką, a dzieciom wydawało się już, że są rodowitymi Prusakami. Z tych czasów ta masa szyldów o wykoszlawionych polskich nazwiskach, która uderza w Berlinie. Rzemieślnik polski, przyjeżdżający obecnie, ma często wyższe wykształcenie, wie, co jest Niemiec, a co Polak, i porównując dwie narodowości, nie czuje się upokorzonym, przeciwnie, ma poczucie godności i narodowej dumy. Zawziętość niemiecka przeciw Polakom podnieca go raczej do tem twardszego oporu. To rzemieślnik. Gorzej, bardzo źle się rzecz ma z wyrobnikiem polskim, który rzemieślnikowi oświata nie dorównywa. Najgorzej zaś z wyrobnikiem, który prosto ze wsi tu przyciągnął. Ciemnemu chłopu Niemiec imponuje niezmiernie, a z kraju nie przynosi on tutaj poczucia narodowego, wyrobionego dostatecznie. Zarabia około 20 marek tygodniowo, żona też przysparza rodzinie dochodów swą pracą, więc je codziennie mięso, popija piwo (rzecz dla niego niesłychana!) czuje się jak w raj, niemieckim raj, w niedzielę idzie „na dudy“, niemiecki koncert, a gdy mówić mu o jego polskości, odburkuje niechętnie.

— A dy ja to wiem, jak mi było pod panem!

Polskość kojarzy się w jego wyobrażeniach z pojęciem „pod panem“, to jest z losem wiejskiego wyrobnika, który mięsa nie wacha, a o „dudach“ ani słyszy. A są tu takiej ludności całej masy; tak w Berlinie, jak przy okolicznych fabrykach, cegielniach, są osady

polskie robotnicze po 3 do 4 tysięcy ludzi, do których słowo polskie z zewnątrz nie dociera, nie dbających ani o polskie kazanie, ani o polskie pismo; jest to masa pod względem narodowym stracona, o ile cudem chyba ktoś do niej nie dotrze...

— Wśród tej masy nie ma pan czytelników?

— Staram się ich pozyskać nie „Dziennikiem“, ale „Niedzielą“, pismem tygodniowym z obrazkami, które w 500 egzemplarzach rozsyłam po tych osadach. Ale idzie to opornie. Przytem brak mi klisz, przedstawiających rzeczy polskie, które mogłyby ich zająć. Klisz udziela mi bowiem pewne wydawnictwo katolickie niemieckie.

— Powróćmy do spraw berlińskich. Jak działają tutejsze towarzystwa?

— Wspominałem panu, że stosunki się nieco poprawiły. Zwrot na lepsze dokonał się za czasów pobytu tutaj ks. Wawrzyniaka, który temi towarzystwami się zajął, wlał w nie nowe życie, zawiązał spółkę pożyczkową „Skarboń“ i powołał do życia komitet: wspólny organ wszystkich tutejszych towarzystw, łagodzący dawniejsze swary i usuwający powody nieporozumień. Największe życie panuje u „Sokołów“; „Harmonja“ też szczyli się chórem o stu głosach. „Oświata“ robi dużo dobrego, wspomagana przez wszystkie towarzystwa. Z budżetem rocznym 1,500 marek, dostarcza polskich elementarzy, zachęca do uczenia się po polsku, a latem 50—60 dzieci wysyła swym kosztem w strony rodzinne.

— Ilu Polaków jest w Berlinie — ciągnął p. Wróbel dalej w odpowiedzi na me pytanie — powiedzieć trudno. Mówią o dziesiątkach tysięcy. Ale zróbmy taki przybliżony rachunek: towarzystwa polskie liczą rzeczywistych członków niewiele po nad tysiąc. Na narodowe uroczystości, urządzone przez te towarzystwa, zbiera się po 3 do 4 tys. ludzi, nie zawsze tych samych. Przyjąć więc możemy, iż poczuwających się do polskości Polaków jest w Berlinie 10 tysięcy — reszta to ta ciemna masa, skazana na germanizację, o ile nie będzie energicznej pomocy. Z przykrością dodać muszę, że w tej ludowej masie kobiety nie stanowią żywiołu narodowo odporniejszego. Przeciwnie, one najbardziej wstydzą się swej polskości i, mieszkając w niemieckim domu, na swego Władka wołają: „Hans!“, by się z polskością nie zdradzić.

— Poproszę pana o bliższe szczegóły co do „Dziennika Berlińskiego“; wszak jest on pierwszym pismem polskim w Berlinie?

— Nie. Istniała dawniej „Gazeta Polska“, przez lat kilka wychodząc dwa razy na tydzień. „Dz. Berliński“ powołał do życia ks. Wawrzyniak, dostarczywszy pierwszych funduszy na jego założenie. Redaktorami byli dr. Czachowski i dr. Rakowski (Radwan). Finansowo przedsiębiorstwo nie szło; po

półroku zawiązała się nowa spółka, która też nie dłużej wytrzymała, jak pół roku. Wtedy ja nabyłem „Dziennik“ i drukarnię. Z zawodu drukarz, byłem wówczas zarządcą drukarni, czynności właściwe redakcyjne powierzyłem p. Rakowskiemu, potem pomagał mi p. Kotowski, potem inni. Oczywiście musiałem się zadłużyć, by pismo i drukarnię nabyć, a pismo nie dawało dochodów. Trzeba się było wziąć samemu do roboty i wszystkie czynności zespolic w jednej osobie. Sam odtąd robię wszystko. Robota jest ciężka, nieraz trwa od godz. 6 rano do 11 wieczorem, ale mam to zadowolenie, że pismo stoi już samodzielnie: końce potrafię związać. Sama prenumerata tu nie wystarcza („Dziennik“, wraz z tygodniowym dodatkiem literackim „Polak na obczyźnie“, kosztuje 80 fenigów miesięcznie, a „Niedziela“—50 fenigów kwartalnie; mam zaś tysiąc abonentów), ale dochód z ogłoszeń i z drukarni pokrywa niedobór.

— Przypuszczam, że polacy w Berlinie popierają „Dziennik“ gorąco, że jest ich ambicją, by jedyny dziennik polski w Berlinie stał na wysokości swego zadania?

— Pan jesteś, jak widzę, optymistą — odparł p. Wróbel z uśmiechem — „Dziennik“ stoi nieźle, bo wyrobił sobie stanowisko, bo ludzie liczyć się z nim poczynają, ale zapalu powszechnego do jego popierania niema... Powiem panu na przykład, że gdy na jednym zebraniu odezwał się głos, wzywający do popierania pisma, wywołało to odpowiedzi: każdy niech siebie popiera, nas tu nikt nie popiera!

— Jakto? polacy tutaj nie rozumieją, że popierając pismo polskie, służą sobie samym? Że wzrost prenumeraty odbija się na ożywieniu pisma, daje mu możność starania się o dobre artykuły, o dobre wiadomości?

— Miejmy nadzieję, że z czasem do tego dojdzie. W każdym razie, ja ręk nie założę. Włożyłem w to pismo trzy lata ostrej pracy,—stało na nogi: zrobię, co mogę, by wzrosło, a nie upadało! Przyjemność mi sprawia myśl, że wzrost pisma stoi w związku z wzrostem poczucia narodowego: „Dziennik“ je budzi, ile tylko może, i nawzajem, im jest go więcej, tembardziej będzie się rozwijał. A że poczucie narodowe, przy dobrych chęciach i zabiegach ludzkich, przenikać będzie coraz głębiej — w to ufam. Każda na tem polu robota wydaje namacalne i szybkie owoce. Niektóre np. towarzystwa urządzają przedstawienia amatorskie. Czynią to dla pomnożenia swych dochodów, bo ze składki miesięcznej członków (25—50 fenigów) kosztów pokryć trudno. Otóż wiem wypadki, że gdy dawano przedstawienia dzieciinne (grano sztuczki Chociszewskiego), zniemczone już dzieci napierać się zaczęły rodzicom, by je uczyli po polsku, bo i one chcą wystąpić na polskiej scenie. Widzi pan, jak każda narodowa robota daje owoce, na które

się nawet nie liczyło. Jest to dla nas zachęta; dla mnie jest zachęta w każdym razie, i mogę pana zapewnić, że pracy swej w redakcji i drukarni i nadal szczerzyć nie będę.

Życzę dzielnemu koledze-dziennikarzowi wszelkiego powodzenia.

Wierzbicka.

Berlin.

## REFORMA KALENDARZA W ROSJI.

(Co w Rzymie o tem myślą).

Poszukując kogoś, ze wszech miar kompetentnego w sprawie reformy kalendarza ze stanowiska Zachodu, miałem sposobność poznać w Rzymie ks. Cezarjusa Tondiniego di Quadrenghi, barnabite. Ks. Tondini jest specjalistą w sprawach Wschodu, a specjalnie od lat kilkunastu zajmuje się z gorliwością zdolnego, wykształconego człowieka, sprawą reformy kalendarza juljańskiego, i to w charakterze delegata Akademii nauk w Bolonii, a nie Watykanu, jak to już miał sposobność oświadczyć w czasie pobytu swego w Petersburgu, w grudniu 1893 r., przed członkami Ces. Towarzystwa geograficznego, na zebraniu w domu generała Tillo, prezesa sekcji matematycznej, gdzie miał odczyt „O południku dla powszechnego wymiaru czasu“.

Bo ks. Tondini należy do tego uczonego zakonu, który szczył się ks. Semerią, kaznodzieją włoskim, w którym był ś. p. ks. Deura, dyrektor obserwatorium watykańskiego; zachowuje osobliwie wdzięczną pamięć dla ks. Augustyna Szuwałowa, barnabity, zmarłego w roku 1859 w Medjulanie, z kąd ks. Tondini pochodzi. Szuwałow był tym, który skierował uwagę młodzieńca na sprawy Wschodu i jego kościoła.

Tak, jak ks. Mémain, kanonik katedry w Seus we Francji, tak i ks. Tondini di Quadrenghi pisał już wiele o sprawie kalendarza juljańskiego, był nie tylko w sprawach naukowych w Paryżu (na kongresie międzynarodowym geograficznym w r. 1889), w Londynie (na kongresie „British Association“ w r. 1888), w Petersburgu w końcu r. 1893 (przez pięć miesięcy), w Skandynawji, ale i w Konstantynopolu, zawaze w sprawach naukowych, w Sofji, Belgradzie, Bukareszcie, Djakowarze, Jerozolimie. Owocem tego są liczne dzieła, broszury o reformie kalendarza, południku, połączeniu kościołów ze stanowiska naukowo-społecznego, które najrozmaitsze te kwestje wszechstronnie oświetlają.

— Znam projekt komisji Ces. Towarzystwa astronomicznego w Petersburgu, którego referentem w sprawie reformy kalendarza juljańskiego jest p. Glasenap — mówił mi ks. Tondini. — Czytałem także artykuły, jakie pisały gazety rosyjskie w tej materji, i doznałem nieco przykrego wrażenia dlatego, że projekt nowego kalendarza, który ma zastąpić dotychczasowy, juljański, pogański, będący w użyciu w Rosji, dąży praktycznie do rozdziału nowego, nie usuwając o zawiązania w stosunkach międzynarodowych, w handlu, we wszystkim, coby wymagało zjednoczenia dat. Projekt robi wrażenie, jak gdyby szukano czegoś, co nie jest kalendarzem

gregorjańskim, obowiązującym na Zachodzie. Chcą wyjść teraz z określenia dat od Narodzenia Chr. Pana... Więc Chrystus ma nas rozdzielić?

Projekt komisji Ces. Tow. astronomicznego uznaje konieczność reformy kalendarza juljańskiego przez wyrzucenie 14 dni. Niezgoda powstanie z dwóch przyczyn: najsamprzód skutkiem wyrzucenia 14 dni zamiast 13, co zrównałoby Wschód z Zachodem. Jako uzasadnienie odjęcia tych dni 14, komisja podaje *niesbódną konieczność* wyjścia ze zrównania dnia z nocą (ekwinokcjum) wiosennego, w roku Narodzenia Chr. Pana, a nie od epoki koncyljum w Nicei w r. 325.

Powtóre, jak gdyby to nie wystarczyło, komisja poddaje nowy sposób wstawiania lat przestępnych, tak że już w r. 1920 różnica z Zachodem byłaby nie o jedną dobę, ale o dwie.

Otóż — mówił, zapalając się uczony barnabita — komisja petersb. Tow. astronomicznego wydobyła w gruncie rzeczy stary projekt, który był dyskutowanym w Rzymie podczas reformy papieża Grzegorza XIII. W owej epoce istniał zamiar oparcia się na zrównaniu dnia z nocą w roku Narodzenia Chr. Pana i ta data, według tradycji, ustanawiająca na d. 25 marca Święto Zwiastowania, byłaby d. 25 marca, ale według obliczeń astronomów z Aleksandrji, winna była być położoną na d. 23 marca, co też wówczas w Rzymie wzięto pod uwagę, jak to objaśnia sławny współczesny astronom, jezuita O. Clavius, oficjalny sprawozdawca reformy gregorjańskiej.

Jedną z ważnych przyczyn, dla czego Grzegorz XIII w r. 1582 nie przyjął tego projektu, był wzgląd na kościoły wschodnie, które były przywiązane do reguł wielkanocnych konsyljum nicejskiego, a toż konsyljum ustanowiło d. 21 marca, jako datę wiosennego zrównania dnia z nocą, punkt wyjścia dla obrachunku Paschy, która nigdy nie może przypaść ani przed, ani w sam dzień ekwinokcjum.

Co zaś się tyczy nowej reguły w wyznaczaniu lat przestępnych, proponowanej przez Ces. Tow. astronomiczne w Petersburgu, zauważyć muszę, iż zasada, na której ona się opiera, t. j. opuszczenie jednego dnia, kiedy kalendarz juljański dojdzie do tego nadmiaru, była także rozważaną w czasie reformy Grzegorza XIII, tylko że, według danych astronomicznych owego czasu, nadmiar przypadał mniej więcej co lat 134. Niezadługo potem Tycho Brahe znalazł, że nadmiar przypada co lat 128, choć i co do tego astronomowie nie są jeszcze w zgodzie.

I tak np. zacytuje tylko dyrektora obserwatorium w Berlinie, Wilhelma Förstera, prezesa komitetu międzynarodowego dla wag i miar, który się wyraził w te słowa: „*Es wäre ein Sprung ins Dunkle, den Gregorianischen Kalender verbessern zu wollen...*“

Rzeczą jest ciekawą, że głównym zarzutem od trzech wieków na Wschodzie przeciw reformie gregorjańskiej (tak że w r. 1593 czterech patriarchów wschodnich: Konstantynopola, Aleksandrji, Antjochji i Jerozolimy wyklęło reformę papieżką) jest, że u gregorjanów zdarza się, iż Wielkanoc przypada dość często przed paschą żydow-

ską, a czasem, choć rzadko, razem z nią w sprzeczności (pozornej) z przepisami konsylium w Nicei, potwierdzonemi przez konsylium w Antjochji.

Owe rzekome zgwałcenie kanonów nicejskich jest tylko pozornem, gdyż, jak uznaje uczony badacz starozakonnny, dr. Adolf Schwartz z Wrocławia, którego praca o kalendarzu izraelskim została uwieńczoną, — w obecnym kalendarzu żydowskim mieszając księżycowe (lunaisons) i pory roku nie są już w zgodzie ze sklepieniem niebieskiem.

Czyż więc nie jest dziwnem, że gdy dotąd przez trzy wieki wyrzucano Grzegorzowi XIII zgwałcenie (rzekome) przepisów, obecnie komisja Towarzystwa astronomicznego zowie Grzegorza XIII niekonsekwentnym i nielogicznym dlatego, że nie zgwałcił radykalnie przepisów nicejskich, przenosząc na inną datę (d. 23 marca) punkt wyjścia wszystkich obliczeń Wielkanocy, ustanowiony w Nicei (d. 21 marca)?...

Co do mnie, nie chcę ludzi się, aby Wachód przyjął regułę co do czasu obchodu Wielkanocy, obowiązującą na Zachodzie. Traktowałem kwestję ustanowienia lat przestępnych w „Revue Scientifique“ paryskiej (z d. 23 st. 1899 r. i 6 gr. 1900 r.) w rozprawie „Le calendrier occidental grégorien et les exigences de la science“, a kwestję Wielkanocy w rozprawie „La question du Calendrier“ (Bukareszt. 1898) i w memorjale, doręczonym na żądanie b. ministra ks. Sturczy Akademji rumuńskiej, drukowanym potem w 13-ym tomie „Roczników Instytutu meteorologicznego“ w Bukareszcie.

Albo naprzykład — mówił dalej o Tondini — komisja petersburska: projektuje dodanie 14 dni, coby natychmiast między Zachodem a Rosją stworzyło jedną dobę różnicy w kalendarzu, a proponuje to na tej zasadzie, że zrównanie dnia z nocą w roku, w którym zaczyna się nasza era, przypadało na d. 23. marca; zauważyć na to muszę, że jeśli astronom ojciec Clavius mógł niegdyś powoływać się na Ptolemeusza w ustaleniu tej daty, to dziś ona nie budzi zaufania.

Prof. W. Förster pisze w liście prywatnym, że Ptolemeusz, określając na 185 mniej więcej lat przed konsylium nicejskiem chwilę ekwinokcjum, omylił się nieco więcej, niż o jedną dobę. Według p. Förstera, w r. 325 (t. j. w czasie konsylium w Nicei) zrównanie dnia z nocą przypadało na dzień 20 marca o godz. 4 po południu, czasu jerozolimskiego (a nie 21-go), z czego wypływa, że nawet w roku 326 winno było przypaść na d. 20 marca, a nie na 21-go. Ztąd łatwo przecie wyprowadzić wniosek, że w roku początkowym naszej ery ekwinokcjum przypadało raczej d. 22, niż 23 marca.

Sama więc nauka prowadzi do dodania 13 dni w kalendarzu juljańskim, a więc do... zjednoczenia dat z Zachodem.

Zresztą czytam w sprawozdaniu komisji Towarzystwa astronomicznego petersburskiego, że „w roku Narodzenia Chrystusa ekwinokcjum przypadało na d. 23 marca“. Otóż obliczenia astronomiczne nie pozwalają na taką pewność. Co więcej: komisja nazywa niekonsekwentną, nielogiczną reformę gregorjańską dlatego, że ekwinokcjum nie jest odnie-

sione do roku Narodzenia Zbawiciela. Ztądby sądzić można, iż wiemy dobrze, w którym roku urodził się Jezus Chrystus, gdyż nie można ustanowić zrównania dnia z nocą w roku, którego się nie zna, zwłaszcza, że z powodu lat przestępnych, ekwinokcjum waha się z konieczności pomiędzy dwiema datami. Pytam się więc, czy można nazwać logicznym kalendarz, oparty rzekomo na dokładnej dacie Narodzenia Chrystusa Pana, kiedy wiadomem jest, że roku „Narodzenia“ z pewnością się nie zna. Data Narodzenia Chrystusa Pana nie jest wcale pewną, raczej pewnem jest, że data chrześcijańska jest mylną, gdyż, według największych powag w tej materji, trzeba ją cofnąć o kilka lat, może trzy, może pięć, a nawet może o siedm. Tymczasem już różnica jednego roku posunąć może ekwinokcjum o jeden dzień wcześniej lub później.

A więc proponowany kalendarz, datujący się jakoby od ekwinokcjum Narodzenia Chrystusa Pana, z pewnością nie będzie się poczynał od Narodzenia Pańskiego.

Jeszcze jedno. Jeśli reforma ma być logiczną i konsekwentną, to gdyby stwierdzono kiedyś dokładną datę Narodzenia Pańskiego, cała nasza chrześcijańska chronologia winnaby zastosować się do tego. Wszystkie wypadki dziejowe, zwłaszcza chrześcijaństwa, winny być oznaczone tym rokiem, kiedy rzeczywiście miały miejsce. Cóżby to była za konfuzja!

Kiedy w r. 1894 ks. Tondini przedstawił Ces. Tow. geograficznemu w Petersburgu, na jego żądanie, memorjał w tej sprawie, otrzymał w uprzejmej odpowiedzi od Towarzystwa i to objaśnienie, że prace około tej reformy „mogą mieć jedynie charakter narodowy“.

Kończąc rozmowę, uczony barnabita dodał jeszcze na pożegnanie:

— Pamiętam, co mi mówił w Konstantynopolu wysoki urzędnik grecki, życzliwy reformie kalendarza w sensie zjednoczenia: „Ce n'est pas nous, qu'il faut convaincre, c'est le peuple“. Te słowa wskazują, że są trudności, ale możliwe do przełamania. Kto wie, czyby to już nie było nastąpiło, gdyby nie Fanar konstantynopolitański, który chce bezwzględnie zachować kalendarz juljański?...

Weryha.

## ZE WSI I O WSI.

### II 1).

Znany badacz stosunków gminy, p. Bronisław Bouffall, w nadesłanym liście wyraża następujące poglądy:

1) „Właściwym gospodarzem gminy — pisze ceniony publicysta, stały współpracownik „Słowa“ — jest naczelnik powiatu, posiadający władzę dyskrecyjną nad przełożonym gminy, t. j. wójtem, wójt zaś ma taką samą władzę nad członkami zebrania gminnego. Innemi słowy — zebranie gminne, stanowiące według litery prawa właściwą administrację gminną, zależy w zupełności od naczelnika powiatu. Wobec ta-

1) Patrz № 19 „Kraju“.

kiego stanu rzeczy, o samorządzie gminnym mowy być nie może.

2) Powierzenie skomplikowanej administracji gminnej zebraniu gminnemu, składającemu się ze wszystkich gospodarzy, posiadających w jej obrębie minimum 3 morgi gruntu (w niektórych miejscowościach 1 1/2 morgi), jest niewłaściwem, gdyż tego rodzaju zbiorowisko nie jest w stanie powziąć żadnej poważniejszej uchwały w kwestji interesów gospodarczych, przedewszystkiem zaś niema możliwości sprawdzania działań i rachunków osób, z wyboru gminy urzędujących. Co znaczyć może na zebraniu gminnem głos kilku lub kilkunastu członków dobrej woli, wobec niechęci i oporu, jaki niechętni względem nowych projektów, związanych zwykle z kwestją nowych rozchodów, zawsze i wszędzie będą okazywali? W jaki sposób zebranie gminne może kontrolować księgi rachunkowe, skoro większość członków nie umie ani czytać ani pisać i sam wójt gminy jest również bardzo często niepiśmiennym? Zebranie gminne winno być zatem jedynie ciałem wyborczem, administrację zaś gminy należałoby powierzyć zarządowi gminnemu, składającemu się z kilku członków, wybranych przez ogólne zgromadzenie gminne.

3) Atrybucje pełnomocników gminnych są dziś zbyt ograniczone, ponieważ: a) nie mają prawa kontrolowania czynności wójta, lecz sami wraz z wójtem są kontrolowani przez naczelnika powiatu i komisarza do spraw włościańskich; b) na równi z innymi mieszkańcami gminy podlegają dyskrecjonalnej władzy wójta, który jest w zupełności zależny od naczelnika powiatu, i mogą być bezapelacyjnie ukarani przez wójta grzywnami lub aresztem; c) jako wybierani na rok jeden przez zgromadzenie gminne, zależne od wójta, pozostają w zależności od niego; wójt gminy ma faktycznie możność pozbycia się zawsze niedogodnych dla siebie lub dla naczelnika powiatu pełnomocników gminnych.

4) Kontrola czynności władz gminnych znajduje się obecnie w ręku naczelników powiatowych i komisarzy włościańskich, którzy z urzędników do załatwiania czynności, dotyczących specjalnie stanu włościańskiego, zamienili się niejako w kontrolerów gminy „bezzastanowej“. Takie rozbitcie i rozstrzelewanie funkcji nadzoru i kontroli nad administracją gminną pociąga za sobą brak dyrektywy i jednostajności w kierunku, i prowadzi do współrzednego załatwiania jednej i tej samej kwestji przez dwie władze, nie mające ze sobą nic wspólnego.

5) Byłoby nader pożądanem neutralizowanie dozoru i kontroli nad działalnością władz gminnych w całym kraju. Reforma taka przyczyniłaby się niewątpliwie do wytworzenia jednakowej praktyki w sprawach samorządu gminnego, a w każdym razie dałaby możliwość zebrania odpowiedniego materiału dla przekonania się, czy samorząd gminny funkcjonuje w sposób prawidłowy“.

P. Artur Zawissa, właściciel dóbr Szpilary i Goszyce (powiat miechowski), zastanawiając się nad materialnym bytem wsi i przyczynami różnych niedostatków, pisze:

„Zarówno uczuwający się brak rąk do pracy, wychodźstwo, jak i ujemne strony gospodarki włościańskiej w ogóle, mają do pewnego stopnia jedno wspólne źródło w wadliwosci „jednostek gospodarczych“. Gospodarstwa nasze, tak dużej jak i małej własności, pozostały pod względem formy geometrycznej, kształtu i rozmiarów, prawie takimiż po reformach 1863 roku, jakimi były przed uwłaszczeniem. Obszar dworski, mający dawniej do dyspozycji roboczną pańszczyźnianą, a więc zapewnioną potrzebną ilość rąk do obrobienia arealu, pozostał w rozmiarach prawie niezmiennych. Ztąd, w miarę postępu agronomicznego i zwiększającej się pracy nakładowej, wyrodziły się równomiernie z potęgującym się zapotrzebowaniem robotnika: brak sił najemnych, a następnie konieczność częściowej wyprzedazy zbyt wielkich na nowe stosunki przestrzeni—parcelacja.

Podobnie ujemny wynik zaznaczył się i na drobnej własności. Gospodarstwo włościańskie, jako „jednostka“ rolna, przed uwłaszczeniem odpowiadało w zupełności swemu zadaniu gospodarstwa wyrobniczego; po uwłaszczeniu, w dawnej formie stało się anomalją rolniczą w stosunku do własności większej.

Zagrodnik pańszczyźniany, który osobicie lub sprzężajnie „odrabiał“ ciężary z posiadanych 12 morgów, stawszy się samoistnym właścicielem, czerpiącym dochody li tylko z posiadanej przestrzeni, ponoszącym wszystkie ciężary z kieszonki własnej, znalazł się w położeniu, nie dopuszczającem go w wielu razach do postronnego zarobkowania, a bez fundamentalnych środków na rozwój i nakład gospodarczy. Wolne chwile, które, oderwawszy się od roli, mógł poświęcić przysporzeniu dochodów, wypadały właśnie w porze (zimną), gdy warsztaty rolne najmniej potrzebują pracowników, — ztąd wyrodziła się pierwsza myśl wychodźstwa, która następnie, ogarnawszy masy, skierowała potrzebne wsi siły wytwórcze do fabryk lub do szukania pracy na obczyźnie. Gdyby gospodarstwo chłopskie było w rozmiarach swych jednostką rolą samoistną, nie wyrobniczą, posiadacz zagrody, nie przymuszony do zarobkowania szczupłością dochodów, mogąc zużytkować wszystek swój czas u siebie, nie ruszyłby się ze wsi stanowczo. Innemi słowy—gdyby zamiast 20 gospodarzy, posiadających ogółem 200 morgów, było dziesięciu, to ani posiadacze 20-morgowych zagrod, ani pozostali 10 bezrolnych nie potrzebowaliby wsi opuszczać. Pierwszych pochłaniałaby wyłącznie praca na własnej roli, a rezultat dochodowy pokrywałby wydatki; drudzy znajdowałiby czas na zarobkowanie po warsztatach rolnych miejscowych. Z biegiem czasu wadliwość jednostek gospodarczych zwiększyła się jeszcze przez działy spadkowe, a i zle wyniki spotęgowały się. Ostatecznie spotęgowały się przez parcelację, będącą także w gruncie rzeczy koniecznym wadliwej wogóle transformacji wynikiem. W miarę rozwielmożniania się parcelacji, malał z jednej strony wiejski teren zarobkowania, z drugiej przybywało coraz więcej jednostek rolnych wadliwych, o rozmiarach nie dających egzystencji samoistnej, pół-warsztatów, nie zapewniających bytu rodzinie włościańskiej ze-

branym płodem, bez postronnego zarobkowania. Bezrolni nie mieli gdzie „zarabiac“, matorolni—„dorabiać“.

W tem tkwi, zdaniem mojem, główna przyczyna wychodźstwa, przy jednoczesnym braku robotnika wiejskiego. Ze zaś system wadliwych jednostek gospodarczych utrzymał się w dalszym ciągu, przeto i zle wyniki trwają w dalszym ciągu. Więcej nawet, bo zasady Banku włościańskiego przy udzielaniu pożyczek przyczyniają się pośrednio do utrzymania i rozrastania się anormalnego stanu rzeczy. Ograniczenie rozmiarów pożyczek, przy nabywaniu parceli z pomocą Banku włościańskiego, wytwarza w dalszym ciągu szereg gospodarstw włościańskich, wadliwych jako jednostka rolna. Nie widzę zaś dobrej przyczyny, aby Bank włościański nie mógł dać jednej i tej samej osobie 90 proc. szacunku na nabywaną ziemię w rozmiarze 30 morgów, jeśli jej w tejże wysokości procentowej udziela na 10 morgów. Proporcja pewności zastawniczej nicby na tem nie ucierpiała.

Z innej strony na pobudki wychodźstwa zapatruje się utalentowany powieściopisarz, a zarazem wyborny znawca ludu — *Władysław Reymont*.

Oto garść uwag kolegi po piórze, zaczerpniętych z poufnej na ten temat pogawędki.

„Mylnem jest przekonanie, że wychodźstwo (w pojęciu: emigracja zamorska lub osiedlanie się w miastach) wypływa z przyczyn wyłącznie materialnej natury. Przedewszystkiem wychodźcami nie są najbiedniejsi, lecz ludzie, mający pewien zasób pieniężny. Znaczny odłam emigrantów — to ludzie, którzy posiadali własne gospodarstwa i stosunkowo nie cierpieli niedostatku. Tkwi w tym prądzie jakaś siła ogólnoludzkiej natury, ziarno ciekawości, pożądanie czegoś nowego. Ze zaś prąd ów ogarnął wieś przedewszystkiem — nic dziwnego. Razem z powiewem cywilizacji wieś zaczęła chłopa nudzić. W oplotkach wiejskich nie znajduje on dostatecznych zasobów do zaspokojenia budzących się duchowych aspiracji, bo też i tę wieś upośledzono niepomierne w czasach ostatnich. Weźmy pod uwagę stosunki towarzyskie, że tak powiem, wsi i miasta. Z chwilą zaprowadzenia monopolu, skasowano karczmy. Nie będę się zastanawiał nad przymiotami lub wadami tej reformy; pragnę jednak zaznaczyć, że wzamian za rozrywkę, jaką wieśniak znajdował w karczmach, nie dano mu nic zgoła. Tymczasem miasto pozyskało, łącznie z pomienioną reformą, cały szereg instytucyj, uprzyjemniających życie klasy pracującej. Zorganizowano zabawy ludowe, widowiska teatralne, herbaciarnie i t. d., — chociaż miasto już i przedtem miało w swych murach znacznie więcej czynników rozweselenia niż wieś. Wieś miała jedynie—karczmę. W niej schodzono się na pogawędkę, na tańce i tym podobne konieczne przy pracy rozrywki. Ja osobicie jestem zdania, że nie chęć picia wyłącznie ciągnęła lud nasz do karczmy. Pociąg do rozrywki, pozostając niezaspokojonym, budził w wieśniaku pragnienie lepszych — a choćby tylko przyjemniejszych warunków bytowania po za granicznymi kopcami. I jestem prawie pewien, że z chwilą, gdy wieś uzyska szereg instytucyj, służących ku

rozrywce jej mieszkańców, nieodłączny od wychodźstwa powab czegoś nowego — zniknie, a sama emigracja ograniczy się do ram, naturalnym przyrostem ludności i czynnikami ekonomicznymi nakreślonych“.

*Łowczy.*

Warszawa.

## JUBILEUSZ UNIwersYTETU Jagiellońskiego.

Wspaniała obchód, którego piękny i niczem niezamacony przebieg napelniał nas wszystkich dumą i radością, zamyka podziękowanie, które poniżej podajemy.

### Podziękowanie rektora.

Od czasu swego założenia, nigdy zapewne uniwersytet Jagielloński nie odebrał tak wielu, a tak zaszczytnych i drogiech dowodów życzliwości, jak teraz przy obchodzie swojej pięćsetnej rocznicy. Gości obcych z różnych stron świata poczet liczny i znamienity, pism i słów ujmujących mnogość. Od swoich zaś ze wszystkich ziem polskich, i z dalszych, gdziekolwiek brzmi polska mowa, a biją polskie serca, takie powszechne i takie gorące oznaki poważania, zaufania i przywiązania, że dzień tego obchodu stał się dla niego dniem chluby, a większej jeszcze radości. Jako taki, zapisze się w jego pamięci, a będzie świecił w jego historii i jego tradycjach. Jedyny oprócz stolic biskupich żyjący świadek minionych wieków, do nich odnosił, im składał uniwersytet te dowody czci i miłości, jakie odbierał ale odbierając je, myślał z pociechą wielką, że jego założyciele, że wszyscy ci znakomici i zasłużeni, jacy w nim byli i z niego wyszli, jeżeli z tamtego świata w owym dniu nas widzieli, to widzieli także, i może także nie bez pociechy, że ich wszyscy pamiętamy, miłujemy i czcimy.

Wszystkim, którzy nam sprawili tę radość, a to chlubne świadectwo przed światem oddali, wszystkim oddajemy w zamian wdzięczność, której słowami nie wypowiemy, ale którą czujemy, jakiejmy powinni.—Nie możemy im każdemu z osobna dziękować, ani nawet wyliczać. Ale rzewną pamięcią i sercem wzruszonym obejmujemy wszystkich—od największych do najmniejszych, od najstarszych do najmłodszych, od dostojników Kościoła i państwa; aż do drobnych dzieci, na które patrząc przeciągające przed nami, prosiliśmy Boga pociechu, żeby wyrosły kiedyś na podporę społeczeństwa, na pożytek i chlubę ojczyźnie. Wymienić, odszczególnić? Kogo? Chciałoby się wszystkich: i nasz miejscowy Kraków z jego Radą, z jego korporacjami, szkołami, i Lwów z uniwersytetem i jego rektorem, z Wydziałem krajowym i marszałkiem—i tych wszystkich, co uniwersytetowi prace naukowe poświęcili; i tych, co mu przy obchodzie czynną, skuteczną pomoc dawali, i tych, co hojne, bogate dary składali, i tych, co sam obchód do wiadomości świata podawali; wyboru robić ani możemy, ani chcemy. Z pomiędzy wszystkich, do tych przecież zwracamy się z najrzetwiejszym uczuciem, którzy najdalej, którzy najsmutniejsi. Ich obecność była najmiłsza, ich dary i pamiątki są i będą najdroższe. Ale dzięki równe

wszystkim; i wszystkim jedno, rzadkie słowo radości. Cieszyć się mamy prawo—i cieszymy się spolem, że ta rocznica, to święto uniwersytetu przypominało światu choć trochę dawną sławę polskiego imienia i cokolwiek blasku nań rzuciło.

*Stanisław Tarnowski,*  
rektor uniw. Jag.

### *Echa serbskie.*

Pięćsetlecie naszej wszechnicy znalazło także bardzo sympatyczny odgłos w tej części południowej Słowiańszczyzny, o której najmniej wiemy, a mianowicie w Serbji. Kolegium profesorów uniwersytetu białogrodzkiego, do którego należy autor znakomitej gramatyki polskiej R. Koszuticz, wystosowało do wszechnicy Jagiellońskiej pozdrowienie w następujących słowach: „Przenosząc się myślą w ową dobę, kiedy Kazimierz Wielki, sławny współczesnik sławnego Duszana Mocnego, był gwiazdą swego narodu, Rada akademicka Wielkiej Szkoły sercem i duchem uczestniczy w 500-letnim jubileuszu uniwersytetu krakowskiego, w tem niewzruszonym przekonaniu, że wielkie dzieło największego syna narodu polskiego będzie i nadal gwiazdą przewodnią narodu w jego duchowym i naukowym rozwoju, i świecić będzie przykładem innym bratnim narodom. *Vivat, floreat, crescat Alma Mater!*

*Rektor Nikoła Stamenkowicz“.*

Niemniej serdeczne pozdrowienia i życzenia nadeszły z Białogrodu od tamtejszej młodzieży akademickiej (*Wielikoszkołska Omlodina*). Również i prasa serbska uczciła jubileusz krakowski w życzliwie dla nas skreślonych artykułach, podając w głównych zarysach dzieje naszej wszechnicy i zaznaczając, że serbowie, jako słowianie i bracia polaków, słusznie cieszyć się mogą z tego jubileuszu, który jasno dowodzi, że słowianie oddawna byli dostępni kulturze, i że kultura i oświata nie stanowią wyłącznego udziału Niemców.

Charakterystycznym jest pogląd, wypowiedziany w jednej z nadesłanych nam gazet białogrodzkich (*„Trgowinski Glasnik“*) o przyczynach późniejszego upadku wszechnicy krakowskiej, poczynając od połowy XVI w. Zdaniem tej gazety, przyczynić się miała do tego ta okoliczność, że od owej doby wszechnica nasza zaczęła przekształcać się z ogólno-europejskiej na narodową, wyłącznie polską uczelnię, i skutkiem tego stała się ona zależną od warunków politycznych, które, jak wiadomo, nie były sprzyjające. Szczęściem znaleźli się tam ludzie, którzy dokładali starania, ażeby światło nie zagasło—i to im się udało (*„i to im poszło za rukom“*).

*H. G.*

## W POZNAŃSKIEM.

Co się dzieje w Poznańskim? Proces Leitgebera.

W Lipsku, w sądzie Rzeszy odbył się w zeszłym tygodniu proces, wytoczony o zdradę stanu Witoldowi Leitgeberowi, właścicielowi drukarni i księgarni w Ostrowie, oraz krawcowi Janowi Kolendzie i towarzyszowi drukarskiemu, Zygmuntowi Melerowiczowi,

obydwom zamieszkującym w Dortmundzie. Jako świadkowie stawali pracownicy zakładu Leitgebera w Ostrowie, kilkunastu członków towarzystw polskich w Dortmundzie, oraz kilku urzędników policyjnych i śledczych z Poznania i Dortmundu.

Witold Leitgeber, zaledwie 30-letni młody człowiek, wydawał „Gazetę Ostrowską“ na Szlązku, broniąc energicznie praw tamtejszego ludu polskiego. Uwięziono go w lutym r. b. Akt oskarżenia opierał się na § 81 kodeksu karnego, gdyż, według prokuratora, dążenia oskarżonych miały na celu oderwanie dawniejszych ziem polskich, a obecnie części Rzeszy niemieckiej, od Prus. Oskarżeni zbierali składki na skarb „narodowy“ i rozpowszechniali w tym celu odezwy. Leitgeber odpierał czynione mu zarzuty i oświadczył, że na skarb narodowy nigdy nie zbierał, lecz tylko na muzeum w Raperswylu i na postawienie tam mauzoleum dla serca Kościuszki, nadmieniając zarazem, że jest członkiem-korespondentem tego muzeum.

Jako dowód zbierania składek, oskarżenie przytoczyło wprost śmieszny fakt. W Dortmundzie jakiś kolporter polskiej narodowości grywał do tańca członkom tamtejszego „Towarzystwa polskich przemysłowców“. Kolporter ten, którego podejrzewano o tajne stosunki z policją, żądał za swoje usługi wysokiego honorarium, lecz otrzymał tylko 2 marki. Dotknięty w swej dumie, oświadczył, że ma doświadczenie w pośrednictwie krawca Kolendy, który je miał odesłać Witoldowi Leitgeberowi, jako kasjerowi rzekomego skarbu. Na pytanie prezesa trybunału, czy pomiędzy jego rodakami są ludzie, którzy sądzą, iż „skarbiec“ ma dawać środki na popieranie celów ruchu rewolucyjnego i na połączenie się znowu rozbranych dzielnic Polski w stosownej chwili, Leitgeber odparł: „To chyba musieli być bardzo młodzi ludzie“. Wogóle rozprawa sądowa dowiodła niesłuszności oskarżenia, jakoby Leitgeber i inni zbierali składki. Natomiast obciążającą Leitgebera okolicznością było wydanie przez niego broszury politycznej. Odczytano niektóre dokumenty, mające posłużyć do ujawnienia propagandy polskiej w Prusiech. Na żądanie prokuratora, przesłuchanie naczelnika policji tajnej w Poznaniu, który zabrał Leitgeberowi broszury, odbyło się przy zamkniętych drzwiach. Stwierdzono pomiędzy innymi, że Leitgeber korespondował z niedawno zmarłym Bukowskim, którego prokurator uważa za wybitnego agitatora polskiego, na co obrona słusznie zauważyła, że gdyby ś. p. Bukowski był agitator, w jego pogrzebie w Sztokholmie nie brałby udziału poseł austriacki.

Kolendzie akt oskarżenia zarzucał, iż na posiedzeniu założonego przez siebie w Dortmundzie polskiego stowarzyszenia rękodzielników, wraz z Melerowiczem wezwał do składek na skarb narodowy, którego celem ma być oderwanie polskiej dzielnicy od Prus. Kolenda na to oświadczył, iż oskarżenie nastąpiło wskutek denuncjacji jednego z członków, który został wykluczony ze stowarzyszenia, a nazywa się Szykowski.

Świadkowie zeznali, iż stowarzyszenie, założone przez Kolendę, rozpoczęło

swą działalność wnosząc okrzyk na cześć cesarza i Papieża, i obchodząc uroczyste urodziny cesarza Wilhelma. Szykowski tak się zawikłał w zeznaniach, że trybunał postanowił go nie zaprzysięgać. Melerowicz również odpierał wszelkie zarzuty, twierdząc, że jest ofiarą denuncjacji Szykowskiego.

Po wysłuchaniu mów, trybunał Rzeszy skazał Leitgebera na rok więzienia, zaś Kolendę i Melerowicza uniewinnił dla braku dowodów. Proces ten, który pisma hakatystyczne chciały rozdmuchać do rozmiarów wielkiej zdrady stanu, przedstawia się w gruncie rzeczy bardzo błado i zawiódł oczekiwania publiczności niemieckiej do tego stopnia, że do końca posiedzenia wytrzymała zaledwie czwarta jej część.

„Gazeta Toruńska“, oburzona napadami niemieckich pism szowinistycznych, wypowiedziała pod ich adresem groźbę, nad którą hakatyści pruscy powinni głębiej się zastanowić:

„Walkę przeciwko polakom, w której zostanie użyta cała potęga państwa pruskiego w ludziach i pieniądzech, zapowiadają „Berl. Polit. Nachrichten“, pismo półurzędowe, nazywane przez „Geselligera“ organem ministra Miquela. Znosi się więc dla nas na jeszcze cięższe czasy, ale za pomocą Bożą—nie zginiemy. Jeżeli więc miało się okazać, że jako polacy zbyt słabi jesteśmy, aby się oprzeć grożącej nam zagładą nawałce niemieckiej, wtenczas nie zawahamy się oprzeć naszej obrony na *szerszych słowiańskich podstawach*, co naszą siłę odporną pomnoży bodaj stokrotnie“.

Niedawno w sejmie pruskim odbyły się charakterystyczne rozprawy w kwestji prywatnego nauczania języka polskiego. Powodem ich stały się petycje pań: Kozuszkiewiczowej i Łaszewskiej, które prosiły o pozwolenie udzielania bezpłatnej nauki polskiego czytania i pisania biednym dzieciom. Jak było łatwym do przewidzenia, rząd w obu wypadkach wystąpił od razu przeciw uwzględnieniu tych petycji, a jeden z komisarzy rządowych skorzystał z tej sposobności, aby wystąpić ze stereotypowymi twierdzeniami o „agitacji wielkopolskiej i jej głównym czynnikiem—nauczaniu języka polskiego“. Rzekomym dowodem ma być fakt, że z nauki religji w języku polskim, zaprowadzonej przez rząd, nie korzystają wcale dzieci polskie, bo rodzice nie chcą posyłać ich na tę naukę. „Natomiast kwitnie i rozwija się nauka prywatna. Miasto Poznań jest otoczone całą siecią prywatnych szkół. W roku zeszłym pociągnięto do odpowiedzialności sto osób za niedozwolone udzielanie nauki. Podobnie mają się rzeczy gdzieindziej. Rząd nie może pozwolić na to, aby istniały setki szkół prywatnych bez kontroli rządu. Można się obawiać, że te szkoły unicestwią wpływ niemieckiej szkoły ludowej. Z tego powodu toleruje rząd te szkoły polskie tylko tam, gdzie tego wymaga potrzeba, to jest, gdzie w szkole publicznej niema nauki języka polskiego“. Drugi z komisarzy rządowych załatwił się z tą sprawą bardzo krótko, prosząc tylko, aby nad tą sprawą sejm przeszedł do porządku

dziennego, „gdyż chodzi tu tylko o agitację wielkopolską“.

„Tägliche Rundschau“ zachwyciło się znaną mową ministra Miquela przy otwarciu wystawy rolniczej w Poznaniu, i pisze z tego powodu:

„Bardzo ważnym jest zaakcentowanie tego, że cesarz i całe ministerstwo stanu stoi na stanowisku Miquela, i że tylko te żywioły mają być wzmocnione, które stoją na gruncie państwowym. To jest wyraźną odprawą dla polonizmu i dowodem ostrego wiatru narodowego, który wieje obecnie w Berlinie dla kwestji polskiej“.

Na to oświadczenie hakatystycznego pisma, „Kurjer Poznański“ odpowiedział w tonie spokojnym, lecz nie pozbawionym pewnej ironji:

„Możemy zapewnić „Tägliche Rundschau“, że czy w Berlinie wieje dla nas samum czy zefir, postępowanie nasze nie ulegnie zmianie, ponieważ spełniamy sumiennie obowiązki nasze względem państwa, do którego należymy z woli Opatrzności. A że narodowości naszej i religji strzeżemy, jako skarbu drogiego, to do tego mamy prawo i obowiązki, zupełnie tak samo, jak go mają Niemcy, żyjący wśród innych narodowości. „Ostry wiatr“ może nas tylko tem więcej pobudzić do strzeżenia i zakrycia tych naszych skarbów przed uszkodzeniem“.

Z lekkiej ręki ministra Miquela utarło się wyrażenie, że w Prusach nie ma „polskiej narodowości“. Podobano się ono zwłaszcza prokuratorowi w Olsztynie (na Warmji), gdzie przed Izbą karną stawał redaktor „Gazety Olsztyńskiej“, p. Pieniężny, za artykuł o związkach wojskowych p. t.: „Kriegervereine na Warmji“. Oskarżony bronił się sam. Prokurator, naśladując p. Miquela, dowodził, iż w Niemczech polskiej narodowości nie ma, są tylko Niemcy. Zarzucał polakom, że nie potrafili się rzadzić, że w Polsce była bieda, a dziś wcale Polacy nie byłiby zdolni do rządów. Oskarżony redaktor też nie jest Polakiem, bo się urodził w Niemczech i może być zadowolony, że się znajduje na łonie matki Germanji. Po tych pięknych kwiatkach, prokurator wniósł o 2 miesiące więzienia, a nie o karę pieniężną, bo te kary płacą za redaktorów towarzystwa polskie. Trybunał jednakże innego był zdania i skazał p. Pieniężnego na 100 marek kary i koszt sądowe.

Redaktor odpowiedzialny poznańskiego pisma ilustrowanego „Praca“ skazany został na karę 2-miesięcznego więzienia za to, iż w piśmie swoim dopuścił się wyrażenia: „Czy może mamy być lojalnymi za to, że nas „ruguja“ z ziem ojców naszych?“ Tych słów uczepliła się prokuratura i wytoczyła „Pracy“ proces na mocy § 131 prawa karnego (zohydzenie urzędów państwowych, w tym przypadku komisji kolonizacyjnej). Wyraz „ruguwać“ uznany został przez sąd za równoznaczny wyrazowi: „wypędzać gwałtem“ i obrażający państwo pruskie.

Agrarjuszom pruskim, uganiającym się za polskim robotnikiem rolnym, którego władze pruskie pędzą precz, wyrządziły przykrość... Włochy, odbierając im robotnika włoskiego. Pisma niemieckie donoszą, że włoski minister spraw zagranicznych wystosował do wszystkich burmistrzów we

Włoszech okólnik, w którym oświadcza, iż wobec ściągania włoskich robotników rolnych do pruskich dzielnic wschodnich, należy ostrzegać ich przed wychodźstwem, które może postawić ich w gorsze położenie, aniżeli w domu. Tym sposobem robotnik włoski stanie się droższy i rzadszy. „Kurj. Pozn.“ zaznacza z tego powodu, że bez polskiego robotnika Niemcy obyć się nie mogą, i że w tem właśnie leży kara za wydalenie dziesiątków tysięcy Polaków.

Znana historia z usunięciem słupa, wskazującego po niemiecku i po polsku drogę do ogrodu zoologicznego w Poznaniu, zaszła nie z winy zarządu ogrodu, ale wskutek gorliwości hakatystów kolejowych. Władza kolejowa, na której terenie stał drogowy słup, wydała rozporządzenie, aby go wykopano. „Jakież to małe i śmieszne — pisze „Kurj. Pozn.“ — a zarazem, jakże charakteryzuje nasze położenie w państwie, którego władcy przyrzekli uroczyste zachowanie naszej narodowości i którego ministrowie zapewniają, iż nie pragną niczego więcej, jak tego, aby obie narodowości żyły zgodnie ze sobą!“

Jak dalece porusza opinię publiczną każda pogłoska o sprzedaży polskich majątków w ręce niemieckie, dowodzi następujące oświadczenie „Dziennika Pozn.“, wydrukowane niedawno w tem piśmie grubemi czcionkami: „Dzielimy się z czytelnikami radosną nowiną, że ani Wronowy, ani Kuśnierz w Kujawach nie sprzedane, a pp. Niesiołowskiemu i Pętkowskiemu wraca się niniejszem cześć, należąca prawym obywatelom. Jeden z panów tych był dziś w naszym biurze i zapewniał na honor, że obydwa nie traktowali nigdy ani z kolonizacją, ani z landbankiem, tylko z pewnym finansistą z Bydgoszczy, w celu regulowania hipotek niebawem płatnych, a nie w celu sprzedaży“. (Nasz korespondent z nad Warty donosi, że Wronowy jednak sprzedano).

## SPRAWY FINLANDJI.

### VII.

Omawiając Najwyższy Manifest z d. 7 (20) czerwca r. b., „Swiet“ podnosi konieczność jednego języka urzędowego na całej przestrzeni państwa, którym być winien język narodowości panującej. Rosja zazwyczaj w podbitych krajach pozostawiała na czas jakiś język krajowy, aby następnie wprowadzić język rosyjski. Tak było w Kraju nadwiślańskim i nadbałtyckim, jak również w guberniach fińskich. „W Finlandji — pisze „Swiet“ — dzięki językowi szwedzkiemu w urzędach, były możliwe słynne podejścia, w które obfitują dzieje fińskich intryg zakulisowych, i dzięki ich sprytnemu stosowaniu, zdobyte zostały prawie wszystkie przywileje fińskie. Oto dlaczego nowe prawo jest nieprzyjemne dla separatystów fińskich. Oto dlaczego „Nya Pressen“, której ustami „przemawia sam kahał“, uważała za konieczne zawiadomić swoich czytelników o zbliżającej się reformie w specjalnym „dodatku“, przy czem po jezuitku udawała, iż „nie wierzy pogłoskom“, obiegającym mylnie po mieście, gdyż „środek“ ten byłby niezgodny z „zasadniczymi prawami i ustawami“ narodu fińskiego i, jako taki, nie może, naturalnie, przez nikogo w Finlandji być uważany za obowiązujący w porządku prawnym. Jednym słowem, jeszcze przed ogłoszeniem w drodze ustawodawczej, nowy akt rządu rosyjskiego został uznany przez re-

dakcję ultra-szwedomańskiej gazety helsingforskiej za stojący „po za prawem“.

Ustawiczne powoływanie się fińskich na prawa krajowe, które żądają, aby urzędy w Finlandji powierzano krajowcom, zdaniem „Mosk. Wied.“, nie ma już racji z chwilą, gdy język rosyjski uznano w Finlandji za obowiązujący. „Na służbę w urzędach fińskich — piszą one — jak to nieraz wyjaśnialiśmy, mogą być przyjmowani zupełnie legalnie Rosjanie, którzy przytem wcale nie są obowiązani uzyskać tak zw. „obywatelstwo fińskie“. Należenie do „przyrodzonych fińskich“ wymaganem jest tylko od pp. senatorów i oficerów wojsk fińskich. Co do zniesienia tego warunku dla oficerów — sprawa jest już na porządku dziennym, gdyż reforma wojskowa jest zdecydowaną. Senatorowie zaś już teraz powinni znać język rosyjski od r. 1899“. Sprawa nauki języka rosyjskiego jest, podług „Mosk. Wied.“ nagląca. „W celu wprowadzenia w życie ustanowionych przez nowe prawo wymagań, konieczną jest ze strony instytucji miejscowych usilna działalność dla zorganizowania prawidłowej i owocnej nauki języka rosyjskiego w miejscowych zakładach naukowych. Ponieważ sprawy szkolne w Finlandji znajdują się — niestety — dotąd po za sferą wpływu ogólnopństwowego ministerstwa oświaty, przeto starania w tym kierunku przypadną wyłącznie senatowi fińskiemu“.

Mówiąc o dotychczasowej roli języka rosyjskiego wsejmie fińskim, „Swiet“ czyni taką uwagę: „Język państwowy był najgorliwiej przez działaczy fińskich usuwany zewsząd, i naturalnie wygnano go także z ceremonjału sejmowego dotąd bowiem rozlegał się tam jedynie przy odczytywaniu mowy Najwyższej; lecz był czas, gdy te mowy wypowiadano i czytano w „międzynarodowym“ języku francuzkim. Jenerał-gubernator, najwyższa osoba urzędowa w kraju, reprezentant Cesarza Rosyjskiego i władzy rosyjskiej, podczas otwarcia i zamknięcia miejscowego krajowego zgromadzenia, zmuszony był nieraz w ciągu półtorej — dwóch godzin wysłuchiwać długich potoków słów w niezrozumiałych dlań narzeczach miejscowych. Często też urzędowi mówcy wypowiadali wcale nie to, co należało i co przedtem było zatwierdzone. Niedosć na tem, bo sama „decyzja“ sejmowa doręczana mu była w językach miejscowych i dopiero potem tłómaczono ją na język rosyjski, lecz pod osłoną tajemnicy biurowej, tak iż rosyjskie teksty decyzji sejmów fińskich stanowią rzadkość bibliograficzną“.

„Fińdanczyzy — pisze „Grażd.“ — winni rozumieć, że mają dwóch przeciwników, na których korzyść nie powinni grać, jeśli życzą sobie dobra: są to ich domorośli separatysty, stający w opozycji *quand-même* względem wszelkiego żądania władz, i nasi domorośli rdzenni patryjoci: Messarosz, Komarowy i S-ka, którzy propagują nienawiść do Finlandji nie tyle z miłości dla Rosji, ile dla tego, że nienawidzą to

wszystko dobre, co Finlandja u siebie zaprowadziła i wypracowała, i radzi są pozabawić tego Finlandję, podniecając ku niej nienawiść narodową“.

Jeneral-gubernator finlandzki — jak donosi „Finlan. Gazieta“ — na protokóle specjalnej Rady do spraw prasowych, napisał rezolucję następującą: „Szkodliwy kierunek dziennika „Nya Pressen“ stale i usilnie objawia się w zuchwałem ganieniu Najwyższych wskazań, skierowanych ku wzmocnieniu, dla dobra narodu fińskiego, ścisłych więzów pomiędzy Cesarstwem a jego kresami finlandzkimi. Biorąc pod uwagę, iż taki nielegalny kierunek, pomimo szeregu kar, wymierzonych temu dziennikowi, ponownie ujawnił się jaskrawo w numerach 163 i 165 — na mocy § 31 Najwyższego postanowienia prasowego z d. 18 czerwca 1891 r. oraz 8 punktu § 12 tegoż postanowienia podług tekstu roku 1900, na zawsze zawieszam wydawnictwo pomienionego dziennika ze wszystkimi jego dodatkami“.

„Finland. Gazieta“ podaje następujący szczegół z dziejów prasy finlandzkiej: „Od roku 1867 do 1899 w Finlandji było tylko jedno zawieszenie pisma, lecz teraz, pomimo iż kierunek tej prasy nie uległ zmianie, zawieszenia powtarzają się częściej. W r. 1899 zamknięto 4 pisma, zaś 17 pism uległo czasowemu zawieszeniu 27 razy, na termin od 1 do 6 miesięcy. W ciągu trzech miesięcy r. b. zawieszono 6 pism na czas od 1 do 4 miesięcy i zażądano usunięcia 2 redaktorów odpowiedzialnych“.

Arcybiskup prawosławny w Finlandji — jak donosi „Finl. Gaz.“ — zwrócił się do jeneral-gubernatora z prośbą, aby nadzór za nauką języka rosyjskiego w szkołach ludowych w Finlandji był powierzony osobom, które obecnie kontrolują wykłady religji prawosławnej. Wskutek tego jeneral-gubernator zażądał od senatu finlandzkiego, aby w gub. wyboarskiej inspektorami szkół ludowych mianowano tylko osoby, gruntownie znające język rosyjski. Zanim ta zmiana nastąpi, jeneral-gubernator zaproponował, aby obowiązki inspektora objął tymczasowo p. Jefremow, egzaminator języka rosyjskiego przy głównym zarządzie szkół w Helsingforsie.

„Swiet“ obszernie omawia artykuł świeżo zawieszony na zawsze dziennika finlandzkiego „Nya Pressen“, p. t. „Rewizja ustawy sejmowej“. — „Nya Pressen“ zaznacza tu pogłoskę, iż dotyczący się rewizji projekt, opracowany przez sejm, został odrzucony całkowicie i kwestja rewizji oddana została wprost do kancelarji Rady państwa.

Zawiadamiając o tem — pismo „Swiet“ — uważa „Nya Pressen“, iż jeżeli pogłoska ta jest prawdziwą, to poruczenie ułożenia projektu ustawy władzom rosyjskim jest jawnem przekroczeniem „konstytucji finlandzkiej“ i ustanowionego trybu „wstępnych prac ustawodawczych“. Uzasadniając twierdzenie swoje, dziennik opiera się na wnioskach „komisji praw“ sejmku nadzwyczajnego i na uprzedniej praktyce układania projektów ustaw dla Finlandji, co poruczano

„dotąd“ bądź senatowi finlandzkemu, bądź specjalnym komisjom, składającym się z doświadczonych prawników finlandzkich“.

Zaznaczając dalej, iż „żadne prawa, nadane przez Monarchów poprzednich, ograniczyć nie mogą panującego Samowładcy wielkiej Rosji“, — „Swiet“ kończy artykuł swój słowami: „W obrębie monarchji rosyjskiej samowładztwo nie może być ograniczone, i dlatego przeświadczeni jesteśmy, iż ustawa sejmowa, jako sprzeczna z zasadniczem ustawodawstwem rosyjskiem, będzie zamienioną — wbrew gadaniu finlandzkich prowodyrów — na ustawę ziemską, całkowicie zastosowaną do prawodawstwa rosyjskiego“.

## ECHA ZACHODNIE.

Santa Maria, 15 maja.

[Nowy organ polski w Brazylji].

△ Od d. 1 kwietnia zaczęło w Kurytybie wychodzić nowe pismo polskie p. t.: „Prawda“; ma ono wychodzić dwa razy na miesiąc, d. 1 i 15. Jest to organ porządniejszej i inteligentniejszej części społeczeństwa polskiego w Paranie, zupełnie niezależny i nie rachujący się z żadnymi powagami parańskimi, mający za cel jedyny służyć ku pożytkowi rodaków, jasno i w prawdziwym świetle przedstawiając stosunki parańskie i wskazując na wszelkie nienormalności, jakich tu nie brak. Wychodząca dotychczas „Gazeta Polska“, której właścicielem, redaktorem etc. jest były zecer, właściwie była i jest bezbarwnym pismem, pisanem nieszczególnym językiem. Pismo to żadnych spraw miejscowych nie porusza; głównym inspiratorem tego organu jest sekretarz konsulatu austriackiego, więc pismo bawi się w podawanie dworskich wiadomości austriackich, lub zamieszcza artykuły o biskupach hiszpańskich. Rozporządzenia rządu brazylijskiego nie drukują się wcale, jak gdyby pismo wychodziło w Ryczywole. Nowe pismo „Prawda“ poruszyło już kwestję szkolnictwa tu-tejszego, które bardzo wiele pozostawia do życzenia, jak również kwestję stosunku do Niemców. Podnoszenie takich drażliwych kwestyj wielu się nie podoba. Oby tylko „Prawda“ wytrwała w swoich zamiarach i oby choć w oddalonej przyszłości pożądany skutek uwieńczył starania nielicznej garstki ludzi, zapędzonej tu przez los.

E. Radwan.

Paryż, 29 czerwca.

[Towarzystwo „Czci i Chleba“].

△ W tych dniach ukazało się w druku sprawozdanie Towarzystwa „Czci i Chleba“ za rok ubiegły, — trzydziesty ósmy w kronikach tej instytucji.

Rok 1899 obfitym był dla paryzkiej kolonji polskiej w bolesne straty. Jedną z dotkliwszych był bezwątpienia zgon ś. p. Tadeusza Błociszewskiego, który przewodniczył zarządowi „Czci i Chleba“ w ciągu ostatnich ośmiu lat. Zasłużony prezes należał do pokolenia wychodźczego z 1848 roku; w bitwie pod Książem ugodzony kulą z mało znanej wówczas jeszcze broni iglicowej, zmu-

szony był poddać się okrutnej operacji. Odjęto mu rękę aż po ramię. Opuściwszy Prusy, w Paryżu spotkał się z bratem swym, ś. p. Kazimierzem, który w tejże samej kampanji stracił nogę...

Ś. p. Tadeusz Błociszewski poświęcił się karierze pedagogicznej. Znając dobrze język niemiecki, wykladał go najprzód w szkołach prowincjonalnych, później w słynnym liceum paryzkim *Louis-le-Grand*. W ostatnich czasach sędziwy wiek kazał mu podać się do emerytury.

S. p. Aleksander Babiński, dr. Kazimierz Szwykowski i wielu, wielu innych wypełniają długą listę zmarłych. Pierwszy raz od chwili założenia, między tymi członkami, co korzystają z pomocy materialnej Towarzystwa, zabrakło wychodźców z 1831 r. Ci, którzy pozostali jeszcze przy życiu, pobierają dożywocie z fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej, — lub też zgoda emerytury nie potrzebują. Wskutek tego wszystkie zasoby instytucji obracane są na rzecz wychodźców z epoki późniejszej, na wdowy po emigrantach z 1831 r. i na zapomogę pensjonariuszom zakładu św. Kazimierza. Więcej niż sto osób korzysta z subwencji Towarzystwa „Czci i Chleba“.

Dochód *brutto* w 1899 roku wynosił 51,827,29 franków; rozchody — 39,985,83 franków. Pozostało w kasie na rok następny 11,841,46 fr. Sprawozdanie, opracowane bardzo szczegółowo, nie daje wiadomości o ogólnej cyfrze majątku Towarzystwa. Z sumy odsetków można przypuszczać, iż kapitał przewyższył już sumę 700 tys. fr. Większe dary na rzecz instytucji złożyli w roku zeszłym wykonawcy testamentu ś. p. Szwykowskiego, p. Marja Górecka z synem Ludwikiem i synowie ś. p. Aleksandra Babińskiego.

Jak wiadomo, Towarzystwo „Czci i Chleba“ nie jest instytucją dobroczynną w ścisłym znaczeniu tego słowa; zadaniem jego jest oddawać *czesć* zasłużonym rodakom, zapewniając im *chleb*. Pierwotnie program czynności stowarzyszenia ograniczał się wyłącznie do kolonji emigracyjnej. Lecz od pewnego czasu stosunki poczęły się zmieniać. Tych wychodźców, dla których właściwie założone zostało stowarzyszenie, zabrakło... Zarząd ujrzał się w posiadaniu ogromnego, wciąż rosnącego kapitału (4-ta część dochodu przeznaczana jest na powiększenie kapitału żelaznego), — zakres działalności nie odpowiadał nowym warunkom.

Wśród głównych kierowników instytucji znaleźli się ludzie, rozumiejący, że „trzeba z żywymi naprzód iść“. Postanowiono zmienić statuty, nie naruszając zasadniczej myśli przewodniej Towarzystwa, którą jest „spłacanie długu narodowego zasłużonym ojczystemu społeczeństwu“. Szybko po sobie następujące zgony ś. p. Adama Sienkiewicza i Tadeusza Błociszewskiego opóźniły pożądaną reformę; należy się spodziewać, że nowy zarząd, w którego łonie zasiada mąż takich zasług i energii, jak p. Rusteyko, nie zaśpi sprawy. Rozszerzenie zakresu działalności Tow. „Czci i Chleba“ przyjętem zostanie przez ogół polski z żywą radością. Małoż u nas ludzi, którzy strawili całe życie dla pracy publicznej, a którym na progu starości, gdy siły

poczynają opuszczać, a sterany w walce życiowej organizm domaga się wypo- czynku—grozi niedostatek? Wszak nie- dawno na szpaltach „Kraju“ Wiktor Gomulicki opisywał wymownemi słowy okrutne położenie jednego z najznakomitszych naszych pisarzy... Ci, co spotykali się bliżej z tą sferą ludzi, którzy poświęcają się nauce, literaturze lub sztuce, wymieniliby z łatwością więcej podobnych przykładów!

Do zarządu Towarzystwa „Czci i Chleba“ w roku sprawozdawczym należeli pp.: hr. Aleksander Straszewicz (prezes), Józef Rusteyko (wice-prezes i sekretarz), Józef Gałęzowski (administrator), H. Babiński, R. Baczyński, W. Gasztowtt, K. Henszel, W. Hryniewicki, R. Jaworowski, T. Jełowicki, Wł. Mickiewicz, ks. Wł. Orpiszewski, D. Zaleski i B. Żychon.

St. Krz.

### Z nad Warty, 26 czerwca.

(Walka na noże Zabawa hakatystyczna. Nowe prawa wyjątkowe przeciwko spółkom. Hakatyści a ludowcy. Antypolskie prawa agrarne. Pan Kügler. „Pokątne“ szkoły polskie. Sezon teatralny i p. Rygier. Febra kolonizatorska.)

△ Gazety hakatystyczne zapowiedziały nam ponowną walkę na noże, jakby ta, która się toczy od lat wielu, odbywała się na palcaty. Jak ongi w Warcynie u ojca hakatyzmu, tak teraz d. 1 lipca odbędzie się najprzód wielka zabawa hakatystyczna u arcyhakatysty, jak go nazywają, p. v. Tiedemanna w Jeziorkach (Seeheim) pod Bukiem, a na tej zabawie tłumy się będą bawiły przy kielbaskach i piwie w lesie, a senat zasiądzie do gościnnego stołu gospodarza we dworze. Przed lub po obiedzie będą antyruskie narady i uchwalony zostanie nowy kodeks antypolski, wedle którego nadal się ma polskość wykorzeniać. Nazajutrz odbędzie się walne zebranie doroczne hakatystyczne, na którym przyjęte zostaną rezolucje Tiedemannowskie. A potem ministrowie zechcą się łaskawie do nich zastosować, a ktoby miał skrupuły, będzie musiał ustąpić.

Jeżeli wypadki chińskie nie osłabiają wewnętrznej akcji antypolskiej, zdaje się, że w dwóch mianowicie kierunkach pójdzie dalszym, a coraz ostrzejszym tempem — nacisk hakatystyczny. Uderzą w prawo o stowarzyszeniach i spółkach *zarobkowych*, przeciwko którym p. Hansemann z Tempowa zapowiedział w „Ostmark“ prawdziwą krucjatę. Spółki te z dwóch mianowicie względów są niebezpieczne. Gromadzą polskie kapitały i oszczędności, dźwigają rzemiosła i przemysł, a nareszcie, dając właściciom i robotnikom kredyt, przyczyniają się do wykupywania w polskie ręce wielu posiadłości włościańskich niemiec- kich. Temu trzeba położyć koniec — a tembardziej, że robotnicy, ztąd idący na zachód, zarabiają miliony, w spółkach je gromadzą i z powodzeniem konkurują z komisją kolonizacyjną.

Niestety, oszalały prąd ludowy, na którego czele stoi „Orędownik“ z czterema adwokatami, już tak dalece podkopuje znaczenie i siłę spółek, że hakatyści mogliby sobie oszczędzić nowej antypolskiej pracy na tem polu. Trudno uwierzyć, jaki obłęd może ludzi ogarnąć, ale to jest fakt, że garstka ludzi złej woli (jak za Targowicy) pracuje nad unicestwieniem całej organi-

zacji zarobkowej. Jutro właśnie odbędzie się walne zebranie Banku związku spółek zarobkowych, na którym się okaże, czy górę weźmie zdrowy sens i obywatelskie poczucie, czy też warcholstwo, pozbawione wszelkiego zrozumienia tego, co się godzi a co się nie godzi. Mnie się zdaje, że „orędownikowcy“ poniosą fatalną klęskę, i społeczeństwo przejdzie do porządku dziennego nad ich urojeniami. Trudniej będzie z p. Hansemannem, ponieważ sejm uchwała każde prawo wyjątkowe, przeciwko polakom wymierzone.

Coraz też głośniejszą mówią o ograniczeniu dla polaków prawa kupowania ziemi. Byłoby to potwornością, ale cóż dziś jest niemożliwym, skoro chodzi o przygnębianie polaków? Tak tedy obawiamy się znów najgorszych rzeczy, ale pewnym humorem szubienicznym i tem siebie pocieszając, że przecież za krzyżaków było jeszcze gorzej, a jednak „przyszła kréska na Matyska“.

Grożą nam też, że w ministerstwie oświecenia największy wróg katolików i polaków, dr Kügler zostanie sekretarzem stanu. Niemiecka prasa katolicka już dęba staje na samą wieść o takim wywyższeniu najzajartszego wroga Kościoła. Chociaż rząd nie ma zamiaru wywyższać p. K., ale bodaj straszy tem centrum, któremoby się mogło здаwać, że dając swe przyzwolenie na marnarękę, ma dzięki temu prawo do podnoszenia daleko idących planów katolickich. Byliśmy przy tej okazji, jak zwykle, nie wyszli najgorzej: rząd z centrum znowu się mogą pogodzić, — a co nam p. Kügler odbierze, już nam tego nikt nie wróci.

Jak rozpasanym jest szowinizm niemiecki, pokazało się na ostatnich posiedzeniach sejmu pruskiego. Obradowano nad petycjami dwóch polek, egzaminowanych nauczycielek, którym zakazano udzielać prywatnie nauki języka polskiego biednym dzieciom. Otóż sejm wysłuchał naszych petycji i skarg, ale oświadczył stanowczo, że na *pokątne polskie szkoły* pozwolić nie może. Nazywają to pokątną szkołą, jeżeli zacna pani, która kilkoro dzieci weźmie pod swoją opiekę, nauczy je czytać po polsku. Ba, jest to nawet wielkopolska agitacja! Z mów, wypowiedzianych przy tej sposobności przez reprezentantów rządu, wyziera cynizm, przynoszący hańbę cywilizacji XIX wieku. I na ten cynizm bezczelny przydałaby się *lex Heinze*.

Po zakończeniu sezonu teatralnego, odbyło się walne zebranie Spółki teatralnej i „Pomocy“, towarzystwa, mającego na celu zapewnić byt teatru. Sprawozdanie roczne wykazało, że teatr pod względem materjalnym, pod dyrekcją p. Rygiera, wcale nieźle w ostatnim sezonie robił interesa. Ale podniosły się liczne głosy, krytykujące samo prowadzenie teatru. Twierdzono, że p. Rygier przy powodzeniu zaniedbuje interes publiczności, a dba tylko o kasę. Repertuar był — podobno — bardzo niewybredny, co możnaby jeszcze czasowo wybaczyć, gdyby p. dyrektor dbał o lepszy i kompletniejszy skład trupy. Tymczasem i pod tym względem narzekania są powszechne. W przeszłym sezonie teatr obywatel się bez komika i heroiny, a siły inne były drugo- i trzeciorzędne. Będzie musiał p. Rygier pomyśleć na serjo o

reformie swej trupy, jeżeli będzie się chciał utrzymać przy scenie poznańskiej. Dzięki powodzeniu też tak się stał pewnym siebie, że nie znosi najsprawiedliwszej i życzliwej krytyki. Trzebaby się wczas opamiętać.

Febra kolonizatorska nie ustaje. W dyskusji o sprawach kolonizacyjnych, poruszono tu sprawę niesumiennych agentów polskich, którzy namawiają każdego do sprzedaży, byle zarobić komisowe. Są to po większej części wykolejone indywidua, których sumienie ma kształt przetaku. Niestety, są jednak i wyższego gatunku agenci, którzy bardzo szanowane zajmują stanowiska, a niegodną sprzedaż mają na swem sumieniu.

Pan Ludwik Niesiołowski z Wronów na Kujawach wypierał się głośno, że nie myśli sprzedawać majątku, a jednak ostatecznie sam doniósł publicznie, że sprzedał, bo sprzedać musiał. Już to każdy ma jakiś powód konieczny, ale im dalej, tem te powody są mniej usprawiedliwienia godne. Z początku sprzedawano dla *ratowania* np., reszty majątków, teraz sprzedają niedołęgi i kaleki.

Modest.

△ Praga. Posłowie czescy w Wiedniu, którzy dopięli celu i zamknęli parlament, przed odjazdem do domów, podpisali adres jubileuszowy do Sienkiewicza. Donosząc o tem w liście do sekretarza komitetu sienkiewiczowskiego w Krakowie, posłowie czescy piszą: „Wezwani do podpisania adresu dla waszego genialnego Sienkiewicza, uczyniliśmy to z największą radością. Raczele z tego jaśniej, niż z innych objawów poznać, że w tej dla czeskiego narodu tak ciężkiej i krytycznej dobie, w której byliśmy upokorzeni, okłamani, a niestety opuszczeni i przez waszych polityków, stawiających wyżej interesy kastowe po nad pojęcia braterstwa—serca ludu czeskiego i jego zastępców gorąco biją dla was,—nie! nietylko w tej chwili, ale zawsze, przy każdym waszem powodzeniu, przy każdym tryumfie imienia polskiego. Bo powodzenia wasze są i naszymi powodzeniami, wasz żal jest naszym smutkiem, a hold dla waszych mózów jest i naszym świętem narodowym. Z zapalem więc czynimy zadość waszemu wezwaniu. Adres podpisaliśmy w dzień, a raczej w owej historycznej nocy, kiedy to byliśmy zmuszeni bronić się pulpitami, trąbkami i piszczałkami przeciw nacierającym na nas niemcom, i kiedy w ciągu jednej nocy rozbiliśmy tworzące się przeciw nam szeregi. Niech związki literackie przyczynią się do wzmocnienia przyjaźni obu słowiańskich narodów; niech oba szczepy braterskie nie przeciw sobie stają, lecz, idąc ręką w rękę, bronią się przeciw butnemu, fanatycznemu, wściekłemu na wszystko co słowiańskie—germaństwu“.

△ Z Cieszyńska do „Now. Ref.“ piszą: Czy wszystkie drogi wiodą do Rzymu, tego nie wiem, ale u nas na Szlaku wszystkie drogi prowadzą do ucisku narodowości polskiej. I tak naprzykład: przy obsadzaniu posad sądowych, od urzędników, mających pełnić służbę przy sądach powiatowych, władza wymaga częściej, ażeby władali nie-tylko niemieckim, lecz i polskim językiem, skutkiem czego widzimy w sądach powiatowych tu i owdzie polaków. Niemcy wstrząsają na ten fakt, jako na dowód bezstronności, ale wcale nie wspominają o drugim fakcie, który świadczy o nich przeciwnie. Oto w sądach obwodowych urzędują sami prawie sędziowie, władający tylko językiem niemieckim, dlatego, że Niemcy uważają miasta szlaskie za pragermańską dzielnicę. Tymczasem miasta na Szlaku mają przeważnie polską ludność. W okręgu sądowym cieszyńskim liczba ludności wynosi 70 tys., a z tego co najmniej wypada 60 tys. na



polaków. Oslawiony ze swojej polonofolji, P. Jannschke, dyrektor niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie, zniósł jednym pociągnięciem pióra egzamin dojrzałości z języka polskiego, mimo że polscy abiturjenci prosili go o zatrzymanie egzaminu tego. Wprawdzie egzamin dojrzałości z nadobowiązkowych przedmiotów nie odbywa się, ale język polski od dawna zajmował w tym względzie wyjątkowe, zupełnie uzasadnione stanowisko w cieszyńskim gimnazjum i w szkole realnej. Pisma polskie podnoszą bezustannie antypolskie zamachy i wybryki p. Jannschkego, pomimo to posłowie niemieccy w sejmie salazkim uznali, że szkoły niemieckie są politycznie neutralne, a dla polaków sprawiedliwe.

△ **Gorycja.** Do wydawanego w Wiedniu po rosyjsku „Słowiańskiego Wieku“ piszą stąd: „Znaną jest rzecz, że nasi słoweńcy są gorliwi papiści. Katolicyzm zachował nam naszą narodową odrębność. Kiedy reformacja ogarnęła cały zachód, szlachta nasza przyjęła niemiecką ewangelję i zniechęciła się, lud zaś, pod opieką duchowieństwa miejskiego, zachował wierność papieżowi i został uratowany dla słowiaństwa“. Dalej korespondent pisze, że niedawno udało się 600 osób pod kierunkiem biskupa Lublany do Rzymu. Przed grobem św. Cyrylla biskup powiedział, że ci słowiańscy apostołowie byli wierni katolicy, chociaż rosjanie i inni uważają ich za swoich; zarazem biskup oświadczył, że pod przykrywką języka rosyjskiego prowadzi się propaganda odstępstwa od wiary katolickiej. Korespondent sądzi, że nie powstrzyma to dążenia inteligencji słowiańskiej do zaznajamiania się z literaturą rosyjską.

△ **Moguncja.** Głośny Wolf, poseł do Rady państwa w Wiedniu, nie opuszcza nigdy sposobności, aby wyprzedzić swoją austriackiej ojczyzny na korzyść Prus. Zacięty ten prusofil ukazał się 9 czerwca w Moguncji i na walnym zgromadzeniu „Związku wszechniemieckiego“ wygłosił gwałtowną mowę przeciw Austrii. Między innymi powiedział: „Państwo nic nas nie obchodzi, skoro działa wbrew interesom Niemców. Prawdopodobnie obecne prawo wyborcze wkrótce wezmą djabli, a wówczas wejdziemy do parlamentu w sile 28 do 30 ludzi. W państwie, które będzie rządzone w duchu Bismarka, widzimy nasze zbawienie. Gdy u nas wszystko idzie w strzępy, wiemy przynajmniej, że my nie spadniemy w przepaść, mamy bowiem w Niemczech potężną podporę“.

△ **Wiedeń.** Podczas wiecu politycznego stowarzyszenia czeskiego, propagującego odłączenie się od kościoła katolickiego, wygłosił namiętną mowę dr. Živny, znany propagator przeciw katolicyzmowi. Ponieważ mowa jego w wysokim stopniu obrażała cesarza i ministrów, przeto obecny z urzędu na tem zgromadzeniu komisarz rządowy niezwłocznie aresztował dr. Živnego, któremu wytoczony będzie proces o obrazę majestatu.

△ **Kraków.** Wydział krajowy rozpoczął już rokowania o zakupno gruntów pod budowę koszar dla wojska, które ustępuje z Wawelu. Imieniem Wydziału krajowego dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa, dr. Słęk, zakupił realność i plac przy ulicy Rajskiej za kwotę 50 tys. koron dla Dyrekcji inżynierji wojskowej. Budowa gmachów rozpocznie się w jesieni r. b.

△ **Czechy.** Zwołany na górę Žyžki wielki wiec, w którym wzięło udział około 50 tys. osób, uchwalił po przemówieniach mówców staroczeskich, młodoczeskich, agrarno-radykalnych i narodowego stronnictwa robotniczego — rezolucję, skierowaną przeciw projektowi ustawy językowej i zapowiadającą „najdalej idący opór ludu czeskiego“ na wypadek naruszenia t.j.że ustawy. Cały przebieg wiecu był spokojny.

△ **Berlin.** Stronnictwo centrum w sejmie zamierza domagać się, aby ministrowi

oświaty dodano dwóch wice-ministrów: jednego protestanta, drugiego — katolika. W sprawach, dotyczących zarówno katolików, jak protestantów, minister winien byłby zasięgać zdania obu towarzyszy swoich dla uniknięcia nieporozumień.

△ **Westfalja.** Stowarzyszenia polaków w Westfalji ogłaszają obecnie swoje roczne sprawozdania. Ogółem istnieje tam 125 polskich stowarzyszeń, które liczą razem 11,618 członków, posiadają majątku żelaznego około 25 tys. marek, a w swoich bibliotekach mają około 12 tys. książek polskich.

## Z PROWINCJI.

Kiachta, 2 czerwca.

[Znaczenie nowej kolei z Kiachty do Pekinu. Eksploatacja Mongolji. Chunguay w Mongolji i przestępstwa we wschodniej Syberji. Objazd proboszcza. Telegram do Krakowa].

□ Pisałem już o projekcie nowej budowy kolei żelaznej, mającej połączyć Kiachtę przez Urgę z Pekinem, na którą, jak wiadomo, otrzymał koncesję rząd rosyjski. Otwarcie tej ważnej gałęzi komunikacyjnej wpłynie nie mało na ożywienie ruchu handlowego w Syberji, a sama budowa, przy sprzyjających wielce warunkach miejscowych, nie przedstawi zbyt trudności i kosztów. Gazety angielskie, a w szczególności „Westminster Gazette“, twierdzą, że koncesja ta jest dla Rosji wielką zdobyczą, a stratą dla Anglii. Według „Times'a“ polityczne i wojskowe znaczenie kolei z Kiachty do Pekinu jest olbrzymie. Rosja będzie miała możność ekonomicznie wyzyskiwać Mongolję i rozciągnie panowanie swoje na całe Chiny północne, w których nie dopuści obcych wpływów handlowych i państwowych. W dalszym ciągu dodajmy od siebie, że Kiachta, jak wiadomo, ma być połączona gałęzią 200-wiorstową z jedną ze stacji niedawno otwartej kolei Zabajkalskiej, prawdopodobnie z Wierchniudinskiem. Odnogę na Kiachtę, jak słychać, ma budować Towarzystwo rosyjskie dróg podjazdowych.

W związku z coraz większym wpływem Rosji w Mongolji, nastąpi prawdopodobnie w przyszłości zaludnienie i kolonizacja jej obszernych przestrzeni, w znacznej części zdalnych, szczególnie przy irygacji, pod uprawę, pomimo surowego klimatu. Oddawna bowiem ziemia, lasy, pastwiska, zwierzyna, ryby, a w szczególności tradycyjne opowieści o bajecznych pokładach złota, czyniły z Mongolji ziemię obiecaną dla pogranicznej ludności rosyjskiej. Pomału już teraz robi się wyłom w tradycyjnych prawach Mongolji, ściśle przestrzeganych przez władze mandżurskie i zakazujących uprawy ziemi, i coraz częściej rosjanie dzierżawią pola w pasie pogranicznym. Syndykat rosyjsko-chiński otrzymał nawet od Chin pozwolenie na eksploatację bogactw ziemnych Mongolji na ogromnych przestrzeniach dwóch północnych księstw Tuszetu-chana i Cecen-chana. Ukaz bogdychana wywołał wielkie niezadowolenie wśród uprzywilejowanych warstw Mongolji, albowiem właściciele ziem, na których będzie się odbywać eksploatacja, nie będą otrzymywać żadnych ztąd korzyści. Tymczasem roboty już się rozpoczęły i do przemywania złota ma być zastosowana siła pary, nigdzie dotąd nieużywana w Syberji, co

zmniejsza znacznie ilość rąk roboczych. Mnóstwo zjechało do Mongolji inżynierów i techników z Ameryki, opłacanych bardzo sownie, przywieziono niemało maszyn amerykańskich, lecz jakie będą rezultaty tego przedsiębiorstwa, pokaże przyszłość.

Ludność mongolska, i bez tego wycieńczona podatkami i nadużyciami władz mandżurskich, jest ciągle niepokojona przez bandy waleśających się głodnych chińczyków, zwanych „chunguzami“, którzy pojawili się w kilkudziesięciu wiorstach od Kiachty. Liczbę tych włóczędzów obliczają rozmaicie; powiadają, iż w Mongolji jest ich do tysiąca ludzi. Uzbrojeni w kije i pałki, przeważnie dopuszczają się kradzieży lub grabieży, zabierając bydło i konie u spokojnych nomadów; o zabójstwach nie słychać. Kilku z nich już przyaresztowano niedaleko Kiachty i powieziono do Urgi, gdzie mają być ścięci. Nietylko w pogranicznej Mongolji, lecz i we wschodniej Syberji kradzież, a z ukończeniem kolei żelaznej, i zabójstwa w celach grabieży są wciąż na porządku dziennym. Niedawno w Czycie sąd wojenny wydał wyrok w sprawie bandy zbiegłych z katorgi, oskarżonych o zabójstwo w celu zemsty miejscowego policmajstra Somowa. Z nich 4 ukarano śmiercią przez powieszenie, innych zesłano do robót ciężkich.

W połowie maja r. b. mieliśmy tu uroczystość duchowną. Przybył proboszcz czytyński ks. Wład. Kamiński, objeżdżający corocznie swą obszerną parafję. Energiczny ten kapłan oddany całkiem na usługi Kościoła i bliźnich; dzięki jemu oddawna chylący się ku upadkowi kościółek parafjalny w Czycie został przyprawiony do stanu pożądanego; było to niełatwym zadaniem przy nielicznej parafji (1,500 wiernych), rozsianej na ogromnej przestrzeni Kraju zabajkalskiego, której część stanowią „katorżanie“ lub tacy, którzy się ztutejszą ludnością. Ks. Kamiński przy objeździe swej parafji nie szczędzi sił i pracy, aby zadosyć uczynić potrzebom ducha swych parafjan, pokrzepić zwątpiałych, podnieść upadłych.

500-letni jubileusz Akademji Jagiellońskiej w Krakowie odbił się żywym echem aż po nad granicą chińską. Szczupłe grono inteligencji, polaków i rosjan, wysłało na uroczystość krakowską telegram, niosąc hołd prastarej wszechnicy słowiańskiej.

Jan Itkowski.

Ryga, w czerwcu.

[Rzymako-katolickie Towarzystwo dobroczynności].

□ Tegoroczne walne zebranie Towarzystwa dobroczynności odbyło się wyjątkowo późno, dnia 21 maja, ponieważ dwa posiedzenia nie przyszyły do skutku z powodu niestawienia się przepisanej statutem liczby członków, jedno zaś zostało odroczone dla przyczyny niezwyklej. Komisja rewizyjna, wybrana w roku 1899, nie umiejąc zorientować się w księgach kasowych i buchalteryjnych, wzięła dochód grudniowy za całoroczny i wskutek tego nie mogła dać żadnej kategorycznej odpowiedzi na postawione jej przez komitet pytanie o stanie kasy.

Po tak niespodziewanym „incydencie“, konieczną rzeczą było wybrać nadzwyczajną komisję rewizyjną, z facho-

wych buchalterów złożoną, walne zebranie zaś odroczyć. Komisja nadzwyczajna, do której weszli pp. Rappaport, Szumowicz (b. członkowie zarządu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności), Gąsiorowski, Chyrosz i Szukiewicz, po szczegółowym zrewidowaniu ksiąg i dowodów, ułożyła bilans według najściślejszych wymagań buchalteryjnych, i ten we wszystkich wywodach ostatecznych okazał się zgodnym z bilansem przez komitet ułożonym, co stwierdza, że kasa Towarzystwa znajduje się w zupełnym porządku. Nadzwyczajnej komisji rewizyjnej, której przewodniczył p. Rappaport (główny buchalter kolei Ryzko-Orłowskiej), należy się od Towarzystwa szczerza wdzięczność za to, że dała cenne wskazówki, jak nadal powinno się prowadzić księgi buchalteryjne i kasowe, które od wielu lat pozostawały w ręku ludzi niefachowych.

Zakres działalności Towarzystwa w roku ubiegłym znacznie się rozszerzył, dzięki głównie niezmiernie pracowitej obecności prezesa hr. Potulickiego. Gdy dawniej dochody Towarzystwa nie sięgały nawet 12 tys. rb., w r. 1899 podskoczyły do 14,060 rb., przewyższając dochód r. 1898 o 2,209 rb., dzięki głównie powodzeniu loterii, bazaru i zabaw, jako też większym wpływom ofiar jednorazowych i składek członkowskich. Jednak i wydatki w roku ubiegłym znacznie wykroczyły po za zwykłą normę, przewyższywszy bowiem wydatki r. 1898 o 5,506 rb., spowodowały deficyt w ilości przeszło 3 tys. rb. Przewyżka rozchodu nad przychodem, stanowiąca chroniczną chorobę naszego Towarzystwa, spowodowana została zarówno drożyzną na produkty i kryzysem ekonomicznym, co szczególnie w roku ubiegłym dało się we znaki licznej ludności katolickiej w Rydze, jako też dokończeniem reformy w ochronie dla dziewcząt i przekształceniem przytułku dla chłopców. Na uwagę zasługują fakty, że gdy w r. 1898, po 20-letnim istnieniu ochronki, inwentarz jej stanowił zaledwie 256 rb., obecnie wynosi 1,185 rb., jako też, że po raz pierwszy w sprawozdaniu komitetu zjawiał się, jako dochód, zarobek ochronki, który wraz z inwentarzem, miejmy nadzieję, stopniowo będzie się powiększał. W przytułku zaś dla chłopców zaprowadzono systematyczną naukę rzemiosł (*Sljöd*), która powstała przed laty 40 w Szwecji, i obecnie, za przykładem zachodniej Europy, znajduje coraz szersze uznanie w Galicji i Królestwie Polskiem. Prócz tego Towarzystwo dobroczynności własnym kosztem utrzymywało trzy szkoły parafjalne, które — jak oznajmił p. prezes — zarząd kościelny z d. 1 kwietnia r. b. wziął pod wyłączną opiekę. Ogółem pod opieką Towarzystwa w r. 1899 pozostawało 460 dzieci, 196 osób otrzymały jednorazowe wsparcia (1,277 rb.), 71 — stałe miesięczne (1,382 rb.), 10 — pożyczki bezprocentowe (204 rb.), 9 — subsydja szkolne (133 rb.); prócz tego na pielęgnowanie chorych wydano 385 rb. i na święcone 160 rb.

Po zatwierdzeniu sprawozdania komitetu i załatwieniu spraw bieżących, walne zebranie znów wybrało przeważną większością głosów dotychczasowych członków zarządu. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: Józ. Gąsiorowski, Fel.

Rappaport i generał Romuald Ołędzki; na kandydatów zaś — pp. Karol Suszyński i Mich. Chyrosz. Jednak pp. Gąsiorowski, Rappaport i Radke (prezes „Auszry“) zrzekli się wszelkich czynności w naszym Towarzystwie dobroczynności, albowiem przed wyborami jeden z członków postawił propozycję (odrzuconą zresztą większością głosów) uzupełnienia statutu paragrafem, wzbraniającym wstępu do zarządu Towarzystwa „nie-rzymskim katolikom“. Ustąpienie pp. Gąsiorowskiego, Radkego i Rappaporta, którzy złożyli namacalne dowody szczerzej i rzetelniej przychylności dla ubogich katolików, jest dotkliwą, i nietylko materjalną, stratą dla naszego Towarzystwa.

Jan Oksza.

#### Kijów, w czerwcu.

[Poranek Guttenberga. Wystawa zabytków sztuki drukarskiej. Zabawa u welocypedystów. Siedziba klubu tych sportowców. Pożar. Truskawki. Koleje podmiejskie. Towarzystwo kolei Pirogów — Myszołówka — Kijów].

□ Dnia 11 czerwca kijowskie Towarzystwo literacko-artystyczne urządziło poranek, poświęcony uczczeniu pamięci Jana Guttenberga. W sali Towarzystwa, wśród zieleni umieszczono popiersie wynalazcy druku, a u stóp jego złożono kilka pięknych wieńców, przysłanych przez Towarzystwo literackie, Towarzystwo zecerów, oraz przez kilka większych drukarni miejscowych. W imieniu Towarzystwa literackiego złożył hołd pamięci wielkiego męża p. Wł. Nikolajew, poczem p. B. Kulzenko wygłosił odczyt, poświęcony Guttenbergowi. Jako kierownik największego w kraju zakładu drukarskiego i specjalista drukarz, umiał prelegent zainteresować publiczność wyczerpującym wykładem. W sali Towarzystwa urządzono wystawę, która dzięki staraniom p. B. Kulzenki, zebrała wszystkie książki starożytne, jakie posiadają zbiory uniwersytetu, Akademii duchownej, Ławry kijowskiej i archeologa miejscowego i bibliofila p. Chojnowskiego. Publiczność zebrała się w sali dość licznie i świecili, jak zazwyczaj, nieobecnością literaci, których trzech tylko przybyło na uroczystość.

Tegoż dnia po południu Towarzystwo welocypedystów urządziło wyścigi na terenie swoim przy bulwarze Bibikowskim. Bohaterem dnia był p. Nikolskij, który nie zdołał przecie pobić rekordu „naszego sprężystego“ p. Sochaczewskiego. Ze wszystkich Towarzystw sportowych kijowskich, Towarzystwo welocypedystów, którego prezesem jest p. St. Romiszowski, jest najbardziej polskiem, a i zabawy urządzane przezeń cieszą się wielkiem poparciem towarzystwa polskiego. Towarzystwo jest o tyle zamożnym, że wybudowało sobie, kosztem własnych 30 tys. rb., wspaniałą siedzibę w posiadłości prywatnej przy ul. Kreszczatyku. Dom Towarzystwa mieści wielką salę koncertową, inną mniejszą salę gimnastyki, fechtunku i t. d., cały szereg salonów i pokoi gościnnych, urządzonych z komfortem, a nawet niekiedy ze zbytkiem. Można tedy sobie wyobrazić przerażenie członków Towarzystwa, gdy pod koniec zabawy, odbywającej się na drugim końcu miasta, otrzymali wiadomość, iż siedziba ich pali się... Pożar przybrał dość znaczne roz-

miary, ale dzielna straż miejska, przy pomocy straży ogniowej ochotniczej, umiała w porę umiejscowić ogień. Straty wynoszą zaledwie parę tysięcy rubli.

Zaczął się już sezon truskawkowy. Choć o tem nie piszą jeszcze podręczniki geografji, przedmieścia Kijowa od lat kilkunastu dostarczają na rynki taką masę truskawek, jakich nie produkuje może żadna okolica państwa. Ta gałąź przemysłu ogrodniczego rozwija się w Kijowie niezmiernie, gdyż i gleba i warunki klimatyczne sprzyjają szczególnie hodowli tego owocu. Przytem ta specjalność nie wymaga zbyt wielkich nakładów, a kapitał, włożony w przedsiębiorstwo, wraca się po paru latach z procentem. To też mieszkańcy przedmieść Kijowa, Kurenówki i założonej niegdyś przez przeora dominikańskiego klasztoru Rozwadowskiego, Przeorki, zajmują się wyłącznie uprawą truskawek na setkach dziesięcin gleby.

Rok obecny jest szczególnie pomyslnym dla plantacji truskawek, a ponieważ Kijów nie jest w stanie spożyć nawet połowy produkcji przedmieść, więc codziennie wysyłają ogrodnicy całe wagony, całe statki truskawek w różne strony: do Odessy, Warszawy i Moskwy.

Ogrodnikom trudno dostarczać owoce do miasta, na dworzec kolei i przystań statków, a więc oczekują z utęsknieniem ukończenia kolei wązkotorowej, która połączy z miastem las zwany puszcza Wodicia i przetnie Przeorkę wraz z Kurenówką. Będzie to druga kolej podmiejska, której zadaniem będzie przede wszystkim wozić do puszczy letników, gdyż, jak już donosiłem, miasto urządzi w swoim lesie osadę letniczą. Z kolei skorzystają przecie i ogrodnicy. Pierwsza kolej podmiejska, należąca do Towarzystwa „Lamayer i S-ka“, ukończoną została miesiąc temu i wozi publiczność do osady letniczej, zwanej Swiatoszyn. Tu nie od rzeczy będzie być może, nadmienić, że twórcą osady i projektu kolei Swiatoszyńskiej jest nasz rodak, p. Chojnacki, który, był też właścicielem koncesji na budowę i eksploatację kolei. Koncesję swą ustąpił on Towarzystwu zagranicznemu, ale pomiędzy nim i nabywcą doszło wkrótce do nieporozumienia i procesu sądowego. Parę dni temu spór załatwionym został polubownie, ku obustronnej zgodzie i zadowoleniu. Gdy dwie wzmiankowane powyżej koleje zamiejskie mają na widoku głównie potrzeby ruchu pasażerskiego i osad letniczych, trzecia kolej, jaką uzyska miasto wkrótce, ma znów przeważnie na celu ruch towarowy. Połączy ona z miastem osady Pirogów, Myszołówkę, Kitajów, Hołosijów i t. d. Twórcą tego śmiałego pod względem ekonomicznym i technicznym projektu jest p. Józef Kobecki, inżynier-górnik. Okolica, o której mowa, są to dwie wąskie doliny, zamknięte pomiędzy stromymi wzgórzami, zawierającymi pokłady wybornej gliny, z której wyrabiana jest biała cegła kijowska. To też w dolinach nad brzegami Lybedzi i Hołosiejówki, rzek niby-to, a właściwie liwych strumieni, rozsiadło się kilkanaście cegielni, dostarczających miastu blisko 40 milj. cegły rocznie. Dostawa jest wielce utrudnioną z powodu złych dróg, a zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, i cegielnie

nie mogą się rozwijać należycie. P. Kockiemu udało się utworzyć Towarzystwo udziałowe, złożone z właścicieli cegielni wymienionych, w celu wybudowania i eksploatacji kolei, która będzie wozić do miasta cegłę. Pertraktacje z zarządem fortecy, dóbr metropolitalnych i Ławry kijowskiej, a również z właścicielami i różnymi osobami, będącymi właścicielami gruntów, przez które przejdzie kolej, trwały trzy lata prawie, ale obecnie ukończonymi już zostały i nie już nie stoi na przeszkodzie budowie kolei.

Miejscowość, przez którą przejdzie projektowana kolej wąskotorowa, ma przed sobą wielką przyszłość. Dotyka ona jednocześnie plantu kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżkiej, brzegu Dniepru, leży tuż pod miastem i wielkim jest prawdopodobieństwo, że tu powstanie wiele fabryk i zakładów przemysłowych.

#### Zastępca.

□ Z gub. mińskiej piszą do nas: Dawno nie odczuwano u nas takiej drożyzny robotnika, jak obecnie: mężczyznom płacą po 10—5 kop. dziennie, kobietom 25—35, gdy zwykła cena wynosi pierwszym 25—35, drugim—15—20. Szczególnie daje się we znaki brak robotnika na Polesiu i w powiatach przyległych, gdyż rozpoczyna się kośba łąk poleskich, na którą wydala się literalnie całe wsie, czasem na odległość kilkudziesięciu wiorst, w domu zaś pozostaje po jednym członku rodziny na chatę, nie licząc drobnych dzieci i starców. W ostatnich paru latach daje się zauważyć w całej Miśszczyźnie zbawie nie dążenie ku urządzaniu lasów i zaprowadzaniu racjonalnych gospodarstw leśnych. Bardzo czynnym jest na tem polu Biuro leśne, istniejące przy mińskim Towarzystwie rolniczym, na którego czele stoi leśniczy, p. Orłowski. W ostatnich dwu latach biuro to urządziło i urządza gospodarstwa leśne w następujących dobrach: w Szczorsach, (nowogródzki powiat) u p. Chreptowicza, u p. Józefa Potockiego w pow. pińskim, u hr. Karola Czapskiego i p. Urbana Krupskiego w pow. mińskim, w dobrach mokrańskich p. Ks. Woyniłłowicza, w Kruhłowiczach u p. Obuchowicza w pow. słuckim i w wielu innych. Również niektórzy właściciele ziemscy, wobec wzrastającej drożyzny drzewa, zaczynają eksploatować w dobrach swoich pokłady torfu, w celu zastąpienia tym torfem opału drzewnego w swoich zakładach przemysłowych, mianowicie w gorzelniach. Tak na przykład, w zakładach hr. K. Czapskiego pod Mińskiem torf w dwóch trzecich częściach zastąpił już drzewo. Toż samo zaprowadza w swojej rezydencji i gorzelni p. Ksawery Woyniłłowicz z Mokran, w którego dobrach znaleziono bogate pokłady torfu. Niedawno rozparcelowaną została i sprzedaną właścicielom część dóbr filipowieckich, należących do p. Klimowa, b. towarzysza ministra spraw wewnętrznych za czasów ministra Makowa. Dobra, położone w pow. słuckim, niegdyś własność rodziny Mogilnickich, obejmują około 2 tys. dzies. obszaru i słyną z dobrej gleby. Właścicielom sprzedano kilkaset dziesięcin po cenie 170 rb. za dziesięcinę (cena niesłychanie wysoka w naszych stronach); pozostała część jest również do sprzedania. X.

□ Wilno. Dewastacja majątków ziemskich nasunęła „Wil. Wiestn.“ następującą uwagę: „Dostyc już nadużywano w Kraju zachodnim imienia rosyjskiego! Podczas przejażdżki po kraju, widzi się z uczuciem smutku, jak upadają niegdyś doskonałe gospodarstwa, rujnują się rodowe posiadłości, giną lasy, np. nad Niemnem, i rzeki zasypwane są przez piaski. Z ciężkim uczuciem słyszy się, iż niekiedy wiążą to z imieniem rosyjskiem. Ale przeminał i — Bóg

da—na zawsze ów czas, gdy z pomocą imienia rosyjskiego można było kupować nielegalnie majątki, wycieńczać grunty, niszczyć lasy; gdy za cenę honoru imienia rosyjskiego napychano kieszenie wyzyskiwaczy; gdy na polu ekonomicznym eksploatowano imię rosyjskie, tak iż powstało nowe określenie eksploatacji majątków: parcelowanie ruchomości ziemskich.“—Wileńska Rada miejska postanowiła utworzyć „Muzeum zarządu miejskiego“. Piękny ten, dotychczas niewykonany projekt gromadzenia wszelkich cennych pamiątek przeszłości kraju i miasta, wywołał u korespondenta „Mosk. Wied.“ obawę, iż nowe muzeum będzie przeciwwagą muzeum „rosyjskiego“ im. hr. Murawjewa i „panoramą przeszłości polskiej w kraju“. Korespondent twierdzi, iż to wszystko z przeszłości, co interesować może i powinno, zgromadzono już w muzeum im. hr. Murawjewa i że istnienie innego jeszcze muzeum jest zbędne.

□ Wołyń. Dziennik „Wołyń“ uskarża się na niższą służbę policyjną i przytacza wypadek, gdy w Noworossyjsku posterunkowy policjant napadł w nocy na spokojnie przechodzących mężczyznę z damą i znievažył ich. Następnie organ wołyński przytacza z dziennika „Kaspj“ cyrkularz policmajstra m. Baku, w którym zaznaczono, iż rozkazy policmajstra, dawane niższym organom policyjnym ustnie i na piśmie co do utrzymania porządku zewnętrznego w mieście, pozostają niewykonane. Skutkiem tego policmajster ujrzał się zmuszonym zagrozić wydalaniem ze służby krnąbrnych policjantów. „Z tego cyrkularza, dodaje „Wołyń“, należałoby zrobić odpowiednią ilość kopii i rozlepić na ulicach wielu miast naszych“.

□ Mohylew. W tutejszych „Gub. Wiedom.“ znajdujemy urzędową statystykę ludności gub. mohylewskiej. Ogólna ilość ludności sięga 1,802,305 osób płci obojej. Z tej liczby do wyznania prawosławnego należy 1,514,716 osób, czyli 83,21 proc., katolickiego 53,880 osób, t. j. 2,96 proc. i żydowskiego 218,588 osób, czyli 12 proc., reszta przypada na inne wyznania. Największa liczba osób wyznania katolickiego mieszka w pow. sieńskim, gdzie stanowi 5,9 proc. ogółu ludności, następnie w pow. mohylewskim i orszańskim. Ostatnie zaś miejsce pod tym względem zajmują powiaty czanski i klimowicki, zwłaszcza drugi, który liczy katolików zaledwie tysiąc osób (0,6 proc.). Żydzi mieszkają przeważnie w miastach i stanowią główną część ludności miejskiej guberni, katolicy zaś wśród ludności miejskiej stanowią 4,2 proc. Wszystkie miasta guberni liczą razem 165,514 mieszkańców.

□ Obwód wojska Dońskiego. Podczas pobytu swego w stancyi Uriupijskiej (w okręgu chopierskim), p. minister wojny zwrócił się do kozaków mniej więcej z następującymi słowami: „Kozacy! Zapewne nigdy nie zdarzało się wam widzieć w stancyi swej ministra wojny; kiedy zaś znów ujrzycie go—niewiadomo. A więc zapamiętajcie słowa moje i powtórzcie je nietylko sąsiadom, ale i kozakom innych stanic okręgu chopierskiego. Rząd, uwzględniając potrzeby ekonomiczne kozaków, stara się ulżyć ciężarowi ich służby wojskowej i powiększyć ich środki materialne. W tym kierunku i ja, przy pomocy waszego atamana, będę pracował. To i owo już się zrobiło: rząd zwolnił od służby polowej jedynaków. Będziemy się starali zwolnić kozaków 3-ej kolei od zajęć obozowych, a także zmniejszyć zajęcia obozowe kozaków kolei 2-ej. Ale też i sami winniście być w zgodzie z dążeniami rządu i gdzie można—dopomagać mu; tymczasem, na propozycję waszej władzy w tym kierunku, odpowiadacie: „nie życzymy“. Ja, tak samo jak i wasz ataman wojskowy, jestem człowiek wojenny i nawykłem ulegać rozkazom swego Mo-

narchy bez szemrania. A więc i upór z waszej strony tolerowany nadal nie będzie“.

□ Druskieniki. Uzdrawisko druskienickie rozwija się coraz bardziej, ściągając do siebie kuracjuszków nietylko z pobliskich miejscowości, lecz z całej linii kolejowej aż od Petersburga. Uzdrawisko to zaliczone zostało do terytorjów miejskich, co ułatwia tutaj pobyt żydom. Jest ich widocznie w Druskienikach tyle, że „Woschod“ wyraża żal, iż w czytelnich tutejszych niema pism żydowskich.

□ Tyflis. Zmarł tu dnia 9 czerwca generał-major Wacław Piereświat-Soltan, w 79 roku życia. Pochodził z gub. mińskiej, gdzie rodzina Soltanów jest szeroko rozrodzoną; około ćwierci wieku, od roku 1852, spędził w armji kaukaskiej, wśród walk z górkami plemionami Kaukazu. Brał też czynny udział w wojnie rosyjsko-tureckiej. W roku 1883 przeszedł w stan spoczynku i poświęcił się literaturze wojskowej. Prace jego w tym kierunku są wysoko cenione. Z inlejatwy W. Ks. Michała Mikołajewicza opisał walki rosjan z górkami plemionami, w których uczestniczył.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 2 lipca.

[Epilog kłótni o żydów w cechach. Zaniedbywanie obowiązków publicznych. Towarzystwo prawnicze. Informacje. Zjazd krakowski].

+ Zapowiedziana rozprawa pomiędzy prezydum warszawskiego oddziału Towarzystwa przemysłowo-handlowego i sekcji rzemieślniczej tegoż oddziału z jednej, a członkami tejże sekcji z drugiej strony, odbyła się przy bardzo licznym udziale osób, ad hoc przez agitację antysemitką sprowadzonych. Rozprawa ta nie doprowadziła do żadnej konkluzji i stwierdziła najzupełniej to, co o tej awanturze pisałem, a mianowicie: 1) że spór o żydów w cechach został wszczęty najniepotrzebniej, bo zjazd petersburski nie był wcale ciekawy zdania warszawskich rzemieślników w tym względzie; 2) że przewodniczący oddziału i sekcji zgrzeszyli brakiem odwagi cywilnej i lawirowaniem między dwoma prądami, i 3) że z tak postawionej kwestji skorzystały żywioły warcholskie, aby narobić krzyku i hałasu, zgola bezprzedmiotowego. Zła wiara tych żywiołów zdradziła się w takim postawieniu kwestji, jak gdyby cechom naszym groziło zalanie ich przez żydów. Tymczasem żydzi mają oddawna prawo uczestnictwa w cechach, ale z prawa tego korzystają bardzo niechętnie. Sekcja rzemieślnicza przypuszczała, że referatem swoim na zjeździe będzie ich mogła tego prawa całkiem pozbawić, a rada oddziału, nie chcąc, aby taki wniosek był poczytany za wyraz opinii całej instytucji, skłoniła swego prezesa do opatrzenia referatu sekcji zastrzeżeniem. Prezydum uchwałę rady wykonało, ale z obawy przed niepopularnością, krok ten chciało wobec sekcji zataić. Tajemnica się nie utrzymała i panowie z prezydum za swoje niewyraźne stanowisko i wieczny głód popularności, musieli wysłuchać bardzo ostrych wyrzutów od tych właśnie, których swoją dwulicowością i pochlebstwami skokietować chcieli. Tak to, nie po raz pierwszy w naszych stosunkach, znalazła zastosowanie przypowieść o nietoperzu.

Inną naszą wadę narodową wytknęło świeżo „Słowo“. Skarżymy się ciągle

na usunięcie nas od areny pracy publicznej, ale gdy nas do takiej pracy powołają, albo uchylamy się od niej sami przez wieczną obawę niepopularności, albo zaniedbujemy się przez lenistwo. Nieraz wykazywaliśmy szkodliwość takiej abstynencji w wielu wypadkach. „Słowo“ komunikuje teraz fakt, że w siedleckiej komisji propinacyjnej, bardzo ważne sprawy rozstrzygnięto bez udziału przedstawicieli ziemianstwa, ponieważ żaden z nich na posiedzenie komisji nie przybył. Tak samo dzieje się w wielu innych kolegjach, do których bywają powoływani przedstawiciele społeczeństwa, że wspomnimy tu tylko o samorządzie gminnym, o banku włościańskim, o gospodarstwie miejskiem, o radach dobroczynności publicznej, o kuratorjach trzeźwości i t. d. Kto nie chce lub nie umie pracować w szczupłym zakresie spraw publicznych, ten nie ma prawa domagać się rozszerzenia tego zakresu.

Liczba jednostek, nie uchylających się od pracy publicznej, jest u nas tak niewielka, że w różnych instytucjach i różnych zakresach działania, spotykamy wciąż jedne i te same nazwiska. Ci nieliczni pracownicy walczyć muszą nie tylko z nawalem różnorodnej pracy, ale jeszcze ze złośliwością tych, co sami, zamknawszy się w wygodnej beczynności, niechętnie sądzą wszelką pracę publiczną i chcieliby wszystkich, wychodzących na zagon tej pracy, zapędzić do własnego kojca.

Z taką złośliwością spotkała się w ostatnich czasach gorliwa obywatelska działalność p. Emila Waydla, któremu wiele instytucji publicznych zawdzięcza swoje powstanie i dalszy rozwój. Nie zrażając się jednak docinkami, podjął on świeżo projekt zawiązania Towarzystwa prawniczego i z pewnością, pomimo wielu przeszkód i trudności, potrafi urzeczywistnić tę myśl, nieraz poruszaną, ale nigdy nie wprowadzoną na tory praktyczne.

Prezes kieleckiego Towarzystwa rolniczego, p. Eustachy Dobiecki, jeden z najenergiczniejszych u nas pracowników społecznych, zakomunikował na ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa kilka wiadomości ogólniejszego znaczenia. Oto na wniosek p. gubernatora kaliskiego, główny naczelnik kraju uczynił przedstawienie do ministerstwa o ułatwieniu paszportowe dla robotników rolnych, przybywających z Galicji. Druga informacja dotyczy reformy wzajemnych rządowych ubezpieczeń budynków, która została już rozpatrzona w Radzie państwa. Trzecia wreszcie wiadomość zapowiada rewizję tariff zbożowych na jesieni roku bieżącego.

Żywe zainteresowanie się budzi u nas zjazd przyrodników i lekarzy, zapowiedziany w Krakowie na d. 20 lipca. Przygotowano nań mnóstwo referatów, poruszających bardzo ważne kwestje. Najważniejszą wszakże będzie sprawa waliki z gruźlicą, której zjazd poświęci posiedzenie specjalne. Spodziewać się należy, że z tej narady wypłynie jakaś szersza akcja, skierowana do złagodzenia tej strasznej plagi społecznej. Ruch w tym kierunku jest dziś powszechnym w całym świecie cywilizowanym, a biorą w nim udział nietylko lekarze, ale wszystkie warstwy społeczne. To też na

zjazd krakowski wybiera się od nas wiele osób, do świata lekarskiego nie należących, ale interesujących się kwestjami, które na nim poruszone będą. Pisma nasze wysyłają sprawozdawców specjalnych.

L. Gr.

Warszawa, w lipcu.

[Martwy sezon. Popisy klasy dykcji i Instytutu muzycznego. Z teatru].

+ Sezon wiosenny zaczyna mrużyć powieki i zapadać w letarg doroczny; tętno życia słabnie, jak zwykle o tej porze, w której powinny się psy wściekać, a ogórki spadać w cenie; tymczasem na mieście kanikuła psom nie dokucza, a mizerja zawsze jeszcze należy do drogich przysmaków.

Upałów jakoś nie możemy się doczekać, pogoda znowu bruździ, gospodarze jęczą nad niezebraną koniczyną i kiwają smutnie głowami nad żytem i pszenicą, utyskując swoim zwyczajem:

— Kiedy potrzeba było deszczu, była susza; kiedy potrzeba suszy, deszcze padają!...

Te odwiecznej pretensje rolników do nieba nie skończą się chyba, aż po dzień ostateczny.

Mamy tedy chmurne niebo nad głowami i temperaturę umiarkowaną, jak na lato, co mieszczuchom znowu dogadza, bo nie potrzebują się pocić i topić we własnem sadle.

Koniec sezonu zaznacza się u nas zwykle powodzią popisów i wystaw szkolnych, jako rezultatem pracy wychowawczej. Do najbardziej popularnych należą zwykle popisy klasy dykcji i deklamacji, oraz Instytutu muzycznego, zapewne dlatego, że reprezentują sztukę, która zajmuje może najżywiej wszystkie sfery inteligencji miejscowej.

Wychodzą ztąd po większej części mniej lub więcej przygotowane użyteczności sceniczne i artystyczne, — a i to coś znaczy.

W roku bieżącym w szkole dykcji popisowało się sześć uczennic i jeden uczeń, którzy z odznaczeniem ukończyli naukę dwuletnią; wyróżniły się tylko dwa niewątpliwe talenty: pauny Bachnerówna i Lazarewiczówna, obie w rodzaju liryczno-dramatycznym; przy dalszej pracy i gorliwych studjach, mogą się wyrobić na bardzo dobre aktorki, jeżeli natrafiają na szczęśliwe warunki i umiejętne kierownictwo.

Instytut muzyczny wyprowadza co roku liczny zastęp kandydatów do zawodu artystycznego.

Bóg raczy wiedzieć, co się potem dzieje z tą falangą pianistów, skrzypków, wiolonczelistów i dmuchaczy w rozmaite instrumenta dęte; to jednak znamienne, że kiedy chodzi o stworzenie lub dopełnienie jakiej porządniejszej orkiestry, trzeba kandydatów sprowadzać z zagranicy, bo miejscowe siły okazują się za słabe.

Za ilość i dobór wybitniejszych talentów żadna szkoła nie odpowiada, tylko za wykształcenie takiego materiału, jaki się jej z łaski losu dostanie. W roku bieżącym z całego popisu jeden jedyny uczeń prof. Noskowskiego, p. Juliusz Wertheim, wnuk znanego finansisty, wyróżnił się jako istotna chluba Instytutu; w tym młodzieńcu, jeszcze gotowasym, kryje się rzeczywiście ta-

lent kompozytorski i natura prawdziwie artystyczna.

Po Melcerze, jest to jeden z tych wyjątkowych uczniów, którymi od czasu do czasu może się poszczycić Instytut muzyczny; Noskowskiemu zaś powinszować należy, że wyprowadził znowu świeży talent na publiczną widownię — i to talent, godny uwagi znawców.

Z klasy prof. Michałowskiego młoda pianistka pani Natalja Loewenhofówna, z klasy p. Barcewicza młodzianki skrzypka p. Namysłowski, syn popularnego dyrektora orkiestry włościańskiej i kompozytora zamasztych oberków i mazurów, zasłużyli na gorętszy poklask zachęty do dalszej pracy w zawodzie artystycznym.

W teatrach zapanowała znowu szaryzna, sennosć, zwykła martwota ogórkowego sezonu i wakacyjnych urlopów; dopiero starzy „Muskieterowie“ Damaśa (ojca) mają narobić trochę rumoru na letniej scenie.

Wystawą sztuki zajmuje się p. Szymanowski.

Jest to jeden z powtarzających się stale błędów reżyserji, że lekceważy sobie zazwyczaj repertuar letniego sezonu i wcześniej nie pomyśli o przygotowaniu sensacyjnego materiału, pozwalając wyprzedzać się scenom ogródkowym w rozmaitych wabikach dla publiczności. Była naprzykład do wzięcia przeróbka „Quo vadis“, o której się tyle mówi dzisiaj i czyta; reżyserja teatrów stałych zgłosiła się po tę sztukę do Kasy literackiej ostatnia, kiedy już prawo do jej wystawienia nabył p. Dobrzański, dyrektor Wodewilu. Skutkiem tego opóźnienia teatr rządowy dopiero... w zimowym sezonie ma grać przeróbkę Barret'a, a mógł ją w sezonie letnim przyciągać publiczność z wielkim pożytkiem dla kasy.

Dobre pomysły powinny przychodzić w porę.

Gama.

+ Rząd gubernialny zatwierdził plan projektu przeniesienia kamiennych pomników królów polskich z dziedzińca byłej posesji biblioteki Żaluskich, na dziedzińiec sąsiedniego domu, należącego do Ksawerego hr. Branickiego.

+ Udzielono dwie nowe koncesje na pisma: ks. Zygm. Chełmińskiemu na miesięcznik „Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich“ (6 rb. rocznie), i panu Peszke na tygodnik „Przegląd Chemiczny“.

+ Na prezesa Muzeum przemysłu i rolnictwa na zebraniu zarządu wybrany został p. Stanisław Rotwand.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### ROZKAZ NAJWYŻSZY do Senatu Rządzącego.

W niezłomnem dążeniu do uporządkowania w guberniach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej, uznaliśmy za dobre udzielić przedstawicielowi miejscowej władzy wyższej bardziej skuteczne środki do ukrócenia w guberniach pomienionych tajnego nauczania. Wobec tego, zgodnie z wnioskiem komitetu ministrów, rozkazujemy:

Rozciągnąć na gubernie Królestwa Polskiego moc Najwyżej zatwierdzonych w dniu 3 kwietnia 1892 r. czasowych przepisów o karach za prowadzenie nauki tajnej w guberniach zachodnich, z zachowaniem postanowień następujących:

1) Wszczywanie spraw o prowadzenie tajnej nauki w guberniach Królestwa Polskiego należy do dyrekcji naukowych.

2) Prawo nakładania określonych w wymienionych przepisach kar przysługuje warszawskiemu generał-gubernatorowi.

3) Ściągnięte z winnych pieniądze powinny być obracane, według uznania kuratora okręgu naukowego, na pomoc niezamożnym uczniom wyższych klas gimnazjów i seminarjów nauczycielskich w obrębie warszawskiego okręgu naukowego.

4) Porządek zastosowania wspomnianych przepisów pozostawia się wspólnemu porozumieniu kuratora warszawskiego okręgu naukowego z warszawskim jen.-gubernatorem.

Senat Rządzący nie omieszka co do spełnienia niniejszego wydać odpowiednich rozporządzeń.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„*МІКОЛАЈ*“.

W Carskiem Siole,  
d. 26 maja 1900 roku.

Przepisy obowiązujące w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej, podolskiej i wolińskiej, a zastosowane obecnie do Królestwa Polskiego, są następujące:

1) Za urządzenie i utrzymanie jakiegobądź szkoły bez pozwolenia władzy, winni ulegają karze pieniężnej do 300 rb. lub karze aresztu do 3 miesięcy. Takiej również karze ulegają osoby, które pomagały do urządzenia szkoły tajemnej, zajmowały się w niej nauką, pomagały jej przez dostarczenie lokalu lub środków, albo płacy za naukę lub zarządzały szkołą.

2) Takiej również karze ulegają osoby, które mają prawo nauczania w domach prywatnych, gdy się okaże, że uczą łącznie bez pozwolenia władzy, dzieci kilku rodzin lub osoby dorosłe w swoim lub prywatnym mieszkaniu. („Zbiór praw“ 1892 r.).

## INFORMACJE «KRAJU».

W tych dniach odbyły się obrady specjalnej komisji, zwołanej przy departamencie górniczym, w celu rozpatrzenia wniosków ostatniego Zjazdu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego. Do składu komisji, pozostającej pod przewodnictwem r. t. A. A. Sztufa, weszli ze strony przemysłowców polskich, pp.: M. Grabiński, K. Harting, P. Vassal i J. Gleysztor. Jak się dowiadujemy, wszystkie prawie uchwały Zjazdu zyskały aprobatę komisji i uznane zostały za zasługujące na poparcie.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× „Praw. Wiestnik“ z d. 20 czerwca r. b. ogłosił Najwyższy ukaz o zniesieniu *kar zesłania*, mianowicie: 1) zesłanie na osiedlenie oraz na zamieszkanie do Syberji, za Kaukaz i do innych oddalonych guberni *znosi się*, z wyjątkiem przestępstw, osobno wskazanych; 2) prawo gmin mieszczańskich i włościańskich co do nieprzyjmowania swoich członków, którzy odbyli karę kryminalną — *znosi się*; 3) prawo gmin mieszczańskich co do oddawania rządowi szkodliwych członków — *znosi się*. Z dniem ogłoszenia Ukazu niniejszego, tracą moc niewykonane postanowienia gmin włościańskich i mieszczańskich co do nieprzyjęcia członków sądownie karanych, oraz gmin mieszczańskich — co do oddania rządowi członków szkodliwych. Jednocześnie „Praw. Wiestnik“ ogłosił rozkaz Najwyższy, postanawiający, iż do chwili wprowadzenia w życie nowego kodeksu karnego, poczynając od 1 stycznia 1901 r., zamiast kar zesłania mają być stosowane kary, wymienione w dołączonych do Rozkazu „Przepisach tymczasowych“, mianowicie zamknięcie w „poprawczych oddziałach więziennych“ na określone terminy.

× „Praw. Wiest.“ ogłosił krótki wyciąg ze sprawozdań o *przesztorocznych ćwiczeniach* zapasowych podchorążych (*podpraporщиков*) i zapasowych ochotników 1 stopnia. Na ćwiczenia stawilo się  $\frac{2}{3}$  powołanych, reszta usprawiedliwiła nieobecność przeważnie chorobą, lub też uzyskała odroczenie ćwiczeń, albo zajmowała urzędy, zwalnijące od ćwiczeń; niektórzy zmienili miejsce pobytu i nie zostali odszukani. Minister wojny polecił na przyszłość ściślejsze przestrzeganie przepisów co do oględzin osób, które nie mogą stawić się na ćwiczenia z powodu choroby. Polecono również zwrócić większą uwagę na ćwiczenia ochotników 1 stopnia oraz popisowych równego im stopnia wykształcenia, gdyż niekiedy okazywali się oni zbyt mało przygotowanymi do wykonywania czynności młodszych oficerów na wypadek wojny. (O takich osobach mają być spisywane krótkie atestacje do użytku odnośnych komend czynnych oraz powiatowych naczelników wojennych. Rezultaty zeszłorocznych ćwiczeń uznano wogóle za zadowalniające.

× Reforma departamentu handlu i przemysłu — jak donosi „Now. Wr.“ — ma być dokonana w sposób następujący. Do spraw handlu i przemysłu w składzie ministerstwa skarbu powstać mają oddziały: handlu, przemysłu, marynarki handlowej i naukowy. Ogólne kierownictwo temi oddziałami spocznie w ręku *trzeciego towarzysza* ministra skarbu, przy którym utworzona zostanie specjalna kancelarja. Każdy oddział będzie miał na czele dyrektora i wice-dyrektora. Celem reformy jest zogniskowanie wszystkich spraw handlowo-przemysłowych w jednej instytucji.

× Projekt nowej ustawy *żywnościowej* oraz projekt ustalenia *wydatków ziemstw* — jak komunikuje „Grażd.“ — zostały rozpatrzone w Radzie państwa i Najwyżej zatwierdzone. Opracowane przez obecnego ministra skarbu, oba projekty zaprowadzają zmiany w obowiązującej ustawie o ziemstwach w tym

duchu, że wzmacniają wpływ rządu w sprawach, dotąd pozostawionych wyłącznie uznaniu samych ziemstw.

× Dyrektor departamentu handlu i przemysłu, r. t. *Kowalewski* Najwyżej mianowany został towarzyszem ministra skarbu do spraw handlu i przemysłu.

× Gubernatora pskowskiego, radcę tajnego *Paszczenko*, uwolniono ze służby z powodu choroby. W miejsce jego mianowano gubernialnego marszałka szlachty w Nowgorodzie, ochmistra Dworu ks. *Wasilczykowa*.

× Komitet ministrów uznał, że sprawa zezwolenia *żydom*, zamieszkałym w Syberji, *na dalszy pobyt* tamże, powinna być rozstrzygnięta w porządku ustawodawczym, t. j. przez Radę państwa. Uchwała komitetu ministrów zyskała Najwyższą aprobatę.

× Komitet ministrów wyjaśnił, że powracający z zagranicy żydzi rosyjscy, którzy wyemigrowali, lecz nie zdołali uzyskać nowego poddaństwa, powinni być uważani *nadal* za poddanych rosyjskich.

## W PETERSBURGU.

= Prof. *Baudouin de Courtenay*. W czytelni dla kobiet w Krakowie pożegnano serdecznie w d. 14 (27) b. m. prof. *Baudouina de Courtenaya*, lingwistę europejskiej sławy, i żonę jego, panią *Romualdę*, utalentowaną publicystkę, którzy, po 7 latach pobytu w Krakowie, przenoszą się do Petersburga. Raut na cześć odjeżdżających zgromadził bardzo wiele osób, które przez usta kilku mówców dały wyraz żalowi. Po za pożegnaniem, którem kierowały naturalnie uczucia osobistej sympatji, wśród uczestników zebrania panowało smutne przygnębienie ogólniejszej natury. *Baudouin* bowiem, jak sobie czytelnicy przypominają, od roku już przestał być profesorem krakowskiej Wszechnicy z powodu broszury, ostro krytykującej galicyjskie stosunki. Krakowski korespondent „Słowa Polskiego“ te słowa poświęca uczonemu: „Prof. *Baudouin*, zdaniem znawców, wprowadził naukę lingwistyki na nowe tory, dając jej podkład psychologiczny, jest wybornym znawcą języków słowiańskich, człowiekiem głębokiej i wszechstronnej wiedzy, stoi zdala od wszelkiej politycznej agitacji, wśród nas zaś prowadził życie oddanego nauce pracownika, surowy dla siebie i dla innych, bo od wszystkich wymaga pracy, szczerości przekonań i niepokalanej czystości charakteru. Wyjazd jego pozostawia niezem niezapełnioną szczerbę nie tylko w świecie naukowym, ale i w towarzyskim“.

= *Zgon*. W d. 9 b. m. zmarł w Petersburgu, w 58 roku życia, po ciężkiej chorobie, rz. r. st., inżynier komunikacji s. p. *Dymitr*, syn *Joachima*, *Andrijewskij*. Zmarły znaną był i cenioną osobistością w świecie kolejowym. Wstąpiwszy po skończeniu Instytutu na służbę na drogę Moskiewsko-Brzeską, przeszedł, jako naczelnik, wszystkie wydziały kolejno, zkad powołany został na zarządzającego drogami południowo zachodnimi w Kijowie, a następnie na prezesa zarządu Towarzystwa tych dróg w Petersburgu. Po wykupieniu dróg przez skarb, mianowany został dyrektorem departamentu szos i komunikacji wodnych, zkad przed kilkoma miesiącami przeszedł do Rady inżynierskiej przy min. komunikacji. *Andrijewskij*, jako człowiek prawy, wolny od uprzedzeń narodowych i religijnych, sprawiedliwy i ceniony w podwładnych ich uzdolnienie i osobiste przykłady, zjednał sobie ogólne uznanie i pozostawił dobrą pamięć, szczególniej wśród

licznego koła pracujących pod jego zwierzchnictwem na drogach południowo-zachodnich.

= **Zabójstwo.** We wtorek, d. 20 czerwca, dokonano w Petersburgu samochwu na życie profesora okulisty G. Domberga. Podczas konsultacji chorych, do gabinetu profesora wszedł jego znajomy, dymisjonowany kapitan J. Gekker, począł go obrzucać wyrzutami, jako domniemanego sprawcę nieszczęścia rodzinnego, i wyzwiał na pojedynek. Prof. Domberg odmówił; wówczas Gekker wystrzelił do niego dwukrotnie, raniąc go w brzuch. Służący odebrał napastnikowi broń i wezwał przez telefon policję, która natychmiast kapitana Gekkerza zaarrestowała. Prof. Domberg, pomimo wyjęcia kul, zmarł nazajutrz.

= **Konkurs literacki.** Redakcja pisma „Birżewija Wiedomosti“, mającego 115 tys. prenumeratorów i dwa wydania, ogłosiła konkurs na oryginalną powieść lub nowelę, objętości około arkusza druku. Nagród będzie 15, mianowicie: 1,000, 600 i 500 rb., oraz 3 nagrody po 300 rb., 4—po 275 rb. i 5—po 250 rb. Utwory mają być nadsyłane do redakcji tego pisma przed d. 1 października, zaś przyznanie nagród odbędzie się d. 1 listopada.

= **Wiad. osobiste.** W pismach moskiewskich i petersburskich pojawiły się w tych dniach dwie błędne wiadomości, dotyczące p. Włodzimierza Spasowicza. Pierwsza, że prof. S. przenosi się na stałe mieszkanie do Moskwy, druga, że bierze udział w głośnym procesie mamontowskim (o nadużycia na dr. żel. Moskiewsko-Archangielskiej), jako przedstawiciel strony cywilnej. Obie te wiadomości nie mają żadnej podstawy.

= **Upadłość.** Sąd handlowy w Petersburgu ogłosił upadłość Towarzystwa akcyjnego „Izdattiel“, które zawiesiło niedawno wydawnictwo dziennika „yn Otieczestwa“ i „Ziwopisnoje Obozrenje“. Aktywa firmy wynoszą 200 tys. rb., długi zaś 1 milj. rb.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wypadki w Chinach. Anarchja i rozkład. Zamordowanie posła niemieckiego i przyznanie zadośćuczynienia. Wystawa paryzka i Izba deputowanych. Nowy minister i karność w armiji].

Sprawdziły się najgorsze pogłoski. Poselstwa państw europejskich w Pekinie uległy zniszczeniu, dzielnica poselska jest dziś jedną wielką ruiną, wśród której wznoszą się jeszcze raury poselstwa angielskiego, gdzie bronią się rozpaczliwie pozostali przy życiu Europejczycy. Posła niemieckiego Kettelera tłum rozszalały literalnie rozszarpał w kawały, mszcząc się dziko za zniewagi, jakich nie szczędził rządowi chińskiemu jego poprzednik, bar. Heyking. Pięściowcy upajają się łatwym tryumfem, i nie zważając na to, że Taku i Tien-tsin są w ręku wojsk międzynarodowych, rozsyłają po całych Chinach manifesty, podburzające lud do walki z cudzoziemcami. Bandy pięściowców, połączone z oddziałami armji chińskiej, wyruszyły z Pekinu w rozmaitych kierunkach, szczególnie ku Mandzurji, gdzie dokonano już kilku napadów na drogę żelazną i na rozłożone wzdłuż linji strażnice. W Hong-Kongu, Shanghaju, na półwyspie Szan-Tung, nawet w Kan-

tonie, pomimo energicznych zarządzeń Li-Chung-Czana, ruch rewolucyjny wzmaga się i rośnie. Książę Tuan uwięził cesarza i cesarzową-rejentkę i objął władzę zwierzchniczą, zapewne w charakterze rejenta. Czy wice-królowie prowincyj uznają tę władzę zechcą, czy jej zaprzeczają—w każdym razie o istnieniu rządu legalnego w najbliższej przyszłości nie może być mowy.

P. Bülow pojechał do ces. Wilhelma z raportem o wypadkach w Pekinie, i można przewidzieć, jaką monarcha niemiecki na tym raporcie położy rezolucję. Śmierć Kettelera nie może zostać niepomieszczoną. Na czoło akcji europejskiej w Chinach wysuną się Niemcy i zażądają zadośćuczynienia od pięściowców, czy od pierwszego lepszego wielkorządcy chińskiego, a zadośćuczynienie to bylejakim nie będzie. Nie w czasie podróży ks. Henryka, ale teraz nastąpiła chwila niesienia do Chin «ewangelji pięści opancerzonej», i takiej ewangelji misjonarzy znajdą zapewne Niemcy u siebie znacznie więcej od głosicieli miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości wszechludzkiej. Nie ma wątpliwości, że szalone czyny «pięściowców» chińskich i ich przywódców jawnych i ukrytych, wywołają represję przykładną, która stać się może punktem wyjścia dla nowych gmatwanin politycznych. Chmury gromadzą się na Wschodzie coraz gęstsze i coraz bardziej ponure.

Wesoło natomiast w Paryżu, gdzie ciekawość publiczna przebiega od cudów wystawy do Izby deputowanych, podziwiając tu efekty rozmaitych «fêtes de nuit», tam fajerwerki krasomówcze szowinistów, nad którymi gabinet p. Waldeck-Rousseau łatwe odnosi zwycięstwa. Laury tryumfu nad nacjonalistami przypadły tym razem w udziale nowemu ministrowi wojny, jen. André, który objął tekę po zbyt zdernowanym przez walki parlamentarne margr. Gallifet. Jen. Gallifet pousuwał z urzędów kilku szefów sekcji w sztabie głównym, odznaczających się nieco za jaskrawem manifestowaniem uczuć patriotycznych, i zamianował innych. Nie podobalo się to szefowi sztabu głównego, jen. Delanne, który polecił pełnienie obowiązków usuniętych oficerów ich zastępcom, nie dopuszczając nowomianowanych do urzędowania. Nowy minister nie pozwolił wszakże żartować z siebie i zażądał ścisłego stosowania się do swoich rozkazów. Jen. Delanne wystąpił wówczas z raportem, proszącym o zwolnienie z urzędu szefa sztabu głównego, ale jen. André raportu nie przyjął i szefowi sztabu rozkazał pozostać na stanowisku.

Energja ministra przypomniła jen. Delanne jego obowiązki żołnierskie, w imię więc karności poddał się ministrowi i na czele sztabu pozostał. Wolałby zapewne niefortunny generał, by o całym tem zajęciu nikt nie rzekł słówka, ale od czegoż nacjonalisci? Wystąpili w Izbie z zarzutami przeciwko jen. André, który przyjął to wszystko bardzo spokojnie, a potem zajęcie całe opowiedział i dodał, że za swe zadanie uważa przede wszystkim utrwalenie karności wojskowej, i gdyby trzeba było zastosować w tym celu najosurzejsze kary, nie zawaha się tego uczynić. Oklaski frenetyczne podkreśliły te wyrazy ministra, poczem Izba przeszła do porządku dziennego 326 głosami przeciwko 179.

Mzura.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Anglja.** W Izbie gmin toczyły się charakterystyczne rozprawy o okupacji egipskiej. Deputowany W. Redmond zapytywał rząd, czy zamierzona jest okupacja Egiptu, jeżeli nie, to kiedy wojsko angielskie opuści go? Podsekretarz stanu Brodrick oświadczył: Rząd nie ma nic do dodania do oświadczeń, jakie składał zarówno on, jak poprzednie rządy, w tej Izbie, w sprawie egipskiej. Redmond ironicznie zapytuje, czy kiedykolwiek nie dlatego przybył do Anglii, aby prosić o zabranie go z Egiptu? Brodrick nie dał na to żadnej odpowiedzi.

**Francja.** Ustawa o pomnożeniu floty francuskiej ostatecznie przyjęta została przez Izbę deputowanych. W tych dniach nastąpiło otwarcie w Paryżu posiedzeń międzynarodowego zjazdu rolniczego. Na pierwszym posiedzeniu było obecnych kilku dygnitarzy francuskich, oraz 500 członków zjazdu.—Na jednym z placów paryzkich postawiono posąg Waszyngtona, ofiarowany przez damy amerykańskie.

**Austrja.** Ślub arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda d'Este z hr. Zofją Chotek odbył się 1 lipca w Reichsztaście, w obecności najbliższej rodziny. Po ślubie młoda para odjechała do zamku Konopischt.—Organ wiedeński „Wiener Allgemeine Ztg“ zaprzecza pogłoskom o zamierzonym zjeździe trójcesarskim.

**Belgja.** W Brukseli przed ławą przysięgłych rozpoczął się proces Sipida, sprawcy zamachu na życie ks. Walji. Z zeznań oskarżonego wynika, że działał on z powziętym z góry zamiarem.

## WOJNA.

Armja feldm. Roberta wyruszyła z Pretorji ku wschodowi, w celu zmuszenia do bitwy i zgniecenia korpusu jen. Botha, stanowiącego siły obronne Transwaalu. Boerowie trzymają się zwykłej taktyki cofania się stopniowego z pozycji na pozycję, zmuszając wojska angielskie do rozwijania się w szysk bojowy i do szturmowania szanów, po których zajęciu znajdują się wobec nowych pozycji nieprzyjacielskich. Tylko szybki ruch naprzód, przy jednoczesnem oskrzydleniu armji boerskiej, zmusza ją do zaniechania powyższej taktyki i do opuszczania bronionego terytorjum. W obecnej chwili idzie wszakże nie o to, by wyprzeć siły jen. Bothy

z obwodów, leżących w pobliżu Pretorji, ale o położenie kresu ich istnieniu. Od frontu, na pozycje boerskie pod Silverston, marszeruje 11 dywizja piesza, na lewym skrzydle wysunął się naprzód jen. French, na prawym zaś jen. Jan Hamilton. Walka trwała trzy dni; boerowie cofali się z pozycji na pozycję i wreszcie, w obawie przed oskrzydleniem, dokonali w nocy odwrotu wzdłuż linii kolejowej do Delagoa. Jeżeliby przednie strażce jen. Bullera zdołali obsadzić tę linię, komunikacje jen. Botha byłyby przerwane, i losy jego korpusu rozstrzygnięte. Wiadomości o tem, co się stało, dotąd wszakże nie ma.

Boerowie orańscy dokazują cudów. Korzystając z miejscowości pomiędzy Hellbronem, Lindleyem, Senehalem, Harrisonem i Ficksburgiem, nadającej się wybornie do operacji partyzanckiej, jen. De Wet przesuwając swe oddziały pomiędzy wojska angielskie jen. Rundlea, Brabanta i lorda Methuena, bierze transporty, niszczy wszystko, co nie daje się zabrać, przerywa komunikacje kolejowe i telegraficzne. Zwycięstwa lorda Methuena (dla którego, mówiąc nawiasem, feldm. Roberts jest nadzwyczaj wyrozumiały), owe rozproszenia korpusu De Weta, niewiele widocznie były warte, skoro codziennie prawie przychodzą wieści o nowych powodzeniach orańczyków. Oczywiście są to powodzenia drobne, niezdolne szali wojennej na boerską przechylić stronę, ale dające się dotkliwie we znaki oddziałom angielskim, od paru już miesięcy polującym bezskutecznie na wymykającego się im nieprzyjaciela. W boju otwartym boerowie, naturalnie, są zawsze pobici, ale wynagradzają to sobie zasadzkami na transporty i forpoczty angielskie, na zbyt niedbałe w służbie forpocztowej oddziały. Jen. Brabant wyparł d. 28 czerwca boerów z Senehalu, cofnęli się oni ku Lindleyowi. Pod Lindleyem starł się z boerami oddział jen. Pageta, który zaledwo zdążył zapobiedz ich atakowi na transport angielski. Jednocześnie, gdzieś pomiędzy Heilbronem a Lindleyem, lord Methuen napotkał także boerów, od których odebrał kilka tysięcy owiec i kilkadziesiąt sztuk bydła. Zapewne wódz boerski Oliwier znalazł się gdzieś aż pod Ficksburgiem, na granicy kraju basutosów. O Ficksburg oprzeć się zamierza, jak się zdaje, ostatecznie armja orańska; tak sądzić przynajmniej można z ostatnich wiadomości, otrzymanych od jen. Clementsa, który w dniu 30 czerwca napotkał znów pomiędzy Lindleyem a Senehalem boerów i musiał stoczyć z nimi uporczywą walkę. Orańczycy rozłożyli się na pozycjach na wschód od Senehalu, oparłszy lewe skrzydło o Ficksburg.

Z Kapsztadu d. ncszą, że w Noorge-dacht znajduje się jeszcze 885 jeńców angielskich, w t. j. liczbie 22 oficerów. Resztę jeńców, jak wiadomo, uwolnił marszałek Roberts po zajęciu Pretorji.

## OD REDAKCJI.

Wny F. N. T. w Jeż. Z przyjemnością dowiadujemy się od szan. pana o przebiegu pertraktacji w sprawie sprzedaży majątku Karwin w Poznańskim przez dotychczasowego właściciela, p. Adolfa Wężyka — Stanisławowi hr. Turno. Nasz korespondent z nad Warty w № 20 „Kraju“

mówił w ogóle o tem, że „hałas w prasie“ zapobiega czasem przechodzeniu majątków polskich ręce w niemieckie. P. Wężyk — jak szan. pan sam pisze — istotnie zamierzał sprzedać Karwin Niemcowi z braku nabywcy polaka, i stawiał tylko za warunek, żeby ów Niemiec nabył Karwin dla siebie, bez zamiaru odprzedania komiarni kolonizacyjnej. Nagłe pojawienie się polskiego nabywcy uratowało sytuację — i p. Wężyk sprzedał Karwin p. Turno, chociaż ów Niemiec dawał o 100 tys. marek więcej. Ale szan. pan przyzna, że gdyby p. Turno nie zjawił się w porę, Karwin mógłby przejść w ręce niemieckie. Oczywiście i p. Wężyk wybornie wiedział o „hałasie prasy“ przeciw przechodzeniu ziemi polskiej w ręce obce, i p. Turno także „hałas“ słyszał. Pierwszy przeto wahał się sprzedać ziemię Niemcowi, drugi się pośpieszył z kupnem — i Karwin uratowano. Dlatego też bierzemy w obronę zdanie naszego korespondenta, że „dobrze jest czasem narobić hałasu w prasie“, chociaż w tym wypadku niema ono ścisłego zastosowania.

## PRZEWODNIK.

**D**R. MED. A. KOZERSKI przeprowadził się do gmachu Tow. „Rossya“, Marszałkowska 124, wejście od ul. Moniuszki № 11. Wyjeżdża 16 lipca n. st., wraca 31 sierpnia.

**D**R. WŁAD. HARAJEWICZ ordynuje, jak zwykle, w sezonie letnim w Marjenbadzie, Belveder.

**Z**AKŁAD WODOLECZNICZY D-ra Chramca w Zakopanem. Stacja kolei. Otwarty cały rok. Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* W rezydencji prymasów węgierskich Ostrzyhomiu utworzył się komitet dla urządzenia uroczystości **dziewięciowiekowego jubileuszu** zaprowadzenia na Węgrzech **katolicyzmu**. Komitet uchwalił udać się z prośbą do ks. prymasa, aby przechowywana w bazylice budzińskiej prawa ręka św. Stefana mogła być przeniesioną do Ostrzyhomia i tam wystawioną na widok publiczny. Równocześnie mają być urządzone wielkie pielgrzymki do tej relikwji. Do Ostrzyhomia spodziewają się przybycia cesarza na tę uroczystość.

\* W „Przeglądzie Katolickim“ zamieszczono artykuł, przemawiający za **przeniesieniem arcybiskupstwa ormiańskokatolickiego** ze Lwowa do Czerniowiec na Bukowinie, gdzie żywioł ormiański jest liczniejszy i wpływowy. W Galicji natomiast parafje ormiańskie istnieją tylko na papierze. We Lwowie, oprócz kilkunastu księży, dwóch tuzinów zakonnic i kilku tysięcy chłopców z zakładu ś. p. Torosiewiczza, prawie wszyscy ormianie trzymają się obrządku łacińskiego. Na Bukowinie energia księży ormiańskich znalazłaby większe pole do działania w duchu katolickim.

\* Na szpaltach pisma „Cerkownyj Wiestnik“ ukazał się opis wrażeń z **żyćia religijnego Rumunji**, podpisany „Russkij“. Autor wrażeń zapewnia, że inteligencja rumuńska jest zupełnie obojętna dla swego prawosławnego wyznania. Uderzyła go okoliczność, że we wspaniałej świątyni katolickiej, przepelnionej ludem, większa połowa obecnych składała się z rumunów wyznania wschodniego, których ściera ciekawość i chęć wysłuchania dobrych kazań. Autor pisze, że katolicyzm mimo to powodzenia w Rumunji mieć nie będzie.

\* W klasztorze oo. Kapucynów w Nowem-Mieście nad Pilicą obchodzono uroczystość **jubileusz** przełożonego o. Feliksa, który w dniu 27 maja obchodził **półwiekową rocznicę** wstąpienia do zakonu. Najstarszy wiekiem zakonnik, o. Honorat, uwięczył jubilata koroną z kwiatów i wręczył mu laskę jubileuszową, prynczem wygłosił mowę o zasługach o. Feliksa jako kapłana i zakonnika. Sumę celebrował jubilat, kazanie mówił o. Antoni. Wśród licznych życzeń, jubilat otrzymał telegram od ks. arcybiskupa Popiela i list od ks. biskupa Bereśniewicza.

\* Ze **Szwekszni** (Żmudź) piszą do nas: Nastąpił nareszcie dla parafjan szwekszniańskich oddawna pożądany dzień: d. 4 czerwca został uroczysto poświęcony **kamień węgielny** pod nowy, budujący się kościół. Jeszcze w r. 1883, za rządów proboszcza ś. p. ks. kan. P. Staszковского, wielce dla tutejszej parafji zasłużonego, obecny biskup włocławski ks. Al. Bereśniewicz, wówczas sufragan i rządcą diecezji żmudzkiej, wizytując Szweksznie, kwestję budowy nowego murowanego kościoła omawiał wraz z plebanem i parafjanami. Dostojny wizytator w mowie pożegnalnej, mianej w kościele, serdecznie dziękował parafjanom za piękną powziętą myśl i wyraził gorące życzenie, aby mógł sam osobiście, jeszcze w niedalekiej przyszłości, przybyć na poświęcenie fundamentów tego kościoła. Pomimo tego jednak parafianie nie mogli dotąd do skutku doprowadzić tej myśli. Można przeto zrozumieć, jaka była radość wszystkich, kiedy nastąpiła uroczysta chwila poświęcenia kamienia węgielnego: ludu zebrała się moc wielka, na twarzach jednych malowało się szczęście i rozrzewnienie, drudzy płakali... Dla podniesienia uroczystości i znaczenia dnia, na akt poświęcenia fundamentów przybył nieustrudzony ks. biskup Gaspar Cyrtowt, sufragan żmudzki, sam dopełnił aktu poświęcenia, celebrował sumę, uczestniczył w procesji po niesporach, obnosząc Najświętszy Sakrament, przemawiał kilkakrotnie do ludu, zachęcając do pracy i wytrwałości i tegoż dnia późno wieczorem opuścił Szweksznie, aby dalej kontynuować przedtem rozpoczętą wizytę kościołów dekanatu botockiego, przerwana z okazji omawianych uroczystości. Ze sprawa budowy kościoła posunęła się naprzód i weszła w fazę wykonania, zasługa to hr. Adama Platara, kolatora miejscowego kościoła. Nowy kościół będzie gotycki, o dwóch wieżach, 31 sążni mających wysokości, obszerny, i, jeśli zostanie ściśle według planu wykonany, będzie ozdobą nie tylko danej okolicy, ale i diecezji. *Ks. J. E.*

\* Piszą do nas: Istniejący w Krasławiu (gub. witebska) kościół domaga się restaurowania, gdyż dach zacieka, wskutek czego podlega zniszczeniu obraz **Matejki** (S-ty Justyn). Jeśli władze kościelne, pomimo środków dostatecznych, nie mogą się zdecydować na reparację, to fundatorzy kościoła winni być jedyną w tych okolicach spuścizną po nieśmiertelnym mistrzu ocalić od zniszczenia. *Pinxit.*

\* W **diecezji wileńskiej** zaszły, jak dowiadujemy się, zmiany następujące: **Przeniesieni** wikariusze: ks. Ant. **Kaczynski** z kościoła św. Jakóba w Wilnie i ks. Józ. **Zero** w Nowych Trokach — jeden na miejsce drugiego. Ks. **Miecz. Tanajewski** — z Naczy do Szyrwint.

### Prawo i sądy.

\*\* Zapadło postanowienie komitetu ministrów, na mocy którego ministrowi spraw wewnętrznych służy prawo, na żądanie zakładów i osób prywatnych, wyszukać **strażników policyjnych** w miejscowościach wskazanych na koszt osób lub zakładów prywatnych.

\*\* Departament kasacyjny Senatu rządzącego do spraw cywilnych w roku ubiegłym miał skład następujący: przewodniczący, 25 senatorów, nadprokurator i 10

towarzyszów nadprokuratora. Ogółem departament i jego oddziały odbyły w ciągu roku 328 posiedzeń. Spraw weszło 9,056, czyli o 44 więcej niż w r. 1898. W dniu 1 stycznia 1899 roku liczba spraw jeszcze nierozstrzygniętych wynosiła 8,792, co razem ze sprawami, które wpłynęły w ciągu r. 1899, wynosi ogółem 17,848. W ciągu całego roku ukończono 7,904 spraw, tak iż na 1 stycznia r. b. liczba nierozstrzygniętych spraw stanowiła 9,944. Świadczy to o stałym zwiększaniu się pracy departamentu.

\*\* Pisma donoszą, że ministerstwo sprawiedliwości występuje z projektem, aby wyroki Senatu rządzącego w sprawach administracyjnych, wydawane przez pierwszy departament, departament heroldji, oraz przez pierwsze zebranie ogólne, były ogłaszane do powszechnej wiadomości, podobnie, jak to dzieje się z wyrokami departamentów kasacyjnych w sprawach sądowych. Ten krok w znacznej mierze przyczyniłby się do obznajmienia ludności państwa z jej prawami i obowiązkami.

\*\* Nader interesującą kwestję rozstrzygnął niedawno Senat rządzący, mianowicie, czy opłatę swatów za urządzenie małżeństwa należy uważać za prawną. Wyrok wydany został w sprawie cywilnej niejakiego Rochlina, który w drodze sądowej domagał się od kupca Blumenthala zapłaty 450 rb., należnych mu za urządzenie małżeństwa Blumenthala z córką kupca Biełlińskiego, w stosunku 4 1/2 kop. od każdych 100 rb. posagu, jak to jest przyjęte wśród Żydów. Senat akcję Rochlina oddalił, orzekając, iż pobieranie opłaty za stręczenie małżeństw sprzeciwia się zasadom moralnym. Tłómaczenia Rochlina, że małżeństwa u Żydów nie są sakramentem, lecz tylko rodzajem umowy, senat nie uwzględnił. Uznał on, że przez namawianie do małżeństwa osoby trzeciej wpływają na uczucie, wolę i rozum osoby, nie mającej być może chęci do poślubienia propo- wanego kandydata lub kandydatki. Wpływanie w tym celu na obcą wolę sprzeciwia się głównej zasadzie małżeństwa: obopólnej zgodzie mężczyzny i kobiety — i powinno przeto być uważane za niemoralne zarówno u chrześcijan, jak i u innych wyznań.

### Oświata i szkoły.

\*\* Założona przez zgromadzenie kupców nowa szkoła handlowa warszawska obejmuje kurs siedmioletni i klasę wstępną. W każdej klasie może być 40 uczniów; w razie potrzeby tworzone będą oddziały równoległe. Program obejmuje religię, język rosyjski, język polski, niemiecki i francuski, historję, geografję, matematykę, przyrodoznawstwo, fizykę, arytmetykę handlową, buchalterję, korespondencję handlową w językach: rosyjskim, polskim i obcych, ekonomję polityczną, historję handlu, prawoznawstwo, chemję i towaroznawstwo z technologją, geografją, wreszcie rysunki, kaligrafję i gimnastykę. Język polski, jakoteż korespondencja w języku polskim, jakkolwiek objęte programem, nie są obowiązkowe. Język angielski również jest nieobowiązkowy, ale wykładany będzie za osobną dopłatą. Szkoła ma posiadać dla swych uczniów: bibliotekę, gabinet fizyczny, muzeum wzorów i prób towarów, pracownię chemiczną i towaroznawczą, zbiór podręczników i t. d. Żydów szkoła przyjmuje najwyżej w stosunku 4 proc. ogólnej liczby uczniów. W służbie wojskowej szkoła daje takie same prawa, jak szkoły realne. Zarząd ogólny szkoła, zwłaszcza sprawami administracyjnymi, powierza się Radzie opiekunów, składającej się z członków, wybieranych przez kupiectwo, członków z grona profesorów i jednego członka z ramienia ministerstwa skarbu. Bezpośredni zarząd spoczywa w rękach dyrektora, którym mianowany został p. Cwielkowski, dotychczasowy profesor kilku zakładów naukowych w Petersburgu.

\*\* Pisma donoszą, że istnieje projekt ograniczenia prenumeraty pism dla młodzieży, sprowadzanych do bezpłatnych czytelni ludowych i bibliotek szkolnych. Mianowicie specjalny oddział komitetu naukowego przy ministerstwie skarbu projektu nadal dopuszczać do tych czytelni jedynie komplety pism dla młodzieży z lat zeszłych, ocenzone przez komitet naukowy, i znieść prenumeratę bieżącą. Z tego powodu „Rusk. Wied.“ czynią uwagę, iż nie należy całkiem pozbawiać młodzież wiadomości o tem, co się w obecnej chwili dokłada niej dzieje. Taki środek zresztą odbiłby się nader niekorzystnie na wydawnictwach pism dla młodzieży, których położenie materialne nie jest bynajmniej świetne.

\*\* Pisma petersburskie donoszą, że dyrektorzy gimnazjów otrzymali rozporządzenie ministerstwa oświaty, dotyczące dostarczania do d. 1 sierpnia każdego roku szeregowej charakterystyki uczniów, kończących gimnazja. Atestacje takie należy we wskazanym terminie przesyłać do zarządów tych uniwersytetów, do których zamierzają wstąpić maturzyści.

\*\* Uniwersytet tomski ogłasza konkurs na posady dwóch lektorów uniwersyteckich dla języków niemieckiego i francuskiego. Podania, z załączeniem dyplomów i prac literackich, należy przesyłać na imię dziekana wydziału lekarskiego.

\*\* Jak donosi „Rossija“, w tym roku przyjętych będzie do Politechniki kijowskiej 308 słuchaczy.

### Wypadki.

× W New-Yorku w dokach Goboke na d. 1 lipca wybuchł pożar, który zniszczył 4 przystanie północno-niemieckiego Lloyd'a. Ciężkie uszkodzenia poniosły parostatki: Lloyd'a „Main“ i Towarzystwa hambursko-amerykańskiego „Phoenicia“, — lżejsze uszkodzenia — parostatki Lloyd'a „Saale“ i „Bremen“. Pomimo wzorowej dyscypliny komendy, straszny popłoch wśród pasażerów nie pozwolił rozwinąć skutecznej akcji ratunkowej. Jedni wskakiwali do wody i tonęli, inni pod wpływem przerażenia rzucali się w ogień. Podczas największego niebezpieczeństwa łódzie ratunkowe nie przestawały działać. Ogólna liczba ofiar przekracza 300 osób. Parostatek „Kaiser Wilhelm“, stojący najbliżej ujścia, wyprowadzono bez szkody. Przystań Tow. hambursko-amerykańskiego, w celu przeszkodzenia szerzeniu się ognia, wysadzono dynamitem.

× Pięciu zbiegłych zesłańców zamordowało na Sachalinie wartownika Thorzewskiego, nadto ranili śmiertelnie śpiących szeregowców Biełousowa i Ardaszyrewa, ciężko stróża, lekko dozorcę. Biełousow i Ardaszyrew zmarli. Dokonawszy zbrodni, złościny porwali 3 dubeltówki, 30 nabojów, kindżał, rewolwer, i ograbiwszy magazyn spożywczy — uciekli. Przedsięwzięto energiczne środki dla schwytania ich. Ciała zamordowanych przewieziono do Aleksandrowska, gdzie będą pochowane.

× Jak donoszą do „Kur. War.“ z Podwołoczysk, aresztowano tam mordercę Wołodkowiczowej. Jest to młodzieniec, należący do służby kolejowej, który jechał jednym pociągiem z Wołodkowiczową. Zbrodniarz przyznał się do wszystkiego. Znaleziono przy nim znaczną sumę pieniędzy. Podejrzanym o współnictwo w zbrodni jest kilka innych osób ze służby kolejowej.

× W nowobudującym się gmachu politechniki w Warszawie zaszła dnia 8 lipca katastrofa. Runął czterosąnlowy gżems, spadając z trzeciego piętra na rusztowania, po których posuwali się robotnicy. 14 malarzy doznało cięższych uszkodzeń ciała.

× Na kolei południowo-wschodniej, w pobliżu stacji Zosimówki, wykoleił się d. 19 czerwca pociąg towarowo-osobowy, wskutek uszkodzenia toru przez gwałtow-

ny deszcz. Wagony (przeważnie 4 klasy) zbiły się w bezkształtną masę. Zabitych przeszło 20, rannych 80 osób.

### Sport.

> Konkurs międzynarodowy atletów, odbywający się obecnie w Wiedniu w cyrku Buscha, wywołał tak burzliwe zajście, jakiego na arenie cyrkowej tu nie zapamiętano. Gdy komisja sędziów ogłosiła zwycięstwo Pytłasińskiego nad Van der Bergiem, publiczność zantosa gwałtowny protest przeciw temu orzeczeniu, utrzymując, że Van der Berg nie dotknął się piętami ziemi. Gdy zaś komisja cofnęła swego orzeczenia nie chciała, tłum rzucił się na arenę, wziął ją, mimo obrony ze strony personelu i organów policyjnych, szturmem i nie pozwolił na dalsze zapasy. Sądzą, że policja zabroni dalszej walki o nierozegraną jeszcze nagrodę 6 tys. koron.

> W niedzielę rozpoczynają się wyścigi na torze kołomijskim pod Petersburgiem. Dni wyścigowych do 16 sierpnia będzie 28. Jest to zarazem dzień „Derby“ (45 tys. rb.) i „nagrody Cesarzkiej“ (15 tys. rb.) w Moskwie.

> W ukończonym wczoraj sezonie wyścigowym w Carskiem Siolu najwięcej wygrała stajnia p. Nosowicza—20 tys. rb. Względem powodzeniem cieszyły się też konie polskie br. Dorożyńskich, Sonnenberga, Gnońskiego, Garszyńskiego, Bzowski i Paszkiewicz.

### BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W-ny Arm. w Ł.). Tak zwane „artele giełdowe“ istnieją w Petersburgu, Moskwie i przy kilku innych giełdach. Niektóre z nich rządzą się na podstawie statutów, potwierdzonych przez ministerstwo skarbu, inne na podstawie umowy, zawartej pomiędzy uczestnikami artelu. Składają się one z uczestników zwyczajnych, nowicjuszków i uczniów. Uczestnicy wnoszą do wspólnej kasy pewną sumę, zwaną „wkupem“, odpowiadają solidarnie przed osobami trzecimi i nie mają prawa opuścić artelu przed wykonaniem przyjętych obowiązków. Członkowie artelu noszą oznakę szczególną na piersi i na czapce. Pracują oni przy giełdach, na komorach celnych, w bankach, instytucjach przemysłowych i handlowych, sklepach, składach i t. p. W Petersburgu liczą dwadzieścia kilka artelów, w Moskwie prawie dwa razy tyle. Statuty wysyłamy szan. panu pod opaską.

(W-ny N. Pol. w Ch.). Senat rządzący wyjaśnił, iż w stanach mieszczzańskim i włościańskim osoba przysposabiająca może obok nazwiska nadać przysposobionemu swoje imię, jako ojcowskie. Senat uznał, że prawo, zezwalając komuś na przyjęcie nazwiska przysposobiciela, tembardziej może pozwolić na przyjęcie jego imienia, jako ojcowskiego, gdyż imię jest w tym razie mniej ważną oznaką, niż nazwisko. Nadanie imienia ojcowskiego przeprowadza się w Izbie skarbowej.

(W-ny P. B. w Be.). Oficer, odznaczony orderem św. Jerzego jakiegokolwiek klasy, ma prawo do szlachectwa dziedzicznego tak według ustaw, które obowiązywały dotąd, jak według nowej ustawy z dnia 28 maja r. b. Z podaniem zwrócić się należy do Departamentu heroldji Senatu.

Uwaga. Na listy bezimienne Biuro nie odpowiada. Warunki, na jakich udzielone są informacje w sprawach prywatnych, wyszczególnione są w n-rach 4 i 13 „Kraju“ z r. b.



## ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

W dniu 6 (19) czerwca odbył się w Wacce pod Wilnem ślub hrabianki Janiny Tyszkiewiczówny, córki hr. Izy z Tyszkiewiczów Tyszkiewiczowej i nieżyjącego hr. Jana, z hr. Edwardem Broel-Platerem, synem hr. Ludwikostwa Platerów z Białaczewa. Liczny orszak krewnych i przyjaciół towarzyszył młodej i pięknej parze do ołtarza, i brał udział w kilkunastu dniowych godach weselnych. W uroczej i gościnnej Wacce, dzięki niezrównanej uprzejmości hr. Izy Tyszkiewiczowej i młodego gospodarza hr. Janów—około 120 osób doznało gościnnego przyjęcia, a wywiozło wiązanek najprzyjemniejszych wrażeń i wspomnień. Na tę liczną drużynę weselną złożyły się rodziny: Tyszkiewiczów, Platerów, Radziwiłłów, Czetwertyńskich, Potoczek, Ogińskich, Tarnowskich, Morawskich, Jełowickich, Zamoyskich, Bonieckich, Leskich, Krasieńskich, Dembińskich, Czapskich, Lubienieckich, Kończów, Jeleńskich, Ślizieniów, Montwiłłów, Oskierków, Pusłowskich, Chłudzkińskich i t. d. i t. d. Pannę młodą prowadzili do ołtarza: hr. Michał Tyszkiewicz i hr. Konstanty Plater; pana młodego — p. Jadwiga Jełowicka i księżniczka Stefania Czetwertyńska. Od ołtarza zaś, hr. Jan Tyszkiewicz i hr. Zygmunt Plater, — hr. Andrzejowa Potocka i hr. Józefowa Platerowa. Wieczorem wspaniały park zajaśniał iluminacją i ogniami sztuczniemi — po których nastąpiły tańce, trwające do białego dnia. Państwo młodzi wyjechali do Osnowy (w gub. warszawskiej), żegnani przez przyjaciół i krewnych serdecznem „Szczęść Boże“!

W dniu 16 czerwca (n. st.), w Warszawie, w kościele pp. Wizytek pobłogosławiony został związek małżeński przez sz. ks. kanonika Matuszewskiego, w asystencji księży Dębickiego i Polikowskiego, pomiędzy panną **Helena Steinorich**, córką nieżyjącego Hipolita i Anieli z Dąbrowskich, a panem **Leonem Krajewskim**, inżynierem górniczym. Szczęść Boże nowożeńcom!

W kaplicy maltańskiej (korpus paziów) w Petersburgu pobłogosławiony został w niedzielę dnia 11 (24) czerwca r. b. związek małżeński, zawarty między p. Witoldem **Gintyło**, kończącym w r. b. wojenną medyczną Akademię, a panną **Emma Gilboh**. Błogosławieństwa udzielał ks. Pasztnikas.

W majątku Tołkaczewiczach, w mińskiej guberni, odbyły się zaręczyny hrabianki **Magdaleny Grabowskiej**, córki Aleksandra i Marji z Reytanów hrabiostwa Grabowskich, z panem Antonim Kieniewiczem, synem marszałka Hieronima Kieniewicza i Jadwigi z Horwattów.

Ślub panny **Marji Oskierczanki**, córki Aleksandra, z p. Władysławem **Mineyką**, odbył się w Wilnie d. 20 b. m.

## DONIESIENIA.

**KOCHA** w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

## KRONIKA POŚMIERTNA.

† Albrecht Karol, obywatel i fabrykant, lat 74—w Warszawie. Bronowski Edward, ob. ziemski gub. smoleńskiej, lat 66 — 26 czerwca w Otwocku. Bonnet Henryk, człou. sądu okr.—w Warsz. Szukiewicz Henryk, ob. ziemski, lat 57—w Olwicie. Tarczyński Franciszek, nauczyciel gimnaz. w Płocku, archeolog—w Romatowie, w pow. sieradzkim. Wojtasiewicz Franciszek-Ksawery, b. prof. gimnazjum, lat 51 — w Warszawie. Wiśniewski Teodor, obywatel ziemski — w Wildze.

## EKONOMISTA.

## PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Nowa ustawa o kredycie meljoracyjnym].

Oczekiwane oddawna rozszerzenie operacji kredytu meljoracyjnego teraz dopiero zostało zatwierdzone przez Radę państwa. Nowe przepisy, których wprowadzenie w życie nastąpić ma niebawem, włączają do zakresu meljoracji, na które otrzymywany być może kredyt, co następuje: zalesianie, zakładanie chmielników, wyrabianie nieużytków, tworzenie kolonij włościańskich, budowa spichrzy, chlewów, stajni i suszarni, organizacja gospodarstwa nabiałowego (wyrobu masła i serów), zakładanie olejarni, młynów i tartaków i zakup inwentarza rozplodowego. Obok meljoracji, objętych przez poprzednią ustawę, a mianowicie: osuszania, nawadniania, wzmocnienia brzegów rzek i parowów, walki z piaskami lotnymi, zakładania sadów owocowych i winnic, wreszcie tłoczenia i przechowywania win, oraz suszenia owoców—stanowi to pokaźny szereg czynności rolniczych, których wykonanie ułatwione będzie przez otwarcie wzmiankowanego kredytu.

Nowa jednak ustawa nie tylko rozszerza zakres kredytu meljoracyjnego, ale upraszcza i ułatwia zarazem sposób korzystania z kredytu. Dotychczas wszystkie pożyczki zatwierdzał minister rolnictwa, po rozpatrzeniu podania w Radzie ministra, przy udziale reprezentantów od ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych. Obecnie pożyczki, nie wyższe nad 500 rb., udzielane są bezpośrednio przez osobny gubernialny komitet meljoracyjny, składający się z gubernialnego pełnomocnika ministerstwa rolnictwa, z zarządzających oddziałami Banku państwa oraz banków szlacheckiego lub włościańskiego, i prezesa lub członka gubernialnego wydziału ziemskiego (uprawy), wreszcie z zaproszonych przez przewodniczącego osób (z głosem doradczym), których udział uznany będzie za pożądany. Przewodnictwo w komitecie należeć będzie do miejscowego zarządzającego dobrami państwa. O pożyczkach, wyższych nad 500 rb., decyduje minister rolnictwa, zaś podania o pożyczki, przenoszące 5 tys. rb., rozpatrywane być mają w centralnym komitecie meljoracyjnym przy wydziale ekonomji i statystyki ministerstwa rolnictwa.

Zarówno wysokość pożyczek, jak ich termin i oprocentowanie nie są dla wszystkich czynności jednakowe, a mianowicie: dla pożyczek na cele budowy zakładów rolniczo-prze-

mysłowych *maximum* określone jest na 5 tys. rb., na zakup inwentarza 3 tys. rb., a dla innych czynności 75 proc. istotnego kosztu meljoracji; termin pożyczek na zalesienie nie powinien przenosić 30 lat, zaś dla reszty meljoracji określa się osobno dla każdego poszczególnego wypadku, nie dłużej jednak, jak na lat 20; wreszcie, od pożyczki na wzmocnienie brzegów rzek, parowów i piasków lotnych będzie się pobierało 2 proc., wówczas, gdy od wszystkich innych 4 proc. rocznie.

Podania o pożyczki składać należy albo na ręce miejscowego pełnomocnika ministerstwa rolnictwa, albo też bezpośrednio do wydziału ekonomji i statystyki rolniczej w Petersburgu. Zabezpieczenie pożyczek opiera się na całym majątku dłużnika, wobec czego pobieranem być ma od niego t. zw. świadectwo zastawu (*zalogowoje swidietielstwo*), rolnicy jednak, korzystający z pożyczek, nie przenoszących 1,000 rb., mogą być od tego zwolnieni, jeżeli podpiszą zwykle zobowiązanie zwrotu i wykażą dokumentalnie, iż wartość majątku, wedle oceny Banku szlacheckiego, przenosi pięciokrotnie sumę pożyczki. Termin tego rodzaju pożyczek nie powinien być dłuższy nad lat 7.

J. G—r.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

## Ogólne.

— Wydatki budżetowe w r. 1900 stanowią, wedle obliczeń „Ekonomisty“: w Niemczech—5,725 milj. franków, czyli 104 fran. na jednostkę ludności, w Rosji—4,675 milj. fran., czyli 43 fran. na osobę, we Francji—3,548 milj. fran., czyli 92 fr., w Anglii—3,843 milj. fran., czyli 82 fran. na osobę, w Austro-Węgrzech—2,774 m. fran., czyli 61 fran. na osobę i we Włoszech—1,702 milj. fran., czyli 53 fran. na każdego mieszkańca. Z innych państw Hiszpanja wydatkuje 905 milj. fran., t. j. 50 fran. na osobę, Turcja 420 milj. fran., t. j. 66 fran. na osobę. Razem wydatki państw europejskich stanowią 25 miliardów franków, co czyni 65 fran. na każdego mieszkańca.

## Rolnictwo.

— Podolskie Towarzystwo rolnicze oznajmia, iż d. 31 sierpnia r. b. odbędzie się w Winnicy konkurs pługów wieloskowców. Przyjmowanie pługów, stojących do konkursu, zakończone będzie w dniu 20 sierpnia. Do okazów dołączane być winny szczegółowe opisy z podaniem cen. Dwa najlepsze okazy nagrodzone zostaną dyplomami uznania, zaś lepsze z pozostałych wymienione będą w publicznem sprawozdaniu z rezultatów konkursu.

## Komunikacje.

— Urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze komunikacji, kamerjunkier r. dw. Skarzyński, posunięty został z klasy 6-aj do 5-aj.

— W celu rewizji dróg żelaznych prywatnych i rządowych w Królestwie, w końcu czerwca wyjeżdża z Petersburga specjalna komisja, wyznaczona z ramienia ministra komunikacji.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 30 czerwea. Wypadki polityczne coraz silniejszy wpływ wywierają na giełdę. Dziś, prócz tego, wywarła pewne wrażenie wiadomość o nowym bankructwie jednej z większych firm łańskich. Ostatecznie ceny walorów prywatnych spadają z matkami przerwami niepewnymi, i spadły już do tego poziomu, jaki rok temu wydawał się prawie niemożliwym. Dziś płacono: z banków—wojewódzki 1137, dyakontowy 490—488, warszawski handlowy 390—388, inne nominalnie: chiński 237 i 233, handl.-przem. 312 i 310, ros. dla handlu zewn. 274 i 271. Z banków ziemskich obracano wileńskim po 585. Wartości naftowe: bakińskie 820, kaspijskie nominalnie 7000 i 6950, udziały Nobla nominalnie 13400 i 13300, wartości metalurgiczne: aleksandrowskie 99, briańskie 300—290, putiłowskie 101,25, ros. bałtyckie nominalnie 1150 i 1125. Akcje kopalni złota nabywano po 50. Renta państwowa 98; pożyczki promjowe: I 300, II 289, III 200,5.

Warszawa, 2 lipca. Uposażenie ospała. Renta 98—97,90. Listy zast. ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 97,40—97,30, 4-proc. 86,50—86,40; listy zast. m. Warszawy 5-proc. 97,50, 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 90,45—90,25. Z akcyj nabywano: Rudski 627—625—629, starszowieckie 250—255.

Oreki: na Londyn 94 rb. 55 k. za 10 funtów esterlingów; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Paryż 37 rb. 67 k. za 100 franków. na Wiedeń 39 rb. 10 kop. za 100 koron.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełdy) 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc., w Londynie i Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pr., w Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc., w Berlinie 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc., w Kopenhadze 6 proc.

## Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

**ZBÓŻE I MAKA.** Na rynkach międzynarodowych nastąpiła niejaką reakcją, i ceny zboża, które poszły były, dzięki spekulacji, szybko w górę, stopniowo nieco obniżyły się. Wpłynęły też na to wieści o polepszeniu się widoków urodzajów, oczywiście względnie do zbyt pesymistycznych niedawnych przewidywań. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W New-Yorku	102,75	—	—	—
• Londynie	109,5—113,5	—	81,5—85,5	85,5
• Marsylii	103—110,5	—	—	—
• Berlinie	120,75	111,75	98,75	—
• Gdańsku	88—94	—	—	—

Na rynkach rosyjskich obroty drobne. W guberniach południowo-zachodnich mocniej z pszenicą. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W Warszawie	—	75—77,5	60—83	75—80
• Kijowie	82—92	63—68	65—70	60—65
• Odessie	91	76	66	72
• Libawie	—	63—74	58—75	—
• Rydze	93	72—74	59—60	80

**WĘDNA.** Z Warszawy donoszą, iż tendencja po jarmarku wzmocniła się. Cały zapas wełny znajduje się obecnie w rękach zasobniejszych spekulantów, i z tego względu potrzebujący wełny na ządania ich godzić się muszą, tembardziej, iż rynki wełniane zagraniczne zapowiadają polepszenie tendencji.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze (na wywóz) 1 gat. 33—36 k., II gat. 29—33 k. za funt.

## Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odessie.

Od dnia 24 listopada 1899 do dnia 4 maja 1900 roku.

## SPIS III.

Altdorfer 3 rb., Alwas W. 1 rb., Alwas W. 2 rb., Anzer 3 rb., P. Augustynowicz 5 rb., O. Babicki 1 rb., Barliński 50 k., Katarzyna Baszczenko (z testamentu Oksentiewej bilet 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. miasta Odessy na 100 rb. i w gotówce 2 rb. 60 k.) 102 rb. 60 k., Marja Berezowska 100 rb., Józef Bigus 1 rb., Erazm Bielecki 1 rb., Franciszek Bielecki 50 k., Feliks Biskupski 1 rb., L. Biskupski 50 k., Zofja Bojr 1 rb., Ksawery Borejko 25 rb., Józef Bortnowski 1 rb., Brodziak 30 k., Jan Buczyński 50 k., Kazimierz Bu-

dyński 10 rb., Budziszewski 50 k., Aleksander Bujnowski 50 k., Ksawery Butrymowicz 5 rb., Ignacy Chankowski 1 rb., cukrownia w Kapuścianach 1 rb., Marja Czajkowska 1 rb., Czarnowscy od W. C. 10 rb., K. C. 5 rb., L. C. 5 rb., J. C. 5 rb., Maciej Czepiński 100 rb., Kajetan Dąbrowski 10 rb., Stanisław Dawidowicz 70 k., Grzegorz i Kazimierz Demianowicze 10 rb., Demme 3 rb., ks. Diffenbach 1 rb., Jan Drzewiecki 10 rb., Mieczysław Drzewiecki 3 rb., Dubino-Kniażycki 3 rb., Kamil Dubiski 1 rb., Leonja Dyakowska 10 rb., Marja Dzierżbińska 50 k., Zofja Falcfejn 50 rb., Zofja Falcfejn (powtórnie) 50 rb., Pałęcki 50 k., Paweł Godban 1 rb., Józef Gajewski 3 rb., Emil Gawroński 5 rb., Ksawera Glinka 50 rb., Gribeda 50 k., Gordziejewa 1 rb., Gorzkowska 1 rb., Grabowiecka 3 rb., Grabowski 1 rb., Wacław Grosicki 4 rb., Józefa Gruszkiewiczowa 3 rb., Hackiewicz 2 rb., A. Hejman 10 rb., Hekman 3 rb., J. Holecki 2 rb., Andrzej Hrycewicz 1 rb., Kazimierz Hudowajszwes 1 rb., Hniakin 40 k., August Iwański z synami 100 rb., Antoni Iżycki 10 rb., Ludgarda księżna Jablonowska 100 rb., Bronisław Jabłoński 1 rb., Julian Janiszowski 10 rb., Marja hr. Jezierska 5 rb., Arseni Jołtuchowski 1 rb., Jaś Karaszewicz 25 rb., Piotr Karbowski 1 rb., August Karpowicz 1 rb., Marja Karpowicz 1 rb., Mikołaj Klimowicz 1 rb., Cecylja Kniażycka 1 rb., Aleksander Kniażycki 5 rb., B. Korejwo 1 rb., Franciszek Kostecki 5 rb., Henryk Kostecki 3 rb., Wiktor Kostrzycki 3 rb., Kozłowska 1 rb., Józef Kozłowski 50 k., Bolesław Koźmiński 10 rb., Szymon Królicki 1 rb., Krtemeński 50 k., Franciszka Krukowska 5 rb., Władysław Krukowski 2 rb., M. Krzyżanowski 50 k., W. Krzyżanowska i W. Krzyżanowski 60 k., Józefa Kukuruza 5 rb., Kulczycka 60 k., Stanisław Kustry 1 rb., Ignacy Kuźniecowa 5 rb., Jan Kwiatkowski 9 rb., Laskowski 1 rb., J. Libek 2 rb., Lindner 3 rb., Jakób Loran 5 rb., Cyryl Łazacki 3 rb., Stefan Makowiecki od: Józefy D. 1 rb., Stefana M. 1 rb., Jadwigi M. 4 rb., Julja Makowska 8 rb., Malinos 1 rb., Gertruda Małachowska 1 rb., Edward Małachowski 100 rb., Elgijusz Małachowski 2 rb., Zdzisław Małachowski 50 rb., Markiewicz 3 rb., Mikołaj Meszczeryn 1 rb., Rajmund Michalski 1 rb., Józef Michałowicz 1 rb., K. Milewski 1 rb., Antoni Mioduszewski 5 rb., Jan Misiurewicz 15 rb., Marja Monasterska 1 rb., Bronisław Monkiewicz 1 rb., Oktawja Moszekińska 50 k., Pelagja Moszyńska 50 k., Marcelina Nazarewicz 1 rb., Nepomucka 1 rb., Netzer 1 rb., Juljusz Niedzielski 15 rb., Adolf Nowicki 50 k., Julian Nowicki 1 rb., L. Nowicki 1 rb., Natalja Nowikowa 20 k., Wincenty Niwiński 1 rb., N. przez p. Rybickiego 1 rb., NN. p. kanonika Hartmana 50 rb., NN. p. prałata Klimaszewskiego 15 rb., NN. p. ks. Michalskiego 1 rb., ditto 1 rb., ditto 1 rb., ditto 3 rb., NN. p. pana Mikołaja Anderskiego 25 rb., Grzegorz Ohałowicz 5 rb., Jan Ołędzki 3 rb., Stanisław Orlikowski 10 rb., Stanisława Ostaszewska 50 k., B. Otto 1 rb., Kazimierz Padlewski od pp.: Kazimierza Padlewskiego 45 kop.

Eweliny Padlewskiej 15 k., Antoniego Zakrzewskiego 15 k., Tadeusza Grafera 15 k., Marjana Czerskiego 15 k., F. Abramowicza 15 k., L. Skiby 15 k., Iżyckiego 15 k., Lewickiego 15 k., Korczyńskiego 15 k., Czyżyzyna 20 k., A. Podlesieckiego 15 k., Czechowskiego 15 k., Dyakowskiego 15 k., Macia 15 k., Jasia 15 k., Józia 15 k., dodano 10 k.; Filimon Paszuta 1 rb., ks. S. Pawłowski 3 rb., M. Pawłowski 1 rb., Pisosowski 3 rb., Józef Podgórski od A. I. P. z Braclawszczyzny 2 rb., Popławski 2 rb., August Postolka 50 k., Postupański 50 k., Franciszek Potocki 10 rb., Stefania Prusińska 50 k., Ptasznikow 2 rb., Henryk Reimer 20 rb., Edward Roniker 25 rb., K. Rudnicki 50 k., Teofil Rudzki 10 rb., W. Rudzki 2 rb., Artur Rusanowski 50 rb., Józef Rutalski 2 rb., Oton Sabiński 1 rb., Paweł Saczuk 2 rb., I. Sawicki 7 rb. 50 k., Edmund Sielecki 1 rb., Marja Słarczowa 50 k., Wacław Słwiński 50 rb., Słomska 1 rb., Sobańska 50 k., Marcei Sobański 100 rb., Józefa Sochaczewska 2 rb., Sołohub 1 rb., Stefan Sosnowski 5 rb., Soszyńska 1 rb., Marja Stachowicz 1 rb., Franciszek i Felicja Starorypiński 15 rb., Dominik hr. Starzyński 25 rb., Edmund Stefanowicz 1 rb., Adolfina Suchowiecka 50 k., Sumiszewski 1 rb., Stanisław Syroczyński 25 rb., Szablewicz 1 rb., Roman Szellenberg 10 rb., Adam hr. Szembek 25 rb., Feliksa Szlarbadowska 2 rb., Filip Sztumpf 1 rb., S. Terlecki 1 rb., Adela i Leopold Tomaszewscy 20 rb., Trabsza 11 rb., Marja, Kolo i Michał Troczyński 2 rb., Turki 50 k., Edward Ulanicki 1 rb. 50 k., Ulszycka 1 rb. 50 k., Jakób Waseluk 1 rb., Jan Wasilkowski 10 rb., A. Wąsikowska 1 rb., A. Wąs-Wąsowicz 50 k., Amelia Wąs-Wąsowicz 1 rb., K. Wąs-Wąsowicz 5 rb., Matylda Werderewska 15 rb., Felicjan Wielhorski 1 rb., K. Wielhorski 3 rb., A. Wilczewska od — A. W., S. W., B. W. 2 rb., Magdalena Winderger 5 rb., Wiśniewski 1 rb., Wojciech Wolanek 1 rb., Adam Wolański 1 rb., Witold Zablocki 5 rb., Jadwiga Zagórska 1 rb., Ludwik Zaleski 25 rb., Karol Zalewski 1 rb., Jakób Zafęski 3 rb., Tosio Zapartowicz 1 rb., Romuald Zaslowski 25 rb., Zawadzka 2 rb., Włodzimierz Zbiorowski 1 rb., Zborowski 1 rb., Oktawja Zdziechowska 500 rb., M. Zieleniewski 1 rb., T. Zieleniewski 2 rb., Mikołaj Znamierowski 10 rb., Leop. Zwierzaniński 50 rb., wyjęte ze skarbonki kościelnej 205 rb. 55 k. Razem 2,642 rb. 95 k., a z poprzednimi (ob. № 50 „Kraju” z r. 1899) 86,018 rb. 51 kop. (2468)

Prezes komitetu K. Wołodkowicz.

*Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.*

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



Kto życzy sobie nabyć broń myśliwską najlepszą i przytem najtańszą, uprasza się zgłaszać do składu broni

**L. NIZALOWSKIEGO**

(MAJSTRA CECHOWEGO)

W WARSZAWIE, ul. Królewska № 31.

◆ Cenniki ilustrowane wysyła się bezpłatnie ◆ (265)

## Grand-hôtel W KIJOWIE.

Najpierwszy hotel w Kijowie. 120 numerów od 75 kop. do 12 rb. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pierwszorządna. Ogrody: letni i zimowy. Wieczorne koncerty salowej orkiestry wiejskiej. (678)

## „CONTINENTAL“

Najwytworniejszy, stylowy hotel Akc. Towarzystwa budowy domów w Kijowie Oświetlenie elektr. Apartamenta rodzinne, sale sebrań. Czystelnia w stylu maurytańskim. Winda. Restauracja pod kierunkiem znanego p. Massieu. Gabinety & part stylowe. (683)

## „CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

W KIJOWIE.

ulica Nowo-Mikołajowska 4. Telefonu № 954.

Adres dla listów i telegramów:

**PROKOPF, KIJÓW.**

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, Army A. de Luxe & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki takie jak Xeres i Porto. Wina burgundskie Army „C. Marey & C-to Liger-Belair & Nuits”, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque” — „Ile de Madère”, od 1 rb. 55 k. „Vermenth” z Turynu Army „Martini & Rossi”; Likier „Grand Marnier”; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oilwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (690)

**PENSJONAT**  
dla młodzieży szkół wyższych. Pomoc  
w naukach. Opieka staranna. Przygoto-  
wanie do egzaminów. Naucz. gimn. Bie-  
ganowski, Kraków. Kapucyńska 3 (311)

Allan Kardec.

## Księga Duchów,

zawierająca zasady nauki duchowniczej  
o nieśmiertelności duszy, o naturze du-  
chów i ich stosunkach z ludźmi, o pra-  
wach moralnych, o życiu doczesnym, o  
życiu przyszłym i o przyszłości ludzkości.  
Przekład z 22-go wydania francuzkiego.

Cena rb. 2. (302)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.  
Skład gł. w księg. Gebethnera i Wolffa.

WYDAWNICTWO  
Gebethnera i Wolffa.

Ks. Wład. Dębickiego

## <PRZYSZŁOŚĆ CHIN>

Groźne wnioski z przesłanek lekcewa-  
żonych. (310)

Cena kop. 90.

W MONTE CARLO. — Ona: Tak, mój  
drogi, ponieważ przegrałeś wszystkie  
pieniądze, nie pozostało mi nic innego,  
jak tylko powiedzieć ci: żegnaj.

On: Więc to jest wierność, którą mi  
przysiękałeś?

Ona: Przepraszam bardzo, mówiłam ci  
zawsze: jestem pewna, jak złoto.  
(Fileg. Bl.)

Zaproszenie do przedpłaty!

Najtańsze wydawnictwo be-  
letrystyczne

## „Biblioteka Nowości“

zawiera najnowsze i najlepsze utwory  
oryginalne i tłumaczone.

Co 2 tygodnie nowy tom.

Prenumerata z przesyłką pocztową  
wszędzie.

Rb. 1 25 kwartalnie,

to est za 6 obszernych tomów.

Dotychczas wydane dzieła:

- I. Ohnet. „Córka deputowanego“.
- II. Maupassant, „Rauha Pils“.
- III. Bergner. „Monaco i Jaska-  
nia gry“.
- IV. Ottolengui, „Mistrzowska  
zbrodnia“.
- V. Montegazza, „Rok 3000“.
- VI. Bourget, „Błękitna księżna“.
- VII. Gyp, „Kozłozosie miłości“.
- VIII i IX. Jeske-Choiński, „Po zło-  
te ruiny“.
- X. Julian Leźowski, „Nowele“.
- XI. Xavier de Montepia, „Z dra-  
matów małżeńskich“.
- XII. Alfred Birven, „Primadonna  
Opery“.
- XIII. Prosper Merimée, „Carmen“.
- XIV. Baron Aleksander von Roberts,  
„Pojedynki“.
- XV i XVI. K. Kalinowski, „Ułubie-  
niec kobiet“.
- XVII i XVIII. Ernest Wolzogen,  
„Piec trzecia“.
- XIX. I. Ricard, „Namiętności“.

następne nabywać można we wszystkich  
księgarniach (294)

po 25 kop. za każdy tom.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

ADMINISTRACJA

„BIBLIOTEKI NOWOŚCI“

w ŁODZI, ulica DZIELNA, № 13,  
oraz wszystkie księgarnie.

Wydawca: Alfred ZONER.

Dyrektor Szkoły Handlowej,  
założonej przez

**F. F. LASKUSA**  
w Warszawie, Koszykowa 9.

miniejsem ogłasza, że wstępne egzaminy  
dla nowowstępujących uczniów do klas przy-  
gotowawczych młodszego i starszego od-  
działów, do I i II specjalnych klas, będą  
rozłożone z d. 15 (28) maja 1900 r., po-  
wstały zaś z d. 20 sierpnia (1 wrze-  
śnia) r. b. Szkoła korzysta ze wszystkich  
praw, przysługujących pozostałym na  
służbie, jak również uczniom Rządowych  
Handlowych szkół, i pozostaje pod kie-  
runkiem Ministerstwa Finansów. Prośby  
o przyjęcia przyjmuje osobiście Dyrek-  
tor szkoły każdorazowo od 9 rano do  
1-ej pp., oprócz niedziel i dni świątecz-  
nych. (308)

# OGNIOWE

OGRODOWE i t. p.

## SIKAWKI

pierwszorzędnych fabryk: Troetzera, Lan-  
gensipena i in.

Skład maszyn i biuro techniczne  
Inżyniera Cywilnego J. Januszew-  
skiego.

Wilno, ulica Wilejska. dom własny.

Ceny fabryczne.



# OGNIOWE

OGRODOWE i t. p.

## KISZKI

gumowe i konopne.

Rury: żelazne, miedziane i oło-  
wiane.

Przybory techniczne. (2499)

Studnie artezyjskie.

Wyjątkowo pewny

płyn na porost włosów i  
przeciwko ich wypadaniu.

ZŁOTE MEDALE

La PERTUISINE

Największe powodzenie

w Paryżu

1 Poitiers 1899.

Z powodu wystawy. Dyrekcja celem rozpowszechnienia „PERTUISINE” po całym świecie, zniżyła ceny. Duży flakon 6 rb. za-  
miast 9 rb., 1/2 flakonu 3 rb. zamiast 4 rb. 75 k. i 1/4 flakonu 1 rb. 50 k. zamiast 2 rb. 50 k. Pieniądże nadsyłać pocztą.  
Na koszt przesyłki dodawać 40 kop.—cło oddzielnie. Adres: 53, Rue Vivienne, Paris. (2610)

# „Wilenskie Biuro Budowlane“

Właściciele: Budowniczy W. STYPUŁKOWSKI

i inżynier cywilny A. KLEIN.

WILNO,

prospekt Św.-Jerski, dom Śniadeckiej.

Sporządzanie projektów na budowie wszelkiego rodzaju.

Kierownictwo robotami budowlanymi.

Przedsiębiorstwo robót budowlanych.

(2300)

W MAGAZYNIE I SKŁADACH BIURA

SĄ DO SPRZEDAŻY:

Belki żelazne i słupy, żelazo i cynk  
do pokrycia dachów, schody z ja-  
nego żelaza i balustrady.  
Gips, cement i wyroby z cementu.  
Kafle: białe, majolikowe i poszlacane.  
Piec i kominki angielskie i garncar-  
skie rury, płyty miedziane.  
Cegła ogniotrwała, glina i wapno.  
Dachówka marselska i zwyczajna.

Papa dachowa, tektura i uralit.  
Szkło: lustrzane, czeskie i zwyczajne.  
Posadzki.  
Przybory do okien, drzwi pieców i  
kuchni.  
Wentylatory.  
Przenośne piece metalowe i kuchnie  
(żelazne i lane).  
Kłozety ziemne i przenośne.

Stacja kolejowa  
Iwonicz.  
Powozy na stacji.

# IWONICZ

Poczta i telegraf.  
Apteka  
w miejscu.

## W GALICJI.

Najznakomitsze szczawy słono-alkaliczne, jód, brom i  
żelazo zawierające. Położenie górzyście od 410—608 metr.  
n. p. m. wśród lasów szpilkowych 700 morg. Kąpiele  
słone, jodo-bromowe, borowinowe igliwiowe, zimne ba-  
senowe, zabiegi hydropatyczne, masaż, zakład gimna-  
styczny. Oświetlenie elektryczne, wodociągi. W roku b.  
nowe łazienki II klasy. Pora kąpielowa od 20 maja do  
końca września. Do 20 czerwca i od 20 sierpnia miesza-  
nia tańsze. Zgłoszenia załatwia i prospekt wysyła  
opłatnie Zarząd Zakładu.

Dr. Klemens Dębicki,

Lekarz i kierownik Zakładu.

(309)

## Zórawinowy Syrop

1 butelka syropu z czystą wodą daje 5 butelek Limonady Zórawinowej.

Nadzwyczajnie przyjemny i zdrowy napój. Cena 1 but. 50 kop. Skrzynki 10, 20,  
30 i 60-butelkowe wysyła do stacji kolejowych Zakład Wód Mineralnych

J. KWIRYN (Jakób Jasiński)

W MOSKWIE

(2498)

Мясницкая, противъ Телеграфа.

## Henryk Mazurkiewicz

Krawiec z Warszawy,

były krojczy Kijowskiego i Moskiewskiego ekonomicznych wojskowych Tow. oś-  
cerskich. Przyjmuje obstalunki na ubiory męskie: cywilne, uniformowe i dla  
pp. wojskowych. Ceny możliwie przystępne, jak również wszelkie przeróbki i  
reparacje. (2497)

Petersburg, Kofokolna № 5, m. 36.

# PENSJONAT.

Królewska 29, m. 26, wprost Saskiego  
ogrodu. Pokoje z całodziennym utrzy-  
maniem lub bez takowego, dziennie i na  
czas dłuższy. (244)

MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO I SP.

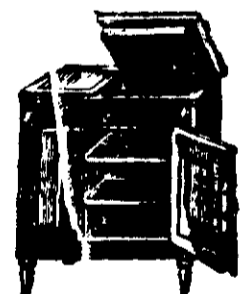
(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 3, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-  
skromniejszych do bardzo wykwintnych.  
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,  
stałe. (73)

INNE CZASY. Bankier (do syna, po-  
siadającego głos). Więc dobrze, zostań  
tenorem. Szuka dziś jest także dobrym  
geszeftem. (Fileg. Bl.)



Lodownie  
Pokojowe

po cenach fa-  
brycznych poleca  
S. KISMANOWSKI  
i S-ka, fabryka  
wyrobów metalo-  
wych w Warsza-  
wie, Nowy-Swiat  
№ 70. (175)

## GRONKIEWICZ.

Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne.  
Agentura handlowo-rolna. Warszawa,  
Czysta 6 Telefon 1758. (152)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i  
bryczek kantor i skład w Warszawie,  
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.  
marek cennik ilustrowany. (10)

## POTRZEBNY TECHNIK

Specjalista z długotletnią praktyką, dla  
urządzenia i kierowania cegielni z hof-  
mańskim piecem w powiecie Dziśnień-  
skim, gub. Wileńskiej. Adres: p. Dziśna  
gub. Wileńskiej, m. Ponizowo, Francis-  
zek Korzeniewski. (2469)

Nauczycielka Polka, z dobrą muzyką  
i francuzkim

## POTRZEBNA

do 2 dziewczynek. Oferty szczegółowe:  
Marija Aleksandrowna Konecznaja, Arma-  
wyr, Kyb. ośl. (2468)

KSIĘGARNIA

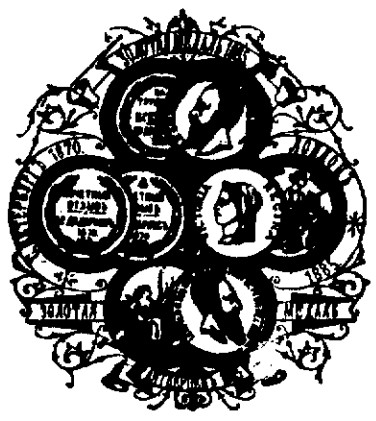
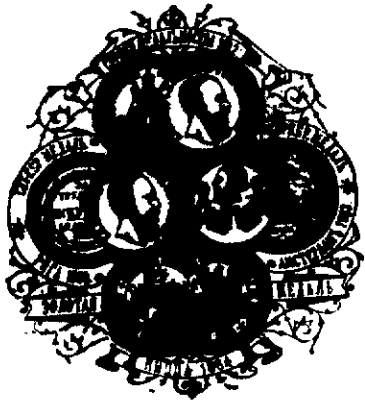
J. LISOWSKIEJ

dawniej A. Rządewskiej.

101. Warszawa, Marszałkowska 101.

Skład nut, prenumerata pism. (39)

Fortepiany i pianina z moderatorami.



Fortepiany i pianina z moderatorami.

# Najstarsza Parowa Fabryka Fortepianów B. i R. i A. DIEDERICHS.

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.  
SKŁAD GŁÓWNY i KANTOR: Włodzimierske, № 8, dom własny.  
FABRYKA:

Wasilewski Ostrów, 13 linja, № 78, dom własny.  
Nagrodzona na wszechświatowych wystawach złotymi i srebrnymi medalami.  
Pianina 450, 500 i 550 rb. Fortep. salonowe 700 i 800 rb. (6879)  
Fortep. gabinet. 550 i 650 rb. Fortepiany koncert. 900 rb.



DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100, rb.  
Wszystkie wymienione instrumenty najpowsz. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. zloc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agralami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Wszegół cenniki wysyła się bezpłatnie.

## Ubezpieczanie od nieszczęśliwych wypadków w Towarzystwie Ubezpieczeń

# „ROSSYA”

w Petersburgu. Wielka Morska d. № 37

Towarzystwo «Rosya» zawiera na dogodnych warunkach:

Ubezpieczanie pojedynczych osób od wszelkich nieszczęśliwych wypadków, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych premij lub bez takowego.

Ubezpieczanie pasażerów na drogach żelaznych i wodnych komunikacjach — na całe życie, roczne i na mniejsze terminy.

Ubezpieczanie zbiorowe od wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych wypadków: pracujących w rządowych i społecznych instytucjach, w przemysłowych jak również w handlowych przedsiębiorstwach.

Ubezpieczanie zbiorowe robotników w fabrykach, zakładach fabrycznych, przy budowie i w innych przemysłowych przedsiębiorstwach.

Oferty o ubezpieczenie przyjmują się i wszelkiego rodzaju informacje udzielają w Zarządzie w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), jak również i pp. Agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Imperjum.

Ubezpieczania pasażerów przyjmują się również na głównych stacjach dróg żelaznych i na głównych przystaniach parostatków. (2487)

Herb Państwa na Wszeh rosyjskiej wyst. 1896 r. w Niżnim-Nowgorodzie.



## FIRMA J. S. OSSOWIECKI W MOSKWIE.

POLECA:

- FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.
- POKOSTY malarskie i litograficzne.
- LAKIERY olejne i spirytusowe.
- PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwy- czajnych malarskich robot przy malowaniu pałacow, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzjińskiej w domu Ossowieckiego.

Prócz tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie naszej firmy, Kreszotak № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakow- skiem Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (2701)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franko i gratis.



Żadajcie wszędzie!  
**KONIAK**  
WINOGRONOWY  
FABRYKI  
„IMPERIAL”  
w Warszawie.  
◆ Aromat i smak ◆  
wytworny. (230)

NAJSWIEŻSZE OKREŚLENIE. — Pan dobrodziej będzie co jadł?  
— A ma się rozumieć; mam żołądek pusty, jak wystawa etnograficzna. (Mucha).

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej! PISMIENNE WYKŁADY

### BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podjęk. i chwaleb. odesw. Kończącym naukę na- śąd. udziela się poświad. z ukobos. take- w) pod moim kierunkiem. Nauzyjele! buchalterji, orłonek Akademii paryskiej  
A. N. JANKOWSKI w Rydze.  
Warunki, oraz listy próbne wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od nasiadowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umia- rowane wynagrodzenie. (6593)



Ważne dla pracowników!  
Zdolny, po chrześcijańsku moralny, w pełni sił, miłego charakteru PEDA- GOG otrzyma wyborne stanowisko z pen- sją 2,000 rubli. Zgłaszać się listownie, z załączeniem marki pocztowej na odpo- wiedź: Mińska gubernia, poczta Ułany, dominium Zamość. Aleksander Jelaki. (2507)

**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i zużytkowuje  
Inż. Kazimierz Ossowski,  
Biuro techniczne międzynaro- dowe. (6468)  
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

## Miński Syndykat Rolniczy.

Na składach wszelkie sezonowe narzędzia rolnicze. Reprezen- tacja na północno-zachodnie gubernje Mac-Cormicka w Chicago: żniwiarki, żniwiarki-wiązaki, kosiaraki. Transport już przybył. (2409)